NR 40 (1810) 3 PAŹDZIERNIKA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rys. Cezary Krysztopa

#MuremZa Polskim Mundurem

POLSKIE SŁUŻBY MUNDUROWE

CZŁOWIEKIEM ROKU „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ”

- W KAMPANII NIE MA GAMECHANGERÓW
- ONZ – STABILNOŚĆ ŚWIATA ZAGROŻONA?

ISSN 0208-8045
INDEKS 379433
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

eprasa.pl 50 02414f

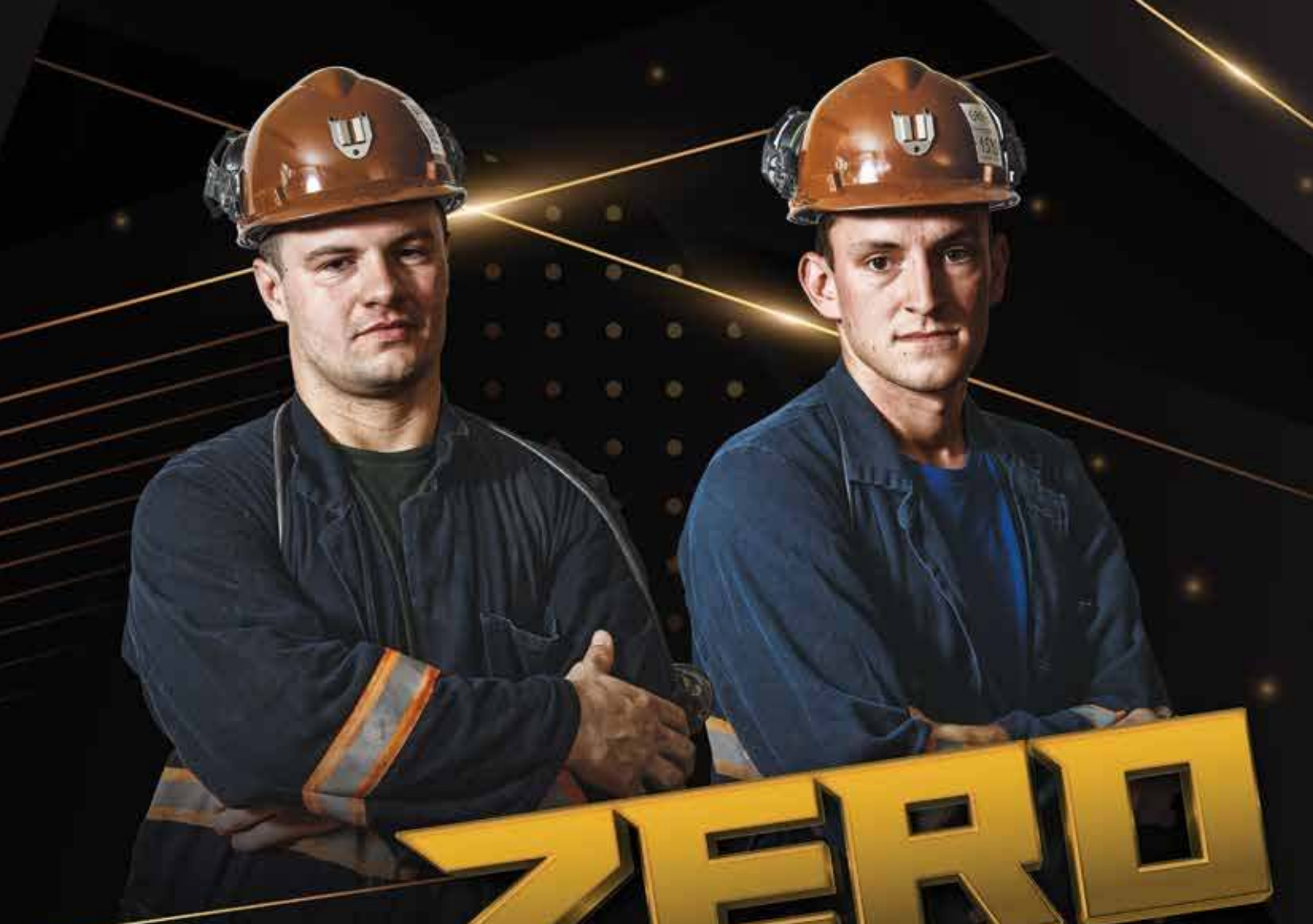

ZERO TOLERANCJI

DLA LEKCEWAŻENIA ZASAD BEZPIECZEŃSTWA W PRACY

BOGDANKA

ORGANIZATOR KAMPANII

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Historia Polski, jak rzadko którego kraju w Europie, naznaczona jest walką o obronę suwerenności, państwowości i własnych, ale także europejskich wartości. To o Polsce mówiło się, że jest przedmurzem chrześcijaństwa; to nasza husaria zatrzymała pod Wiedniem rozpędzone wojska Imperium Osmańskiego pod wodzą Kara Mustafy w 1683 roku; to nasze wojska całe wieki odpierały najpierw mongolskie, a później tatarskie i tureckie najazdy, broniąc tradycji chrześcijańskiej; to wreszcie nasza armia w 1920 roku zatrzymała bolszewicki pochód na Europę. Oczywiście powyższe przykłady w najmniejszym nawet stopniu nie wyczerpują bogatego katalogu dokonań oręża polskiego, warto by chociażby wspomnieć o utworzeniu największego antyniemieckiego ruchu oporu podczas II wojny światowej. Także położenie geograficzne Polski, stawiające ją wobec ciągłej konieczności obrony własnych granic, przez całe wieki budowało tradycje i poszanowanie dla polskiego munduru. Utrata niepodległości na 123 lata, tragiczne losy II wojny światowej na czele z powstaniem warszawskim zbudowały z kolei szacunek dla wartości, jaką jest posiadanie wolnej i niepodległej ojczyzny. Można by zaryzykować stwierdzenie, że nawet dzisiaj, wiele lat po zakończeniu II wojny światowej, każda polska rodzina ma przodka, który poległ w walce o niepodległą i wolną Polskę. Nasza historia i położenie sprawiły, że polski mundur i polski żołnierz ma dla Polaków znaczenie szczególne. Zapewne pełny martyrologii i patosu, w niektórych przypadkach nazbyt wyidealizowany, ale usprawiedliwiony historią i położeniem geograficznym wizerunek polskiego żołnierza dawał i daje Polakom poczucie bezpieczeństwa. Tak było podczas powstań w walce z zaborcami i walki o niepodległość, podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku i II wojny światowej. Wszędzie tam widok polskiego żołnierza z orzełkiem na czapce przywracał nadzieję i dawał poczucie bezpieczeństwa. Także dzisiaj wobec wydarzeń na naszej wschodniej granicy polski żołnierz ma zadanie zapisane w rocie przysięgi, aby bronić niepodległości i granic Rzeczpospolitej, aby dawać nam, Polakom, poczucie bezpieczeństwa, którego tak często w historii nam brakowało. I z tego zadania polskie służby mundurowe jak zwykle wywiązują się wzorowo. „Tygodnik Solidarność", którym mam zaszczyt kierować, przyznając służbom mundurowym tytuł Człowieka Roku, pragnie wyrazić wdzięczność i największy szacunek dla wszystkich tych, którzy nosząc polski mundur, codziennie wykonują ciężką pracę, nierzadko z narażeniem zdrowia i życia, abyśmy wszyscy, każdego dnia, niezależnie od poglądów, preferencji politycznych, rasy czy wyznania mogli czuć się bezpiecznie we własnym kraju. Tym bardziej za oburzające należy uznać trwające od dłuższego czasu ataki na polski mundur, których zwieńczeniem jest film „Zielona granica". Miałem wątpliwą przyjemność go oglądać i w moim głębokim przekonaniu w sposób całkowicie zakłamany i jednostronnie negatywny pokazuje nie tylko służbę Straży Granicznej, ale także Policji, kreując obraz Polski jako totalitarnego reżimu i nasuwający skojarzenia z najbardziej bolesnymi latami naszej historii.

Widok polskiego żołnierza z orzełkiem na czapce wielokrotnie przywracał nadzieję i dawał poczucie bezpieczeństwa.

NA DOBRY POCZĄTEK **WASIUKIEWICZ**

eprasa.pl 567602414f

03.10.2023
WYDANIE Nr
40

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Człowiek Roku „TS”

Fot. Adobe Stock

6 Murem za polskim mundurem

12 Co kryje się za „Zieloną granicą”

16 Służby mundurowe pod presją. Rozmowa z B. Mickiewiczem

20 Zielona granica – historia prawdziwa

KRAJ

W kampanii nie ma gamechangerów. Wywiad z R. Chwedorukiem 24

Znaleźć pomysł na parki narodowe. Rozmowa z B. Mateją 34

ZAGRANICA

ONZ – stabilność świata zagrożona? 32

Europa pada pod butami migrantów 36

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 40

KULTURA

Moje życie to karuzela. Wywiad z Tatianą Kopalą 42

Zniewoleni. Recenzja filmu „Sound of Freedom. Dźwięk wolności” 46

Nie chodzimy na ideologicznym sznurku. Rozmowa z P. Bernatowiczem 48

„Jesteśmy w Europie” 51

Wędrówka po dziejach Polski 52

RELIGIA

Papież oczami świata. Wywiad z M. Jabłońską 54

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Wojna maszyn 58

ZWIĄZEK

Co w związku 60

Drogowskaz dla innych regionów. Dialog społeczny w Piotrkowie Trybunalskim 62

Dialog społeczny. Jest jeszcze dużo do zrobienia 64

FELIETONY:

WOŚ 5

GAC 11

BINIECKI 39

PŁUŻAŃSKI 57

KRYSZTOPA 65

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 27

PRAWO 66

SPORT 68

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Ewa Górska, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 567602414f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Tu nie będzie paniki moralnej

Film Agnieszki Holland – skądinąd najważniejszej żyjącej polskiej reżyserki – zostanie po prostu w pamięci jako jeden z obrazków tej kampanii. I to na dodatek z gatunku tych bardziej przewidywalnych. No bo co tu nowego albo zaskakującego? Że pani Holland (podobnie jak wielu innych przedstawicieli liberalnych elit kultury) nie znosi obecnego demokratycznego rządu w Warszawie? Przecież to wiadomo nie od wczoraj. Albo że w filmie słynna twórczyni weźmie stronę tych wszystkich aktywistów, którzy od samego początku nie wahali się robić z kryzysu na granicy polsko-białoruskiej użytecznej pałki na Polskę PiS-u? Też mi zaskoczenie... Już na wiele tygodni przed premierą filmu można było sobie wyobrazić dokładny przebieg wypadków. Wiadomo było, jaki ten film będzie. Nie było też tajemnicą, że politycy partii rządzącej mniej lub bardziej zgryźliwie odpowiedzą Holland. Na co reżyserka zareaguje wieloma historycznymi skojarzeniami, wśród których na pewno znajdzie się słowo „nagonka". I dokładnie tak się stało. Czy na serio ktokolwiek może być tym rozwojem wydarzeń zaskoczony?

Przełożenie tych podrygów na styku świata sztuki oraz polityki nie będzie miało jednak absolutnie żadnego znaczenia na wyborcze postawy Polaków. Fakty są bowiem takie, że miażdżąca część wyborców już od bardzo dawna wie, na kogo odda w październiku swój głos. To nie te czasy, gdy jedna trzecia polskiego elektoratu deklarowała, że dokona wyborczej decyzji dopiero za kotarą w lokalu wyborczym. I tam pod wpływem nagłego impulsu, przypływu fantazji albo po prostu dla zgrywy zaznaczy „x" przy tym, a nie przy innym kandydacie. To już tak u nas nie działa. Od 2015 roku mamy w Polsce demokrację na zupełnie innym etapie. Moim zdaniem jest to etap rozkwitu polskiej demokracji, a na pewno nie jej uwiądu. Owszem, efektem ubocznym tego stanu rzeczy są emocje i tzw. polaryzacja opinii społecznej. Plusem jest jednak to, że dla olbrzymiej większości wyborców kolejne wybory są wreszcie o coś. Za wyborem kryje się zaś poparcie jednej z dwóch dość konkretnych i wyraźnie się od siebie różniących wizji Polski. O tym, że ten wybór grzeje Polki i Polaków, świadczy bardzo wysoka frekwencja z poprzednich wyborów (i prezydenckich, i parlamentarnych), która tej jesieni może nawet zostać poprawiona.

To nie jest sytuacja, w której nagle pod wpływem jednego filmu, artykułu albo roztrąbionej afery setki tysięcy zaczęłyby zmieniać swoje ugruntowane wyborcze preferencje. Ci, którym to przeszkadza (głównie po stronie opozycji), nie ustają w narzekaniu, że doszło do „zabetonowania" percepcji wyborców. Ale to nie jest prawda. Fakty są takie, że po prostu w ciągu tych paru ostatnich lat Polki i Polacy dojrzeli. Nauczyli się głosować, biorąc pod uwagę nie tylko chwilową emocję albo suflowaną im gdzieś z boku estetykę, do której powinni aspirować. Wyborcy głosują coraz części, ale biorąc pod uwagę przede wszystkim własny interes, w tym interes ekonomiczny, bezpieczeństwo oraz stosunek do państwa. Dopiero na tym fundamencie układane są kolejne piętra politycznej preferencji zbudowane z emocji i uniesień serca. Dotyczy to także tematyki, którą podejmuje w „Zielonej granicy" Agnieszka Holland. Tu prosty schemat paniki moralnej, po który sięgnęła w filmie reżyserka, po prostu nie działa.

Autor jest publicystą Salon24.pl.

eprasa.pl 567602414f

Temat Tygodnia

Redakcje „Tygodnika Solidarność” i portalu Tysol.pl zdecydowały o przyznaniu tegorocznego tytułu **Człowieka Roku** polskim służbom mundurowym stojącym na straży granic Rzeczypospolitej.

Fot. Michał Kosc / Forum

eprasa.pl 567602414f

MUREM za polskim mundurem

Agnieszka Żurek

Jest to wyraz nie tylko wdzięczności za ponoszony trud, pracę w niełatwych warunkach, stanie na straży bezpieczeństwa kraju, ale także wyraz solidarności w obliczu bezprecedensowych ataków na polski mundur – nie tylko fizycznych, ale także politycznych, medialnych i propagandowych.

„Stać nieugięcie na straży granic”

„Jestem gotów, jeżeli nie cnotą i bronią, to przynajmniej ciałem przystępu nieprzyjacielowi do Ojczyzny bronić” – pisał hetman Stanisław Żółkiewski do króla Zygmunta III Wazy. „Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków funkcjonariusza Straży Granicznej – ślubuję służyć wiernie Narodowi Polskiemu, mając zawsze na względzie interes Państwa Polskiego. Ślubuję stać nieugięcie na straży niepodległości i suwerenności oraz strzec nienaruszalności granicy państwowej Rzeczypospolitej Polskiej, nawet z narażeniem życia” – brzmi rota przysięgi funkcjonariuszy Straży Granicznej. „Ja żołnierz Wojska Polskiego przysięgam służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, bronić jej niepodległości i granic. Stać na straży Konstytucji, strzec honoru żołnierza polskiego, sztandaru wojskowego bronić. Za sprawę mojej Ojczyzny, w potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić. Tak mi dopomóż Bóg” – przysięgają żołnierze wstępujący w szeregi polskiej armii.

Obrona granic Rzeczypospolitej jest czymś tak oczywistym i wręcz atawistycznym, głęboko zapisanym w naszym narodowym DNA i w polskiej historii, że nie może ona nie budzić silnych emocji. W chwili nasilenia ataku hybrydowego

eprasa.pl 567602414f

ze strony Białorusi na wschodnią granicę naszego kraju pełniącym służbę dedykowano pieśń: „O rycerstwie spod kresowych stanic, o obrońcach naszych polskich granic”, co zahaczało o patos – ale przecież uzasadniony. Intuicyjne odniesienia historyczne pokazały, jak mocno kwestia obrony granic jest zakorzeniona w polskiej tożsamości i z jaką odpowiedzialnością się wiąże – waży na niej cena, jaką płaciły za nią poprzednie pokolenia naszych rodaków.

Wzniosła retoryka potrafi denerwować, bywają jednak momenty, kiedy jest wręcz konieczna. Jak pisał Stefan Żeromski: „wyniosła duma potrzebna jest człowiekowi jak kij: służy do podpory i do obrony”. „Nie bohatera otaczaj pieczą, lecz sprawę” – dodawał jednak. Dlatego też Człowiek Roku „Tygodnika Solidarność” jest bohaterem zbiorowym. Chcemy uhonorować tym wyróżnieniem nie tyle i nie tylko osoby z pierwszych stron gazet i politycznych decydentów, ile przede wszystkim anonimowych bohaterów pozostających w cieniu wydarzeń, pełniących swoją służbę skromnie, po cichu, „w porę i nie w porę”. To im należy się największy szacunek, bo to oni stali na pierwszej linii, narażeni nie tylko na fizyczne ataki pragnących sforsować granicę migrantów, ale i na medialne wyzwiska ludzi bądź nierozumiejących, co w istocie dzieje się wokół kryzysu migracyjnego i jaką rolę odgrywają w nim służby rosyjskie i białoruskie, bądź wręcz wpisujących się w narrację prokremlowskich mediów próbujących przypisać polskim służbom mundurowym odpowiedzialność za krzywdę migrantów sprowadzonych na polską granicę przez proputinowski reżim Łukaszenki.

> ***Jako Solidarność stoimy po stronie naszych obrońców. Wspieramy i będziemy ich wspierać. Dla nas to bohaterowie!***
>
> **PIOTR DUDA**

Propagandowy atak

„Mamy do czynienia z sytuacją nadzwyczajną. Oto został brutalnie zaatakowany symbol niesłychanie dla Polaków ważny – polski mundur. A za jego pośrednictwem całe polskie państwo. W tej sytuacji nie możemy milczeć. Propagandowy atak tak naprawdę trwa od 2021 roku. Jest prowadzony rękoma polityków opozycji, przychylnych im dziennikarzy, aktywistów, ale również bezmyślnych celebrytów, ośrodków zagranicznych i niektórych wysługujących się im samorządowców. Dziś jednak stoimy wobec kolejnej odsłony tego ataku, której z racji korelacji czasowej trudno nie rozpatrywać w kontekście zbliżających się wyborów – filmu Agnieszki Holland «Zielona granica», którego przekaz jest już multiplikowany przez publikacje krajowe i zagraniczne. O propagandowej naturze tego przekazu świadczą zarówno zwiastun, ujawnione publicznie sceny, jak też liczne wywiady z Agnieszką Holland. Niepotwierdzone żadnymi dowodami sceny rzucania kobiety na drut kolczasty czy pokazywania mieszkańców Podlasia jako czerń «donoszącą» na imigrantów i «strzelającą im w plecy» rodzą podejrzenia o nawiązywanie do stereotypu niemieckich zbrodniarzy i szmalcowników. A scena z pozytywną bohaterką zapewniającą, że «zawsze głosowała na Platformę i stała ze świeczkami pod sądem» dość jednoznacznie sytuuje produkcję jako materiał wyborczy” – zauważają redaktorzy naczelni „Tygodnika Solidarność” i portalu Tysol.pl.

„Bezpośrednią ofiarą tej akcji są polscy mundurowi, dzięki którym możemy czuć się bezpiecznie i którzy każdego dnia, narażając zdrowie i życie, bronią polskiej granicy przed operacją hybrydową białoruskich i prawdopodobnie rosyjskich służb. Nie wolno nam zostawić ich z tym samych” – piszą Michał Ossowski i Cezary Krysztopa. „Prosimy wszystkich, abyśmy lojalnie stanęli #MuremZaPolskimMundurem, kierując się słowami wielkiego felietonisty «Tygodnika Solidarność» Zbigniewa Herberta: «idź wyprostowany wśród tych co na kolanach/ wśród odwróconych plecami i obalonych w proch» – czytamy we wspólnym oświadczeniu redaktorów naczelnych „Tygodnika Solidarność” i portalu Tysol.pl.

Murem za obrońcami granic stanęła Solidarność. „Atakowanie naszych żołnierzy, funkcjonariuszy służb i wszystkich, którzy pracują na rzecz ochrony wschodniej granicy za to, że narażają się dla naszego bezpieczeństwa, jest zwyczajnie haniebne. Ludzie, którym winniśmy szacunek, bez żadnych dowodów przedstawiani są jako zwyczajni zwyrodnialcy i mordercy. Tylko ktoś chory z nienawiści może posuwać się do czegoś takiego. Brakuje słów, żeby to opisać” – stwierdził przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Piotr Duda. „Jako Solidarność stoimy po stronie naszych obrońców. Wspieramy i będziemy ich wspierać. Dla nas to bohaterowie!” – podkreślił. „Pre-

eprasa.pl 567602414f

zydium Komisji Krajowej wyraża wdzięczność, szacunek i swoją solidarność wobec ludzi, którzy chronią nasze społeczeństwo przed agresją. Jednocześnie wzywamy do zaprzestania szkalowania naszych bohaterów i żądamy bezzwłocznego ścigania tych, którzy posługując się kłamstwem, budują nieprawdziwy obraz sytuacji na wschodniej granicy. Żądamy też, aby mieniący się demokratami politycy ugrupowań opozycyjnych w sposób jednoznaczny określili swoje stanowisko wobec ataków na polskich funkcjonariuszy i żołnierzy oraz samego filmu Agnieszki Holland «Zielona granica»" – zaznaczyli członkowie Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". Solidarność przypomniała także, że jej działania nie ograniczyły się tylko do wsparcia moralnego. Związek wspierał bowiem budowę zapory na granicy z Białorusią i zabiegał o to, by wykonały ją polskie firmy z krajowej stali. Członkowie Solidarności wspierali także obrońców granic. – W 2021 roku nasza sekcja pod przewodnictwem kolegi Jerzego Iwaszkiewicza podjęła decyzję o wsparciu naszej Straży Granicznej przed zbliżającą się zimą. Zorganizowaliśmy zbiórkę na rzecz naszych służb i kupiliśmy produkty, które służyły im w czasie służby pełnionej w trudnych warunkach atmosferycznych – napoje energetyczne, batony, czekolady, kubki termiczne etc. Dwukrotnie jeździliśmy do strażnicy w Kuźnicy Białostockiej dostarczać te produkty. Chcieliśmy pomóc im w tych trudnych warunkach – także tym biednym ludziom wykorzystywanym przez reżim Łukaszenki. Byliśmy pewni, że jeśli nasza Straż Graniczna znajdzie w lesie jakieś zziębnięte dziecko, na pewno poczęstuje je czekoladą czy batonikiem. Zbiórki zorganizowaliśmy w Solidarności w Orange Polska i firmach partnerskich oraz w Komisji Zakładowej T-Mobile i pozostałych podmiotach sekcji – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" Hubert Orłowski z Krajowej Sekcji Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność". Dary zostały przyjęte przez zastępcę komendanta placówki Straży Granicznej w Kuźnicy Białostockiej. – W imieniu służb mundurowych wyraził on wdzięczność za wyrazy pamięci i przywiezione upominki. Stwierdził, że takie gesty są dla nich bardzo ważne, gdyż na co dzień stają twarzą w twarz z wyzwaniami zagrażającymi im zdrowiu i życiu. Świadomość, że mają wsparcie w naszym społeczeństwie, jest dla nich bardzo ważna i pomaga przetrwać trudne chwile – podkreślili organizatorzy akcji.

Fot. arch. Sekcji Pracowników Telekomunikacji „S"

Zbiórka darów na rzecz Straży Granicznej przed zbliżającą się zimą 2021 r. zorganizowana przez Krajową Sekcję Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność"

„Trzymamy straż, bo kochamy kraj nad Wisłą"

Solidarność z obrońcami granic w chwili największego nasilenia

eprasa.pl 567602414f

fizycznych ataków na polskie służby mundurowe wyrazili weterani walk o niepodległość, kombatanci Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich, więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, sybiracy, żołnierze powojennego podziemia niepodległościowego oraz działacze opozycji antykomunistycznej. „My, weterani walk o niepodległość, kombatanci, działacze opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowane w PRL z powodów politycznych, wyrażamy wdzięczność tym, którzy strzegą naszych granic, a tym samym bronią naszej niepodległości jako wartości najważniejszej w życiu narodu i państwa polskiego” – podkreślili w przesłaniu skierowanym do żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Straży Granicznej i Policji. „Jesteśmy z Wami, żołnierze Wojska Polskiego, funkcjonariusze Straży Granicznej i Policji. Dziękujemy Wam za Waszą służbę dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej” – napisali polscy kombatanci.

> ***Jesteśmy z Wami, żołnierze Wojska Polskiego, funkcjonariusze Straży Granicznej i Policji. Dziękujemy Wam za Waszą służbę dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.***
>
> **polscy kombatanci**

– Zgłosiłem się do tej służby dobrowolnie. Robiłem to dla ojczyzny, medalu z ziemniaka nie dostałem [śmiech]. Uznałem, że to bardzo ważne, żeby pojawić się na granicy, żeby – jakkolwiek patetycznie to brzmi – bronić swojej ojczyzny przed najazdem niechcianych gości – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” szeregowy 6. Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej [imię i nazwisko znane redakcji]. – Chciałem też pokazać moim kolegom z pracy, którzy są ode mnie o wiele młodsi i mają poglądy lewicowe, że nie jesteśmy armią polityczną powołaną przez Macierewicza, żeby aresztować KOD-owców, a następnie ich rozstrzeliwać [śmiech]. – Mam wrażenie, że część moich kolegów rzeczywiście miała takie wyobrażenie o naszej służbie. Obrona granicy była świetną okazją, aby pokazać im, że chodzi tu o coś zupełnie innego. Było to – oczywiście z zachowaniem wszelkich proporcji – doświadczenie bojowe, mieliśmy amunicję bojową i byliśmy przygotowani do różnego typu akcji, nie było wcale oczywiste, że pójdziemy pełnić wartę przez kilkanaście godzin, a później zejdziemy spokojnie z posterunku. Nie wiedzieliśmy, co się stanie, jak rozwinie się sytuacja. Między obrońcami granic nawiązały się ważne relacje, nadal spotykam się z chłopakami, z którymi tam byłem, granica nas zbliżyła, lubimy ze sobą rozmawiać i żartować, to jest bardzo „chłopacka” sprawa – relacjonuje mężczyzna. Pytany o komentarz do „Zielonej granicy” Agnieszki Holland odpowiada: – Trudno, żebym poczuł się obrażony przez panią, której przodkowie tłamsili polską niepodległość i zabijali członków mojej rodziny. Brat mojej babci został zamordowany przez komunistów na Zamku Lubelskim, do tej pory nie wiadomo, gdzie leży. Jeżeli wnuczka pana, który skazywał takich ludzi, jak mój przodek, na śmierć, wyzywa mnie od zabójców, trudno, żeby mnie to w jakikolwiek sposób obchodziło.

Po stronie obrońców granic stanęły murem tysiące zwykłych ludzi, rozumiejących w pełni misję pełnioną przez funkcjonariuszy służb mundurowych. A jak wypowiadali się o swojej służbie oni sami? Na facebookowym profilu Straży Granicznej mundurowi zamieścili wymowny cytat z J.R.R. Tolkiena: „[...] Nie kocham lśniącego miecza za ostrość jego stali, nie kocham strzały za jej chyżość, ani żołnierza za wojenną sławę. Kocham tylko to, czego bronią miecze, strzały i żołnierze: kraj ludzi z Númenoru. I chcę, żeby go kochano za jego przeszłość, za starożytność, za piękno i za dzisiejszą mądrość”. I dodali: „Trzymamy straż, bo kochamy kraj nad Wisłą i jego mieszkańców, w tym nasze rodziny. Dla nich stoimy murem w słońcu i deszczu, w dzień i w nocy, w zimnie i cieple. I dlatego cieszy nas każdy gest poparcia. Dziękujemy za słowa, piosenki, filmy, rysunki. Szczególnie najmłodszym. Na naszej stronie internetowej będziemy udostępniać najpiękniejsze przykłady wyrazów solidarności, które otrzymujemy. #RazemPoradzimy #MuremZaPolskimMundurem”.

> ***„Trzymamy straż, bo kochamy kraj nad Wisłą i jego mieszkańców, w tym nasze rodziny. Dla nich stoimy murem w słońcu i deszczu, w dzień i w nocy, w zimnie i cieple”.***
>
> **obrońcy granic**

eprasa.pl 567602414f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

„Prawdziwy” obraz

Dawno już żaden film nie wzbudził tak ogromnych emocji i nie wywołał tak gorącej dyskusji jak „Zielona granica” Agnieszki Holland. Jednak dawno też żadna produkcja nie była aż takim paszkwilem wymierzonym de facto w państwo polskie.

Choć od premiery filmu minęło już trochę czasu, to warto do niego wrócić. Nie można bowiem przejść nad nim do porządku dziennego. „Zielona granica” ma – zdaniem Holland – opowiadać „prawdziwą” historię na granicy polsko-białoruskiej. Oczywiście nie tę, którą wszyscy znamy, ale tę „prawdziwą”. Mamy więc lewicową opowieść o kryzysie migracyjnym – z biednymi, wykorzystanymi migrantami, bezdusznymi funkcjonariuszami, szlachetnymi aktywistami oraz rasistowskimi mieszkańcami Podlasia.

Nie dziwi więc, że nad filmem rozpływają się białoruskie i rosyjskie media. One także wskazują, że przedstawia on „prawdziwy” obraz. Trudno o lepszy komentarz. Jest tam na przykład scena z polskim strażnikiem granicznym, który kruszy szkło w termosie, aby następnie zranić (zabić?) imigranta. Jest scena z funkcjonariuszami, którzy wrzucają na druty kolczaste ciężarną kobietę. Wreszcie są sceny z rasistowskimi i ksenofobicznymi mieszkańcami Podlasia. Zaiste, nie wiem, czy tak daleko poszliby nawet wschodni propagandziści.

Owszem, Agnieszka Holland stawia w filmie ważne pytania oraz porusza trudne kwestie. Problem w tym, że jest to niemal dodatek. Najważniejsze przecież, by uderzyć w Straż Graniczną i polskie państwo. Zwłaszcza gdy reżyserka w wywiadach mówi, że „jeśli chodzi o fakty, to wszystkie są prawdziwe, udokumentowane”, a „za każdą prawdziwą sceną stoją przynajmniej dwa źródła dokumentujące dane zdarzenie”. Intuicja podpowiada mi, że nigdy nie zobaczymy na to żadnych dowodów, bo mogłoby się okazać, że wszystko opiera się na opowieściach „aktywistów”, takich jak historia z Ibrahimem, który płynął rzeką kilka dni.

Agnieszka Holland może rzecz jasna liczyć na wsparcie wielu polityków opozycji i celebrytów III RP. Na premierze w Warszawie pojawili się m.in. prof. Marcin Matczak, Jerzy Owsiak, Kuba Wojewódzki, prof. Adam Bodnar, Andrzej Morozowski, Katarzyna Kolenda-Zaleska, Monika Olejnik, Małgorzata Kidawa-Błońska czy Janina Ochojska. Cóż, nieszczególnie dziwi mnie to, że wyszli z seansu zachwyceni. W końcu dla wielu z nich wszystko, co związane z polskością, jest gorsze i passé. Nie wiem tylko, czy zdają sobie sprawę, jak pracują na rzecz znienawidzonej przez siebie władzy.

Jedyne dobro, które wynikna z tego filmu, to kolejna fala wsparcia dla polskich służb mundurowych. W tym miejscu warto dodać, że kapituła Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność” postanowiła w związku z zaistniałą sytuacją w trybie nadzwyczajnym przyznać tytuł Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność” bohaterowi zbiorowemu – polskim służbom mundurowym. „Tygodnik Solidarność” nie ma bowiem w zwyczaju chodzić stadnie w „wyznaczonych” kierunkach. I ja się mogę tylko pod tym skromnie podpisać.

#MuremZaPolskimMundurem

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 567602414f

Tuż przed wyborami parlamentarnymi w Polsce należy powstrzymać falę nielegalnej imigracji do Europy – w połowie września nastąpił kilkudniowy **zmasowany atak** na Lampeduzę z Afryki Północnej, z Bliskiego Wschodu. Drugie zadanie to uniemożliwienie pseudoelitom w całej Polsce rozesłania czerwonego dywanu przed filmem „Zielona granica”. I bardzo ważne – powstrzymanie tych, którzy mają czelność znieważać polski mundur, szkalować honor polskich policjantów, Straży Granicznej i żołnierzy.

Co kryje się za „Zieloną granicą”...

Teresa Wójcik

eprasa.pl 567602414f

Fot. Adobe Stock

W Brukseli uznano, że Polacy są społeczeństwem ksenofobicznym, a rosyjska agresja jeszcze bardziej wzmocniła polski nacjonalizm. W rzeczywistości znaczenie i wpływy Polski gwałtownie wzrosły po agresji Rosji na Ukrainę. Polska rośnie w siłę obronną, w ubiegłym roku wydatki na obronę narodową wyniosły 2,5 proc. PKB. W tym roku według szacunków będzie to około 4 proc. Postępowa Europa jest więc bardzo zaniepokojona. Niemal wpadła w histerię, Polska z najsilniejszą armią w Europie jest nie do przyjęcia. Na to nie godzą się ani Bruksela, ani tym bardziej Berlin.

Wybory parlamentarne w Polsce w 2023 roku to okazja, żeby sytuację zmienić. A przedtem pokazać sojusznikom NATO, że polski mundur jest doszczętnie skompromitowany. Wszystko to w kontekście kolejnych fal ataku migracyjnego na zewnętrzne granice Unii Europejskiej od południa i od wschodu, czyli także ataku na granice Polski i krajów bałtyckich.

W BRUKSELI UZNANO, ŻE POLSKA JEST SPOŁECZEŃSTWEM KSENOFOBICZNYM, A ROSYJSKA AGRESJA JESZCZE BARDZIEJ WZMOCNIŁA POLSKI NACJONALIZM.

Wojna hybrydowa na granicy z Białorusią

Niezależnie od tego, skąd pochodzą migranci, czy są rzeczywiście uchodźcami czy osobami ogłupionymi fałszywymi obietnicami przez przemytników, jest to rodzaj wojny hybrydowej. Wojny przeciwko Europie, czego Bruksela nie dostrzega, a raczej nie chce dostrzec.

Tymczasem milionowe masy mają zdestabilizować infrastrukturę społeczną, administracyjną i polityczną. To się już dzieje w wielu krajach europejskich od pewnego czasu. A na pewno od 2015 r., kiedy RFN otworzyła swoje granice dla milionów młodych mężczyzn, wmawiając opinii publicznej, że to kobiety i dzieci uciekające przed bombami.

To była pierwsza fala. Kolejna fala to był atak na lądową zewnętrzną granicę Unii Europejskiej w Grecji. Entuzjazm europejski wtedy już jednak opadł, fala „kobiet i dzieci" musiała się cofnąć. Kolejny front w 2021 r. otwarty został na granicach Polski i krajów bałtyckich. Łukaszenka rozpoczął zaplanowaną 10 lat temu operację „Śluza".

Pod pozorem wycieczek do Mińska, obiecując legalne przerzucenie do Europy Zachodniej, reżim Łukaszenki sprowadził wiele tysięcy migrantów na Białoruś. Migrantów przewożono na granice UE, czyli z Polską, Litwą i Łotwą, aby nielegalnie dostali się na terytorium UE. Według statystyk SG od początku tego roku do końca sierpnia na granicy polsko-białoruskiej było 20,6 tysięcy prób jej nielegalnego przekroczenia. Według Straży Granicznej migranci pochodzili z blisko 50 różnych państw. Całą operację przeprowadzają służby białoruskie, od niedawna – najprawdopodobniej – z udziałem wagnerowców.

Z udziałem rosyjskich najemników

Po konflikcie przywódców Grupy Wagnera z Putinem i przeniesieniu kilku tysięcy najemników na terytorium Białorusi wzrosła presja na Polskę i kraje bałtyckie. Na pewno obecność wagnerowców jest wykorzystywana przez

eprasa.pl 567602414f

Rosję i Białoruś do przeprowadzania operacji psychologicznych przeciwko Polsce, Litwie i Łotwie. Mogą oni być profesjonalnie angażowani do ataków na służby graniczne krajów wschodniego skrzydła NATO, do skutecznego przełamamywania umocnień granicznych Polski, Litwy i Łotwy. Z informacji, do których dotarła redakcja „Tygodnika”, wynika, że wagnerowcy prowadzą grupy szkolenia migrantów w profesjonalnym pokonywaniu umocnionych granic oraz posługiwaniu się technikami dywersyjnymi w „kraju wroga”. Trzeba być przygotowanym do obecności rosyjskich agentów i grup dywersyjnych zwerbowanych wśród nielegalnych migrantów. Są informacje, że na granicy litewskiej zatrzymano migrantów z dokumentami afgańskimi, w rzeczywistości będących muzułmanami – obywatelami rosyjskimi.

Dotychczas nie odnotowano żadnych incydentów z udziałem najemników Grupy Wagnera. Jednak ostatnio Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) rozbiła 15-osobową siatkę szpiegowską działającą na zlecenie rosyjskiego wywiadu. Agenci nie byli obywatelami polskimi. Zajmowali się monitorowaniem infrastruktury krytycznej, baz wojskowych, portów morskich, kolei, którymi transportuje się broń na Ukrainę, a także operacjami informacyjno-wywiadowczymi. Wagnerowcy przenieśli się na Białoruś bez ciężkiego uzbrojenia, obecnie nie stanowią zagrożenia militarnego dla państw granicznych NATO. Jednak są powody, aby oceniać, że wagnerowcy mogą być wykorzystani do prowokacji zmuszającej państwa graniczne NATO do takiej reakcji, która spowoduje odwet Rosji, a w konsekwencji wybuch konfliktu między Rosją a Sojuszem.

POLSKA Z NAJSILNIEJSZĄ ARMIĄ W EUROPIE JEST NIE DO PRZYJĘCIA. NA TO NIE GODZĄ SIĘ ANI BRUKSELA, ANI TYM BARDZIEJ BERLIN.

Umacnianie bezpieczeństwa kraju

Polska wzmacnia Straż Graniczną, w tym funkcjonariuszy z pododdziałów kontrterrorystycznych. Rozmieszczono dodatkowe siły na granicy (do 4 tys.) i utworzono w odwodzie zgrupowanie zadaniowe (6 tys. żołnierzy). Litwa tymczasowo zamknęła cztery z sześciu przejść granicznych z Białorusią. Wzrasta przemoc wobec funkcjonariuszy i żołnierzy atakowanych kamieniami, petardami, butelkami i konarami drzew.

Teatrem tych wydarzeń jest Przesmyk Suwalski ciągnący się wokół Suwałk, Augustowa i Sejn. Przesmyk i obszary sąsiadujące stanowią połączenie terytorium państw bałtyckich z Polską i resztą państw NATO. Rozdzielają obwód królewiecki i Białoruś, najbliższego sojusznika Rosji. Według wojskowych ekspertów United States Army ten obszar należy do potencjalnie najbardziej zapalnych punktów Europy. Były prezydent Estonii Toomas Hendrik Ilves już w 2015 roku porównał Przesmyk Suwalski do przesmyku Fulda podczas zimnej wojny.

Migracja a polityka

Kwestia migracji odgrywa ważną rolę w obecnej kampanii wyborczej. Programy wszystkich partii opozycyjnych, z wyjątkiem Konfederacji, zapowiadają szerokie zalegalizowanie migracji oraz stworzenia „realnych warunków” do przekształcenia Polski w „społeczeństwo wielokulturowe”. Badania opinii publicznej pokazują, że PiS nadal jest partią wiodącą. Jeśli zapewni sobie trzecią kadencję, będzie kontynuował swój program i politykę umacniania państwa, a zwłaszcza sił zbrojnych. O społeczeństwie wielokulturowym nie ma mowy. Opozycja ma naturalnie program „anty-PiS” (co w pełni odpowiada zwłaszcza Niemcom), po wyborach 15 października PO chce odsunąć od władzy PiS i Jarosława Kaczyńskiego. Trudno przewiedzieć, co Tusk zrobi po wyborach. Na razie strzela z różnej broni.

TRUDNO PRZEWIDZIEĆ, CO TUSK ZROBI PO WYBORACH. NA RAZIE MA FILM „ZIELONA GRANICA”.

Manipulacje, czyli „Zielona granica”

Jednym z takich strzałów miał być film „Zielona granica”. Ma to być

eprasa.pl 567602414f

gwóźdź do trumny polskiego konserwatyzmu. Film zrobiony przez doświadczonego reżysera Agnieszkę Holland fabularnie ślizga się po krawędzi bzdury politycznej, ale bzdury podanej sugestywnie, co może co naiwniejszych widzów zmanipulować, a tych nie brakuje. Najpierw o powierzchownych manipulacjach, ważnych, bo mają wpływać na widza. Ostatecznie kto na widowni może wiedzieć, że nieprzebytą puszczę na granicy z Białorusią imituje las w Bielawie koło Konstancina, a aktorzy imitują migrantów jako nieistniejące w rzeczywistości osoby po wyższych studiach zgodnie z informacjami mediów niemieckich w 2015 r. „lekarze i inżynierowie". Do tego mówiące płynnie po francusku (a dlaczego nie po angielsku?). Na takich manipulacjach z niemal nieznanej Polski nie pozna się widz w Europie Zachodniej.

Są też głębsze, perfidne manipulacje skierowane przeciw widzom krajowym – twórca z pseudointelektualnego środowiska wywodzącego się wprost z grup komunistycznych ideologów – nie ma z tym trudności. Literatura i media w PRL przedstawiały kłamliwie cały świat za żelazną kurtyną jako brutalnie uciemiężoną i wyzyskiwaną przez bezwzględnych kapitalistów klasę robotniczą, zaś Stany Zjednoczone i armia amerykańska miały albo gnębić ludy Trzeciego Świata, albo usiłowały w nieludzki sposób podbić bohatersko walczących Koreańczyków i Wietnamczyków. Obecna liberalna lewica na Zachodzie przyjęła ten sam wzorzec odnośnie do ataków migrantów jako uciekających przed klęskami na miarę Apokalipsy. Film Agnieszki Holland „Zielona granica" świetnie się tu wpisuje. Film zawiera wiele nieprawd, przeinaczeń, pokazuje fałszywy i niesprawiedliwy obraz nie tylko formacji obrony narodowej, ale i polskiego państwa. Pojawia się w kontekście całkowicie przez autorów pominiętym: trwającej wojny na Ukrainie. Pomija najważniejszy element, wspomnianą operację hybrydową skierowaną przeciw Polsce, a także przeciw całej Europie. W filmie pani Holland mamy więc nieszczęśliwe, niewinne ofiary, prześladujących ich brutalnych umundurowanych Polaków z orzełkami (ci bez orzełków byli oczywiście ich przeciwieństwem). Mamy też bohaterów pozytywnych, aktywistów wspierających na różne możliwe sposoby osoby, które chcą dotrzeć do „Germanii" (tego nie ma w filmie). Aktywistką zostaje główna bohaterka, z zawodu psycholog (przepraszam, psycholożka). Staje się taką współczesną „zetempówką". W realu aktywiści działają w ramach kilku co najmniej organizacji pozarządowych finansowo wspomaganych znacznymi funduszami z zagranicy. Ostatnio pojawił się skandal, wprawdzie nie dotyczący ataków migracyjnych na polskie granice, tylko inwazji na włoską wyspę Lampeduzę. Tak to nazwała premier Włoch Georgia Meloni. Ujawniła, że organizacje pozarządowe dowożące statkami nielegalnych emigrantów do Włoch są hojnie dofinansowywane przez rząd RFN. Jedną z tych organizacji była SOS Humanity. Sama ta organizacja pozarządowa podała, że właśnie otrzymała od niemieckiego rządu 790 000 euro, czyli 836 811 dolarów. Ciekawe, ile wynosi dofinansowanie NGO pomagającym migrantom w nielegalnym przedostaniu się do Polski. I kto dofinansował „Zieloną granicę"...

WYBORY PARLAMENTARNE W POLSCE W 2023 ROKU TO OKAZJA, ŻEBY POKAZAĆ SOJUSZNIKOM NATO, ŻE POLSKI MUNDUR JEST DOSZCZĘTNIE SKOMPROMITOWANY. DLATEGO POWSTAŁ TEN FILM.

FILM FABULARNIE ŚLIZGA SIĘ PO KRAWĘDZI BZDURY POLITYCZNEJ, ALE BZDURY PODANEJ SUGESTYWNIE. MOŻE CO NAIWNIEJSZYCH WIDZÓW ZMANIPULOWAĆ, A TYCH NIE BRAKUJE.

eprasa.pl 567602414f

Służby mundurowe pod presją

– Trzeba to sobie powiedzieć jasno – nie wszystkie osoby, które znajdują się na granicy, to osoby chore, z dziećmi, cierpiące. Takich ludzi służby potrafią zlokalizować i udzielić im odpowiedniej pomocy. Jednak wiele z tych osób jest tam po to, aby siłowo przedostać się przez granicę, są to ludzie, którzy nie mają dobrych zamiarów, i funkcjonariusze na te osoby – a proszę mi wierzyć, że jest ich wiele – muszą zwracać szczególną uwagę, aby nie pozwolić się skrzywdzić, aby nie poddać się prowokacjom, aby profesjonalnie się zachować i dochować wszelkich procedur – przekonuje **Bartłomiej Mickiewicz**, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Służb Publicznych NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

Fot. M. Żegliński

– Trzy dni przed naszą rozmową swoją polską premierę miał film Agnieszki Holland pt. „Zielona granica”. Jednak już wcześniej wszyscy mieliśmy okazję zobaczyć jego fragmenty. Wywołały one oburzenie w środowisku służb mundurowych. Jak Pan je ocenia?

– Jeszcze nie widziałem całego filmu, ale z zawodowego obowiązku będę musiał się wybrać do kina. Z tego, co wiem, kina nie są zbyt oblegane, co akurat w przypadku tego filmu bardzo mnie cieszy. Ludzie chyba zorientowali się, w jaki sposób ten film opowiada o pracy polskich służb.

Moje wrażenia po obejrzeniu dostępnych w sieci fragmentów filmu są absolutnie bardzo złe. To, co jest w nich pokazane, to wręcz obraza naprawdę bardzo ciężkiej pracy polskich służb. Sceny ujęte w filmie z tego, co wiem – a mam stały i dobry kontakt z funkcjonariuszami służb mundurowych w całym kraju – absolutnie się nie wydarzyły. To jest po prostu fikcja. Nie jest to możliwe, żeby takie sytuacje się zdarzały. Funkcjonariusze, którzy służą przy granicy, naprawdę pracują bardzo ciężko i starają się wykonywać swoje obowiązki właściwie po to, żeby nasza granica i cały kraj były bezpieczne. Tymczasem w filmie mamy do czynienia ze szkalowaniem służb. Polacy w większości zdają sobie sprawę z tego, że praca służb jest ważna, i wiedzą, na czym polega, doceniają ją. Ta sytuacja rozlewa się na całą Europę i świat. Tam bardzo trudno jest ludziom wytłumaczyć, że takie rzeczy, które pokazane są w filmie, w rzeczywistości się nie dzieją, że funkcjonariusze służb mundurowych nie są wrogo nastawieni do kogokolwiek, a po prostu wykonują swoją pracę – profesjonalnie i właściwie. Tymczasem odebrałem te fragmenty „Zielonej granicy”, które widziałem, jako przedstawienie polskich służb jakby to była grupa sadystów, którzy wyżywają się na biednych uchodźcach. Jest to kompletna bzdura. To szkalowanie polskiego munduru i polskich służb. Na takie działania nie może być zgody ani Solidarności, ani społeczeństwa.

– Ma Pan stały kontakt ze służbami mundurowymi, które stacjonują przy granicy. Jak wygląda ich codzienna praca?

eprasa.pl 567602414f

– Codzienna służba na granicy jest bardzo ciężka. Była trudna jeszcze przed pandemią, przed atakami hybrydowymi, przed wojną, która toczy się za wschodnią granicą, ale w obecnej sytuacji jest tym bardziej wymagająca. Jest to służba w trudnych warunkach, pod presją, więc obciąża nie tylko fizycznie, ale i psychicznie.

Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że dla funkcjonariuszy nie ma znaczenia, czy jest upał, czy pada deszcz, czy jest mróz i pada śnieg, niezależnie od tego, czy mamy lato, czy zimę – ci funkcjonariusze mają obowiązek bronić granicy i robią to nieustannie. Z jednej strony prowokacje są tam na porządku dziennym. Z drugiej – wykonywanie obowiązków profesjonalnie i niepoddawanie się tym prowokacjom, zachowywanie się profesjonalnie, zgodnie ze wszystkimi procedurami jest naprawdę bardzo wymagające. Psychicznie jest to praca zdecydowanie mocno absorbująca. Tym ludziom należy się wielki szacunek za to, że tam pracują, a dotyczy to wszystkich służb mundurowych. Oczywiście rolę wiodącą ma tam Straż Graniczna, ale również Wojsko, Policja i nawet – nie każdy to chyba wie – Straż Pożarna. Myślę, że tworzymy tam

eprasa.pl 567602414f

strukturę służb mundurowych, której poszczególne jednostki naprawdę potrafią sobie pomóc i wspólnie wykonywać zadania. Proponowałbym więc kręcić filmy prawdziwe, dokumentalne na temat codziennej ciężkiej służby tych ludzi, żeby społeczeństwo zobaczyło, jak ta praca wygląda, zamiast wymyślać fikcję, która szkodzi wszystkim osobom pełniącym tam służbę.

pomoc, żeby się przedostać do Polski. Oczywiście każdy uchodźca ma prawo do ubiegania się o prawo pobytu w naszym kraju, ale są do tego odpowiednie procedury, których funkcjonariusze muszą przestrzegać.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, o której niewiele się w tym momencie mówi. Każda osoba, która granicę polsko-białoruską – w gruncie rzeczy granicę Unii Europejskiej – chce przekroczyć, może skorzystać z przejścia granicznego. Nie trzeba przechodzić po drabinie przez mur. Można dostać się na przejście graniczne, jeżeli tylko się ma odrobinę dobrej woli i oczywiście dysponuje się jakimkolwiek dokumentem tożsamości. Na przejściu granicznym funkcjonariusze określają obywatelstwo, sprawdzają – o ile to możliwe – status karalności takiej osoby i określają, czy może się ona ubiegać o pobyt na terenie Polski. Mamy w Polsce ośrodki dla uchodźców, którzy naprawdę są w takich ośrodkach otoczeni opieką i o których państwo polskie dba. Wiem na bieżąco, co w tych ośrodkach się dzieje i jak ta pomoc wygląda. Osoby zaś, które próbują przekraczać granicę w miejscach niedozwolonych, naprawdę nie zawsze potrzebują pomocy. Pamiętajmy o tym, że to są raczej ludzie, którzy z jakiegoś powodu wybrali właśnie taki sposób przekraczania granic.

KAŻDY UCHODŹCA MA PRAWO DO UBIEGANIA SIĘ O PRAWO POBYTU W NASZYM KRAJU, ALE SĄ DO TEGO ODPOWIEDNIE PROCEDURY, KTÓRYCH FUNKCJONARIUSZE MUSZĄ PRZESTRZEGAĆ.

– Uchodźcy są przez służby traktowani humanitarnie?

– Trzeba to sobie powiedzieć jasno, nie wszystkie osoby, które znajdują się na granicy, to osoby chore, z dziećmi, cierpiące. Takich ludzi służby potrafią zlokalizować i udzielić im odpowiedniej pomocy. Jednak wiele z tych osób jest tam po to, aby siłowo przedostać się przez granicę, są to ludzie, którzy nie mają dobrych zamiarów, i funkcjonariusze na te osoby – a proszę mi wierzyć, że jest ich wiele – muszą zwracać szczególną uwagę, aby nie pozwolić się skrzywdzić, aby nie poddać się prowokacjom, aby profesjonalnie się zachować i dochować wszelkich procedur.

Bądźmy świadomi tego, że służba funkcjonariuszy pod kątem psychologicznym jest bardzo trudna i bardzo często muszą się mierzyć z prowokacjami i z tym, że to oni mają określić, czy dana osoba potrzebuje pomocy, czy tylko próbuje wymusić

– W przestrzeni publicznej mówi się o wsparciu psychologicznym dla uchodźców, mówią też o tym aktywiści. A czy funkcjonariusze służb mundurowych przy granicy mogą liczyć na takie wsparcie? Przecież to też są ludzie poddawani, jak wcześniej Pan zauważył, ogromnej presji.

– Oczywiście mogą oni liczyć na wsparcie psychologiczne. Ta pomoc – i to też trzeba sobie wyraźnie powiedzieć – nie działa w taki sposób, jakbyśmy sobie tego życzyli. Dużo jest w tym zakresie do zrobienia, ale oczywiście funkcjonariusze zawsze mogą liczyć na pomoc psychologiczną. Nie zawsze jest ona jednak wystarczająca. Po pewnym czasie takiej codziennej pracy na granicy należałoby po prostu pojechać do domu, spotkać się z rodziną i odpocząć od tej ciągłej presji. Czasem mam wrażenie, że niektóre środowiska aktywistyczne dużo bardziej dbają o pomoc psychologiczną i dobrostan uchodźców niż naszych funkcjonariuszy. Więc pomoc psychologiczna na miejscu tak, ale rotacja i wymiany tych funkcjonariuszy to też jest bardzo, bardzo ważna rzecz.

– Przypomina mi się nagrany kilka lat temu serial „Wataha”. Na fali jego popularności do Straży Granicznej zgłaszało się wielu nowych chętnych. Jak „Zielona granica” może wpłynąć na postrzeganie przez Polaków służb mundurowych?

– Serial „Wataha” rzeczywiście na obraz Straży Granicznej wpłynął bardzo dobrze. To był serial fabularny, więc nie wszystko, co było tam pokazane, to zwykła, codzienna praca funkcjonariuszy. Ten serial miał bardzo dobry przekaz i duży wkład w budowanie pozytywnego wizerunku strażników.

Film „Zielona granica” zadziałał dokładnie odwrotnie. Dlaczego

eprasa.pl 567602414f

to jest ważne? Od wielu lat borykamy się w służbach mundurowych z brakami kadrowymi. Coraz mniej osób chce wstępować do służb mundurowych. Takie filmy powodują, że jeszcze mniej ludzi będzie chciało zakładać mundur i bronić naszych granic i obywateli. Jest to dla Polski naprawdę bardzo złe. Wiedza o tym, że mamy problemy kadrowe i że od wielu lat staramy się ludzi zachęcać do tego, żeby wstępowali w szeregi służb mundurowych, jest powszechna. Tym bardziej mam żal, że takie produkcje jak „Zielona granica" powstają i myślę, że osoby, które brały udział w produkcji i dystrybucji tego filmu, powinny zastanowić się nad tym, jak takie działania wpływają na nasze bezpieczeństwo. Powiedzmy sobie wprost – jakiekolwiek działania zniechęcające ludzi do wstępowania do służby i służenia ojczyźnie są działaniami antypolskimi.

– Czy funkcjonariusze czują, że w ostatnim czasie padli ofiarą kampanii wyborczej?

– Przede wszystkim czują presję. Ta presja zresztą była w ciągu mojej dwudziestokilkuletniej pracy w służbach mundurowych zawsze. W tym momencie jednak jest ona dużo większa, szczególnie w Straży Granicznej, dlatego że to jest temat bardzo medialny, i koszty, które ponosi Straż Graniczna są ogromne. Presję na funkcjonariuszy służb mundurowych wywiera każda ze stron tego sporu politycznego, ale funkcjonariusze – jak już wspominałem kilkakrotnie – swoje obowiązki wykonują profesjonalnie i nie ma możliwości poddawania się naciskom z jakiejkolwiek strony.

Przykre więc, że pojawiają się takie publikacje czy takie filmy, które po prostu niesprawiedliwie oceniają ludzi, którzy naprawdę ciężko pracują, czy to na ulicy jako policjanci, czy jako strażacy, czy jako funkcjonariusze Straży Granicznej i codziennie próbują dbać o to, żeby nasze państwo było bezpieczne.

CZASEM MAM WRAŻENIE, ŻE NIEKTÓRE ŚRODOWISKA AKTYWISTYCZNE DUŻO BARDZIEJ DBAJĄ O POMOC PSYCHOLOGICZNĄ I DOBROSTAN UCHODŹCÓW NIŻ NASZYCH FUNKCJONARIUSZY.

– Jaką pracę wykonują przy granicy strażacy?

– Bardzo dobrze, że padło to pytanie. Myślę, że nie każdy o tym wie, że strażacy bardzo mocno angażują się w pracy na granicy. Podczas ataków, które działy się na granicy polsko-białoruskiej, strażacy odgrywali bardzo dużą rolę. Dostarczali wodę i zaopatrzenie. Naprawiali ogrodzenie. To, co się teraz dzieje w związku z naprawami muru granicznego, który jest regularnie niszczony przez uchodźców próbujących się przez niego przedostać, to jest robota straży pożarnej. Strażacy wspierają także inne służby. Oczywiście strażacy nie są na pierwszej linii, nie zajmują się bezpośrednio obsługą uchodźców, ale logistyka, naprawy, dostarczanie wody, dostarczanie sprzętu – to ich rola. Bardzo często zdarzają się sytuacje, że to funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej są wysyłani do poszukiwań grup uchodźców, które utknęły gdzieś na bagnach znajdujących się w lesie. Jest wiele sytuacji, podczas których – dokładnie przeciwnie do tego, co jest przedstawione w filmie „Zielona granica" – strażacy ratują takich ludzi, opatrują i dostarczają w bezpieczne miejsca.

Bardzo dużo takich akcji prowadzą właśnie strażacy, ratownicy, którzy są wyposażeni w sprzęt, uprawnieni i wyszkoleni do tego, żeby takich ludzi szukać i udzielać im pomocy. Uważam, że wywiązujemy się ze swoich obowiązków właściwie.

– Służby mundurowe otrzymały w tym roku tytuł Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność". To wyraz docenienia Waszej pracy przez nasze środowisko. Ile dla szeregowych funkcjonariuszy znaczą tego typu nagrody?

– Tutaj mogę powiedzieć z pełną odpowiedzialnością w imieniu służb mundurowych – jesteśmy dumni z tego wyróżnienia. Wiem, że tytuł Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność" zawsze był przyznawany konkretnej osobie, a po raz pierwszy przyznano go wszystkim służbom mundurowym. Teraz każdy funkcjonariusz może szczycić się tym tytułem na równi z ogromnie zasłużonymi dla Polski postaciami, które otrzymały nagrodę w poprzednich latach. Jako funkcjonariusze nie pracujemy, my pełnimy służbę dla naszego kraju, dla każdego jest to misja i sposób na życie. W związku z tym każde docenienie przez społeczeństwo naszych działań, a za takie uważam ten tytuł, jest dla nas wyróżnieniem, docenieniem i powoduje, że mamy jeszcze większy zapał do naszej służby. Jeszcze raz dziękuję!

eprasa.pl 567602414f

Zielona granica – historia prawdziwa

Polskie służby mundurowe dzień i noc patrolują oraz zabezpieczają naszą wschodnią granicę, która jest celem ataku hybrydowego ze strony białoruskiego reżimu współpracującego z Kremlem. Jak wygląda ich służba, codzienność, co myślą i czują? **Pojechaliśmy to sprawdzić**, by zobaczyć, jak naprawdę wygląda zielona granica.

Konrad Wernicki

Fot. autor (2)

eprasa.pl 567602414f

W drodze na Podlasie zastanawiałem się, co zobaczę na miejscu. W tym czasie telewizja i internet wciąż huczały o Grupie Wagnera na Białorusi, kolejnych próbach przekroczenia granicy przez imigrantów, białoruskich śmigłowcach na polskim niebie. Słowem chaos i atmosfera nadchodzącego kataklizmu. Wiedząc, że media często koloryzują i ubarwiają rzeczywistość, tak szczerze to spodziewałem się zobaczyć... normalność. Kiedy mijałem kolejne mieściny i wioski, okazało się, że miałem rację. Życie na Podlasiu wygląda normalnie, zachowanie ludzi niczym się nie różni od tego w innych częściach Polski. Jest spokojnie, a nawet bym powiedział: sielsko, bo Podlasie naprawdę może urzec. Bujne liściaste lasy i pola na końcówce żniw dają ukojenie oczom przywykłym do ekranu komputera i telefonu. Po tym, co zobaczyłem na samej granicy i po rozmowach z mundurowymi, już wiem, czemu i komu Podlasianie zawdzięczają taki spokój. Ale po kolei.

Cisza po burzy

Na przejście graniczne w Kuźnicy dojechaliśmy rankiem, zapowiadał się ciepły i słoneczny dzień. Duża i rozbudowana placówka, która kiedyś tętniła życiem, dziś jest miejscem widmo. Przez pierwszy szlaban przepuściła nas strażniczka graniczna i dała znać komendantowi o naszym przybyciu. W jego asyście mogliśmy podejść tuż do barykad odgradzających nas od strony białoruskiej. Po wyjściu z samochodu i obejściu terenu uderzyła mnie absolutna cisza, wręcz niepokojąca. Znacie to powiedzenie „cisza przed burzą". Nie chcę tu uderzać w tak dramatyczne tony, ale faktycznie, akurat w tym miejscu ten spokój był dziwny. Może to „cisza po burzy", jaką bez wątpienia był atak migrantów na przejście w Kuźnicy jesienią 2021 roku?

Przed samą granicą na drodze ustawione są zapory przeciwczołgowe, tzw. stalowe jeże, do tego gęste zasieki z koncertiny. Za nimi na chwilę pojawiła się postać białoruskiego strażnika, który wychylił się ze swojej „budki", by sprawdzić, co się dzieje. Jak widać, nawet przyjazd jedynie dwóch osób już wzbudził jakieś zainteresowanie.

– Ta cisza jest nienaturalna – mówi mi jeden ze strażników, gdy dzielę się z nim swoimi odczuciami w związku z atmosferą w Kuźnicy. Z obu stron przejścia granicznego rozciąga się sławny już mur. Przyznam, że robi wrażenie. Wysoki, solidny, co 100 metrów przy nim umieszczona jest kamera. Jaką to musi robić różnicę w porównaniu z tym, jak ta granica była zupełnie „zielona", pozbawiona jakiejkolwiek zapory utrudniającej przedostanie się do Polski.

Strażnicy Polski

– Muszę Państwu powiedzieć, że jestem zaskoczony tym, jak szybko to powstało – zwracam się do pograniczników, patrząc w dal na ciągnący się wzdłuż pasa granicznego płot. – My też – odpowiadają mi szczerze.

– Zapora jest dla nas dużym wsparciem. Myślę, że nie poradzilibyśmy sobie bez niej – mówi mi strażniczka graniczna, która wcześniej wpuszczała mnie przez szlaban do placówki.

– Bariera pomaga nam w próbie opanowania tego kryzysu migracyjnego. Jest to trudna sytuacja, ale dzięki temu na pewno jest nam łatwiej – wtóruje jej kolega ze służby.

Mam przyjemność dłużej z nimi porozmawiać. Najbardziej interesuje mnie to, jak wygląda ich codzienność, czym się różni typowy dzień ich służby od czasów sprzed wojny hybrydowej z Białorusią.

– Od momentu ataku na przejście graniczne w Kuźnicy nasza praca bardzo mocno się zmieniła. Większość z nas nie realizuje zadań jak do tej pory. Nie zajmujemy się już odprawą graniczną. Zamiast tego zabezpieczamy zieloną granicę. Codziennie przyjeżdżamy na służbę i robimy rzeczy, którymi wcześniej się nie zajmowaliśmy – mówią strażnicy.

Wszyscy możemy to zobaczyć w relacjach, które na swoich kanałach w mediach społecznościowych zamieszcza Straż Graniczna. Nie ma dnia, by naszej granicy nie próbowali przekroczyć migranci współpracujący z białoruskimi służbami. Polscy strażnicy graniczni często są celem ich ataków jako ci, którzy jako pierwsi mogą ich powstrzymać. – Musimy się mierzyć z czymś, z czym wcześniej nie mieliśmy do czynienia. Jest to stresujące dla rodziny, bo zawsze coś się może wydarzyć na tej służbie. Mimo naszego uzbrojenia, pistoletu, broni długiej, zawsze coś może się stać. Można zostać trafionym kamieniem czy jakimkolwiek innym przedmiotem rzuconym przez migranta – relacjonują strażnicy.

„ZAPORA JEST DLA NAS DUŻYM WSPARCIEM. MYŚLĘ, ŻE NIE PORADZILIBYŚMY SOBIE BEZ NIEJ".

eprasa.pl 567602414f

Podkreślają, że na szczęście nie są zostawieni sami sobie podczas zadań. W ochronę granicy i terenu przygranicznego są zaangażowane też inne służby mundurowe.
– Współpracujemy z policją i wojskiem. Nie jesteśmy sami, mamy duże wsparcie w postaci kolegów z innych służb. Mamy też mieszane służby, czyli nie tylko pary złożone z jednego strażnika granicznego z drugim, ale również mieszane z policją i żołnierzami. Służbę pełnimy razem. Bardzo cenimy sobie współpracę z policją i wojskiem – chwalą tę kooperację mundurowi.

Ten, kto widział liczne filmy i nagrania z granicy, nie tylko te, na których widać agresję nielegalnych imigrantów, ale też te ukazujące prowokacje białoruskich służb (świecenie laserami i latarkami po oczach, oddawanie strzałów w powietrze), ten może sobie wyobrazić, jak stresogenna i wykańczająca psychicznie może być taka służba. Pytani o to, co daje im największą siłę i oparcie, zgodnie odpowiadają, że rodzina i braterstwo służby.
– Największym wsparciem są nasi najbliżsi i nasi koledzy ze służby, to że możemy na sobie polegać. To, że możemy sobie ufać, jest bardzo ważne.

Strażnicy graniczni służą w systemie zmian 12-godzinnych. – Bardzo sobie cenię czas służby. Pracuję w trybie zmianowym i dzięki temu mogę dużo czasu spędzać z rodziną. Mam czas na to, by zająć się swoimi dziećmi, spędzić czas z żoną. W tym aspekcie nie ma żadnego problemu – mówi mi strażnik, po czym jego koleżanka dodaje: – Żeby przyjść gotowym do służby, trzeba odpocząć też psychicznie, bo są sytuacje, które wywołują duże zmęczenie.

Szczelniejsza granica

Rozmowa ze strażnikami, którzy na co dzień pełnią służbę na granicy, była bardzo pouczająca, ale przyszedł już czas, by zobaczyć, jak wygląda sam przygraniczny patrol. W tym celu pojechaliśmy nieco na południe od Kuźnicy i zatrzymaliśmy się na skraju lokalnej drogi, z której było widać znaczny teren dzięki odsłoniętym polom, w tym długi odcinek pasa przygranicznego i samej zapory. Gdy czekałem w tym miejscu na patrol, uderzyła mnie bliskość zabudowy mieszkalnej od granicy. Wiele domów i małych gospodarstw znajduje się w niedużej odległości od muru. Po drodze trafiliśmy nawet na miejsce, w którym od zapory do pierwszych budynków niewielkiej wioski dzieli niewiele ponad 50 metrów. Nie można mieć wątpliwości co do tego, że działania podejmowane przez państwo, czyli: budowa muru, patrole Straży Granicznej, Policji, a także Wojska są potrzebne i zapewniają poczucie bezpieczeństwa mieszkańcom Podlasia, co często podkreślają w rozmowach z mundurowymi, których spotykają tu na co dzień, gdy ci pełnią służbę.

I o wilku mowa, bo nie musieliśmy długo czekać, by zobaczyć wóz patrolujący pas przygraniczny jadący wzdłuż muru. To „Tur”, a dokładnie AMZ Tur – pojazd opancerzony polskiej produkcji, jeden z najnowszych nabytków policji. Wóz wygląda jak maszyna wojskowa, jest solidnie wzmocniony i ma nawet luki strzelnicze po bokach, w razie gdyby policja musiała bronią palną odpierać atak. „Tur” ma także zabezpieczenie przed bronią chemiczną i biologiczną – jego załoga może odciąć się od powietrza zewnętrznego dzięki systemowi filtracyjnemu. To szczególnie ważne w kontekście ewentualnych prowokacji ze strony Białorusi.

Tur przejeżdża obok nas i po chwili znika za horyzontem, a my jedziemy dalej, na spotkanie z policjantami, którzy brali udział w „bitwie o Kuźnicę”, jak to przyjęło się mówić o tym największym naporze na polską granicę z 8 listopada 2021 r. Po drodze mijamy patrole policji, które regularnie kursują pomiędzy wioskami, dbając o bezpieczeństwo lokalnych mieszkańców.

> „NAJWIĘKSZYM WSPARCIEM SĄ NASI NAJBLIŻSI I NASI KOLEDZY ZE SŁUŻBY, TO, ŻE MOŻEMY NA SOBIE POLEGAĆ”.

Bitwa o Kuźnicę

Czytając słowo „bitwa”, ktoś może pomyśleć, że to przesada, a nawet się zaśmiać z tego górnolotnego hasła, ale zaręczam, że policjantom, którzy brali udział w akcji odpierania ataku imigrantów, nie było wtedy do śmiechu.

– Trochę czasu minęło... teraz mogę to powiedzieć z dozą pewnego dystansu, ale wcześniej było nerwowo. Nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać – mówi mi nadkomisarz Wąsowski z oddziału prewencji, który w ramach służby został wysłany do ochrony granicy.

– Najpierw to było tylko obozowisko, do którego napływały kolejne rzesze imigrantów. Z każdą godziną było ich coraz więcej i więcej. Po-

eprasa.pl 567602414f

wstało swojego rodzaju miasteczko, bo budowali sobie szałasy z tego, co było pod ręką. Wtedy jeszcze nie było agresji z ich strony. Dopiero gdy obozowisko tworzyło tysiące migrantów, dało się odczuć, że będą punkty zapalne i coś się może wydarzyć. Widać było osoby, które chodzą między szałasami i nagabują. Wybierali osoby, które miały zostać prowodyrami późniejszych wydarzeń. Nie jestem w stanie powiedzieć, kim były te osoby, ale prowokowały innych do konkretnych działań – relacjonuje policjant.

– Cała sytuacja odbywała się na pasie granicznym w kilku miejscach. Punktów zapalnych było kilka. Najpierw same utarczki słowne, potem ścinanie drzew, rzucanie gałęzi, pali i próba przełamania płotu, przedarcia się przez niego, następnie rzucanie kamieniami w nas – wspomina mój rozmówca, a ja przywołuję w głowie dobrze zapamiętane obrazy z tamtego dnia, które widziałem w internetowych i telewizyjnych relacjach. Setki agresywnych migrantów próbujących siłą przedrzeć się do Polski mimo ostrzeżeń i komunikatów policji. Byli nastawieni na rozwiązanie siłowe, a dla naszych mundurowych nie mieli litości, miotając w nich kamieniami. Ci jednak twardo stali na swoich stanowiskach.

– Nikt nie myślał o tym, aby zrezygnować. Każdy z nas miał zadanie do wykonania i staraliśmy się je wykonywać. Nie było sytuacji, żebyśmy sobie pomyśleli, że trzeba się wycofywać. Wiedzieliśmy, że wytrzymamy, mamy sprzęt, wykorzystywaliśmy go. Armatki wodne zrobiły bardzo dużą robotę. Mogliśmy się schować za polewaczką, a sama woda skutecznie zastopowała rzucających kamieniami – stwierdził nadkomisarz, który tamtego dnia został ranny na skutek nawałnicy kamieni miotanych przez imigrantów.

– W trakcie nawału rzucanych kamieni jeden z nich trafił mnie w ramię. Czułem, że otrzymałem uderzenie, ale myślałem, że to będzie zwykły siniak, działałem dalej. Dopiero po wszystkim, jak zdjąłem z siebie cały sprzęt, okazało się, że mam dziurę do zszywania. Kilka szwów i jakoś było... – odparł, uśmiechając się.

– A gdyby taka sytuacja miała się powtórzyć, to byłby Pan gotowy znów się stawić...

– Oczywiście, nie ma problemu – wchodzi mi w słowo, pewnie odpowiadając, nadkomisarz Wąsowski.

„Twardy gość” – myślę sobie, dziękując mu za rozmowę.

Murem za polskim mundurem

Tacy właśnie są ludzie chroniący naszych granic. Twardzi, nieugięci, czujący odpowiedzialność, która na nich spoczywa. To nie jest zwykła praca, ale służba, do której zawsze trzeba podchodzić na 100 procent. Dlatego ważne w niej jest morale i dobrostan psychiczny, który część środowisk w Polsce chce zburzyć, oczerniając Straż Graniczną, Policję czy Wojsko o zbrodnie i łamanie prawa. Na to naszej zgody nie ma i nie będzie. Stoimy murem za polskim mundurem i ruszamy dalej, tym razem do Białej Podlaskiej, by zrelacjonować Wam służbę Żelaznej Dywizji, która także bierze udział w ochronie zielonej granicy. Tę będziecie mogli przeczytać w kolejnym wydaniu „Tygodnika”.

eprasa.pl 567602414f

– W kampanii nie ma zatem gamechangerów, walka toczy się o niewielkie grupy wyborców, z których część to mityczne centrum, część to grupy słabiej zorganizowane, niszowe, lokalne. Sztaby wyborcze mają to dość dokładnie zanalizowane – mówi dr hab. **Rafał Chwedoruk**, prof. UW, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 567602414f

W kampanii NIE MA gamechangerów

– Jeszcze miesiąc temu gamechangerem kampanii miały być drożyzna, inflacja i służba zdrowia, tymczasem pojawiają się nowe wątki.

– Tak naprawdę egzystujemy w bardzo stabilnym systemie partyjnym, mamy jeden z najstabilniejszych – o ile nie najstabilniejszy – system partyjny w Europie. Od 2005 roku w zasadzie niewiele się zmienia: dwie wielkie formacje plus dwie mniejsze bez wielkich wstrząsów. W efekcie większość wyborców podejmuje decyzję na długo przed wyborami.

– Może Polacy są przekonani o małej szansie na alternację władzy i większość wie, na kogo zagłosuje jeszcze przed rozpoczęciem kampanii.

– Tak, w efekcie nie mamy do czynienia z sytuacjami z lat dziewięćdziesiątych, kiedy wybory były w stanie zmieniać wektory polskiej polityki. Po aferze Rywina partie nauczyły się przekonywać swoich wyborców, że afera, jeśli pojawia się w ich obozie, w istocie jest intrygą konkurentów politycznych. Nie ma zatem gamechangerów, walka toczy się o niewielkie grupy wyborców, z których część to mityczne centrum, część to grupy słabiej zorganizowane, niszowe, lokalne. Sztaby wyborcze mają to dość dokładnie zanalizowane. Nawiązując do wspomnianych w pytaniu problemów, one nie były gamechangerem, ale były dość istotne w toku kampanii wyborczej, która trwała od lata ubiegłego roku.

– W wypowiedziach wiele uwagi zwraca Pan na geografię wyborczą, odmienność różnych rejonów Polski. Jak ważne dla sztabów wyborczych jest mikrotargetowanie?

– Niezwykle ważne, to był jeden z elementów sukcesu PiS-u w ostatnich latach. PiS po wyborach 2011 roku, bojąc się rozłamu, bardzo zaostrzyło przekaz, zamykając się w niszach tradycyjnych, żelaznych wyborców prawicy. Potem zdołało wyjść z izolacji poprzez przyciąganie różnych grup niezadowolonych z rządów PO-PSL. Od dużych grup – jak na przykład niezadowoleni z podniesienia wieku emerytalnego – po lokalne, niszowe – np. grupy mieszkańców niezadowolonych z władz jakiegoś miasta, gdy PiS proponowało i wspierało różne referenda, kibiców piłkarskich itp. Teraz mikrotargetowanie też ma znaczenie m.in. poprzez politykę inwestycyjną państwa – w tym poprzez spółki skarbu państwa – która potrafi korelować inwestycje z potrzebami geografii wyborczej.

> Opozycja idzie do wyborów **maksymalnie podzielona** i wielu wyborców to ci, którzy będą się wahać pomiędzy partiami opozycyjnymi.

– Jak to wygląda w przypadku opozycji?

– Opozycja postępuje podobnie jak kiedyś PiS. Partie opozycyjne poszukują teraz różnych grup niezadowolonych z rządów prawicy, choć mam wrażenie, że związane jest to często z poszukiwaniem środowisk, które głosowały na PiS, a obecnie mogłyby po prostu nie pójść na wybory, niekoniecznie zaś przerzucać głosy na opozycję.

– Podnoszą się głosy, by zmieniać liczbę mandatów w okręgach wyborczych ze względu na zmianę ich struktury demograficznej.

– W obecnej sytuacji to PiS stał się beneficjentem okręgów wyborczych, które nie zostały zmienione paralelnie do migracji do większych miast i depopulacji. Problem migracji z mniejszych miejscowości do dużych miast występuje w całej Europie. W Wielkiej Brytanii czy w USA zdarzają się przypadki kierowania kwestii wyznaczania okręgów wyborczych do sądów.

eprasa.pl 567602414f

Nie jest to zatem nic dziwnego, co nie zmienia faktu, że PiS będzie stało przed dużym wyzwaniem transformacji własnych struktur w przyszłości.

– Duże partie muszą dzisiaj komunikować do co najmniej trzech pokoleń Polaków. Mentalnie między tymi pokoleniami jest przepaść. Jak w takiej sytuacji zachować spójność komunikacyjną?

– To bardzo duże wyzwanie dla partii. Współczesna kultura ukierunkowana jest na ludzi w średnim i młodym wieku, natomiast wiemy, że wynik wyborów zależy od głosów najstarszych. Wybory wygrywa się po pierwsze głosami emerytów i osób zbliżających się do końca pracy. W przypadku PiS sytuacja jest o tyle łatwa, że droga do młodych została zamknięta różnymi decyzjami jak np. tymi dotyczącymi aborcji. Kwestia spójności może raczej dotyczyć różnych regionów kraju. W przypadku PO jest o tyle łatwiej, że ogólne spoiwo niechęci do Zjednoczonej Prawicy rozciąga się na wszystkie generacje wyborców, do tego dochodzą hasła westernizacji i modernizacji, dość ogólnikowe, choć trzeba zwrócić uwagę, że Platformie udało się odzyskać część młodych wyborców. Na lewicy mamy do czynienia z pewnego rodzaju fenomenem tzn. syntezą najmłodszych i części tradycyjnego elektoratu SLD. To wszystko spajane jest kwestią sprzeciwu wobec prawicy jakkolwiek pojętej z różnymi wariantami antyklerykalizmu. Konfederacja ma problem odwrotny niż PiS, czyli z nadreprezentacją najmłodszych, chwiejnych w swoich postawach wyborców bez nadziei dotarcia do tych najstarszych.

– Targetowanie psychograficzne grup wyborców faktycznie staje się coraz bardziej istotne?

– Nie jest ono aż tak ważne, jak mogłoby się wydawać. W większym stopniu odgrywają tutaj rolę badania – nazwałbym je – klasyczne, czyli podział na wiek, płeć, miejsce zamieszkania. Oczywiście jest kazus badań focusowych. Finansowanie partii politycznych w Polsce nie jest aż tak wielkie, jak to się może wydawać, a prowadzenie szerokich badań to bardzo wysokie koszty.

– Z jednej strony mamy coraz większą mediatyzację polityki, z drugiej politycy ścigają się na liczbę odwiedzanych powiatów i gmin. Kampania faktycznie przeniosła się do sieci?

– To zależy od partii. W przypadku PiS jest to absolutnie konieczne, ponieważ to partia nadreprezentowana na terenach słabiej zurbanizowanych w społecznościach o bardziej tradycyjnych przekonaniach. Z tym się wiąże większa doza nieufności wobec świata zewnętrznego w ogóle i wobec mediów. Tam obecność polityka jest wręcz niezbędna, tym bardziej że mieszkańcy średnich i starszych generacji często mogą mieć poczucie pomijania. Jednocześnie musimy pamiętać, że tradycyjna polska antyteza wieś-miasto zanika wskutek standaryzacji i unifikacji życia w dobie globalizacji, zanika wskutek depopulacji wsi i mniejszych miast. Internet także robi swoje.

W obecnej sytuacji to PiS stało się **beneficjentem** okręgów wyborczych, które nie zostały zmienione paralelnie do migracji do większych miast i depopulacji.

– W sondażu pracowni Pollster przeprowadzonym dla „Super Expressu" na PiS zagłosowałoby 38,31 proc. kobiet. To największy odsetek wśród wszystkich partii.

– Mamy do czynienia z dwoma kontekstami. Feminizacja wielu partii zachodnich nastąpiła na skutek rozwoju państwa dobrobytu. Drugi kontekst niemal był przez długi czas atrybutem państw katolickich. Otóż kiedy w czasie rewolucji francuskiej zastanawiano się, czy przyznać kobietom pełnię praw politycznych, to podniosły się ze strony bardzo gorliwych zwolenników rewolucji głosy sceptyczne.

– Dlaczego?

– Zwracano wówczas uwagę, że kobiety są bardziej religijne i związane z Kościołem. W efekcie, gdy w Europie w wielu państwach z przewagą katolicyzmu przyznano kobietom pełnię praw politycznych, to większy ich odsetek głosował na sceptyczną wobec równouprawnienia konserwatywną prawicę. W międzywojennej Polsce kobiety głosowały częściej na narodowców. Warto pamiętać, że kobiety są różne i w różny sposób głosują. Wyraźniejsza antynomia dotyczy młodszych kobiet i mężczyzn – tutaj wyraźnie następuje rozdźwięk. Młodsze kobiety sytuują się bliżej bieguna lewicowego.

– Ciekawie robi się, gdy patrzymy na preferencje drugiego wyboru. Ci, którzy nie do końca wiedzą, na kogo zagłosują, mogą przechylić szalę zwycięstwa?

– Takich wyborców nie będzie aż tak dużo, jak sugerowałyby niektóre badania. Opozycja idzie do wyborów maksymalnie podzielona i wielu chwiejnych wyborców to ci, którzy będą się wahać pomiędzy partiami opozycyjnymi. W przypadku PiS -u mówienie o partii drugiego wyboru nie ma większego znaczenia, ponieważ alternatywą dla tej partii jest absencja, a nie przejście na stronę opozycji.

eprasa.pl 567602414f

KARUZELA Z BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

WYBÓR EUROPY W POLSCE

Gdy ten krótki felieton ujrzy światło dzienne, będzie już po marszu Donalda Tuska i po konwencji Prawa i Sprawiedliwości. Nie jest więc łatwo prognozować, jaki będzie bilans tej wyjątkowej, zamkniętej często we własnych „bańkach politycznych" kampanii wyborczej. Utwardzanie własnego elektoratu i rzadkie próby wyjścia po nowych czy niezdecydowanych wyborców – tak mniej więcej wyglądała strategia dwóch największych partii politycznych. Z wewnętrznych sondaży wynikało i wynika zapewne nadal, że PiS może osiągnąć ową magiczną „czwórkę" z przodu i zapewnić sobie samodzielne rządy na kolejne cztery lata. Gdyby to wszystko było takie proste...

Wynik tych wyborów – po raz pierwszy od 1989 roku – będzie miał znaczący wpływ na kształt Europy w najbliższych dwóch dekadach. Albo zwycięży polityka detronizowania Niemiec z pozycji hegemona kontynentu, której orędownikiem jest Jarosław Kaczyński, albo powróci ekipa, dla której Berlin jest naturalnym przywódcą Unii Europejskiej, państwem, w oparciu o które ma powstać już jedno superpaństwo, z Niemcami sprawującymi w nim niepodzielne rządy. Nie jest wcale tak, że dziś nie ma na to przyzwolenia za oceanem. Można co najwyżej mówić o wahaniu, o tym, że Waszyngton patrzy również z uwagą na możliwość trwałego i silnego paktu ze wschodnią Europą jako przeciwwagą dla Niemiec i gwaranta zapory dla imperialnych planów Kremla. To wszystko teraz się waży, ważą się losy Polski i kontynentu europejskiego, a nie tylko tego, czy Tusk przegra, a Kaczyński wygra. Sama kampania krajowa stanowi jedynie tło dla gier politycznych trwających wokół Warszawy, choć dla samych Polaków – co zrozumiałe – to właśnie ona jest najważniejsza. I – co oczywiste – to my w rezultacie zdecydujemy, w którą stronę będzie podążać polskie państwo w najbliższych latach. I właśnie dlatego w tej kampanii partia Tuska notorycznie karmi swoich wyborców kłamstwami i manipulacjami, i właśnie dlatego Berlin otwarcie stanął po stronie opozycji, włączając się zresztą w nasz wewnętrzny spór polityczny poprzez blokowanie środków z KPO czy akompaniując stacji TVN i Koalicji Obywatelskiej w forsowaniu tezy o 250 tysiącach migrantów, którzy zalewają Polskę i Unię Europejską.

Naprawdę to, czy przekaz jest prawdziwy, czy ma cokolwiek wspólnego z faktami, nie jest dziś ważne. W tej kończącej się już kampanii wyborczej liczy się jak największa liczba powtórzeń różnych kłamstw i manipulacji, tak by przeciwnik nie zdążył się przed nimi obronić, zaprzeczyć im czy dać odpór. I czyni tak z żelazną konsekwencją partia Tuska, zakładając (zresztą słusznie), że jej elektorat przyjmie każdy przekaz, który oczernia obóz władzy. W tej dość prostackiej operacji medialnej niebywałe wsparcie dostaje od Berlina, który sufluje choćby przekazowi o tabunach migrantów z lewymi wizami, przedostających się z Polski do Niemiec. Można rzec, że gra idzie o wszystko – o polską suwerenność, o perspektywę bycia europejskim mocarstwem gospodarczym i militarnym, wreszcie o Europę demokratyczną, wolną od supremacji jednego państwa. Jedno jest pewne, 15 października 2023 roku Polacy podejmą decyzję brzemienną w skutkach dla całego kontynentu.

eprasa.pl 567602414f

Konto Mieszkaniowe i Bezpieczny Kredyt 2 proc. w ofercie PKO Banku Polskiego ułatwiają zakup pierwszego „M”

Od 10 sierpnia 2023 r. we wszystkich oddziałach PKO Banku Polskiego można zakładać Konta Mieszkaniowe. To drugi po Bezpiecznym Kredycie 2 proc. element programu Pierwsze Mieszkanie. Korzyści z prowadzenia Konta Mieszkaniowego to m.in. premia mieszkaniowa oraz zwolnienie odsetek z podatku dochodowego. Najważniejszą korzyścią z Bezpiecznego Kredytu 2 proc. są dopłaty z Rządowego Funduszu Mieszkaniowego.

Fot. materiały prasowe PKO BP SA

Własne mieszkanie to marzenie wielu Polaków i jako największy bank w kraju chcemy ułatwiać im jego realizację. Konto Mieszkaniowe to dobra propozycja dla osób, które chcą systematycznie oszczędzać na pierwsze własne „M” lub na pierwsze mieszkanie dla swojego dziecka. W ciągu pierwszego miesiąca klienci założyli już ponad 900 Kont Mieszkaniowych. Edukacja finansowa to dla nas bardzo ważny aspekt działalności, a misją i celem PKO Banku Polskiego jest dostarczanie klientom usług, które odpowiadają na ich bieżące potrzeby. Jest to kolejne rozwiązanie dla osób planujących kupno pierwszej nieruchomości – po programie Mieszkanie bez wkładu własnego i Bezpieczny Kredyt 2 proc. – w które PKO Bank Polski jest zaangażowany – mówi Maciej Brzozowski, wiceprezes PKO Banku Polskiego.

Konto Mieszkaniowe to propozycja dla osób pomiędzy 13. a 45. rokiem życia, które chcą zacząć oszczędzać na pierwsze własne „M” lub pierwsze mieszkanie dla dziecka, realizując co miesiąc wpłaty w wysokości od 500 do 2000 zł. Jedna osoba może mieć jedno Konto Mieszkaniowe, a maksymalny okres prowadzenia rachunku to 10 lat.

Prowadzenie Konta Mieszkaniowego jest bezpłatne, a bank przygotował atrakcyjne oprocentowanie 5,35 proc. w skali roku, obowiązujące do 31 grudnia 2023 r. Jeden miesiąc w roku klient może wykorzystać na „wakacje od oszczędzania”. Korzyścią z prowadzenia Konta Mieszkaniowego jest także możliwość otrzymania premii mieszkaniowej oraz zwolnienie odsetek z podatku dochodowego.

Premia mieszkaniowa przysługuje klientowi po 3 latach prowadzenia Konta Mieszkaniowego, pod warunkiem, że ten regularnie wpłacał pieniądze. Wysokość premii zależy od kwoty wpłaconych środków i wskaźnika premii mieszkaniowej, obliczanego i publikowanego w każdym roku przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

W PKO Banku Polskim przez pierwszy miesiąc założono ponad 900 takich rachunków.

eprasa.pl 567602414f

– Zainteresowanie Programem Pierwsze Mieszkanie utrzymuje się na wysokim poziomie. Widzimy to zarówno w liczbach wniosków o Bezpieczny Kredyt 2 proc., jak i liczbie założonych Kont Mieszkaniowych. To pokazuje, że młodym ludziom szczególnie zależy na zakupie pierwszego domu lub mieszkania, ponieważ jest to dla nich gwarancja stabilności i bezpieczeństwa. Jako największy bank w Polsce każdorazowo bierzemy udział w programach, które ułatwiają klientom zaspakajanie ich podstawowych potrzeb.

Konto Mieszkaniowe to dobra propozycja dla osób, które chcą zacząć systematycznie oszczędzać na pierwszą własną nieruchomość lub na pierwszą nieruchomość dla swojego dziecka. Do tej pory średnia wpłata, której dokonali klienci na Konta Mieszkaniowe, to 1,9 tys. zł – podkreśla Katarzyna Dziwulska, dyrektor pionu Strategii i Transformacji Cyfrowej PKO BP.

Premia mieszkaniowa przysługuje klientowi **po 3 latach** prowadzenia Konta Mieszkaniowego, pod warunkiem, że regularnie wpłacał pieniądze.

Konto Mieszkaniowe (szczegółowe informacje na stronie: **https://www.pkobp.pl/klient-indywidualny/konta/konto-mieszkaniowe**) to drugi element Programu Pierwsze Mieszkanie. Od 3 lipca 2023 r. klienci zainteresowani skorzystaniem z rządowego programu Bezpieczny Kredyt 2 proc. mogą składać wnioski o kredyt hipoteczny w ponad 500 oddziałach oraz ok. 90 agencjach PKO Banku Polskiego.

Program, w którym raty kredytu przez 10 lat będą pomniejszane o dopłaty Rządowego Funduszu Mieszkaniowego, cieszy się dużym zainteresowaniem. Od początku udostępnienia możliwości składania wniosków o Bezpieczny Kredyt 2 proc. w PKO Banku Polskim w ciągu pierwszych dwóch miesięcy klienci złożyli prawie 17 tys. wniosków. W tym samym okresie podpisano ponad 2 tysiące umów kredytowych.

Bezpieczny Kredyt 2 proc. można przeznaczyć na zakup mieszkania lub domu, budowę i wykończenie domu czy zakup działki i budowę na niej domu.

Z oferty mogą skorzystać osoby przed 45. rokiem życia, które dotychczas nie miały mieszkania lub domu. Dopłatami zostaną objęte kredyty na maksymalnie 500 tys. zł dla singla lub 600 tys. zł dla małżeństwa oraz pary lub single z dzieckiem. W ramach rządowego programu Bezpieczny Kredyt 2 proc. dopłaty do rat będą realizowane przez pierwsze 120 pełnych rat kapitałowo-odsetkowych spłacanych zgodnie z harmonogramem.

Klient zainteresowany kredytem może umówić się na wizytę w oddziale banku przez formularz kontaktowy lub serwis internetowy iPKO. Może też udać się do oddziału, który obsługuje kredyty hipoteczne – lista placówek znajduje się na stronie **https://www.pkobp.pl/poi/? clients=1,2,3.**

Aby móc ubiegać się o preferencyjny kredyt, klient powinien potwierdzić spełnienie warunków oświadczeniem, że nie posiada prawa własności do mieszkania lub domu, nie przysługuje mu spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego lub domu oraz w ciągu ostatnich 3 lat i na moment złożenia wniosku nie jest i nie był stroną umowy innego kredytu hipotecznego przeznaczonego na zakup mieszkania lub domu.

Konto Mieszkaniowe **to dobra propozycja dla osób**, które chcą zacząć systematycznie oszczędzać na pierwszą własną nieruchomość lub na pierwszą nieruchomość dla swojego dziecka.

W okresie obowiązywania dopłat do rat kredyt oprocentowany będzie według stałej stopy procentowej, którą bank ustala na 5 lat. W przypadku tego programu nie obowiązuje limit ceny za 1 m². Maksymalna wysokość wkładu własnego nie może przekraczać 200 tys. zł, jednak jeżeli klient nie ma środków na wpłatę początkową, może skorzystać z gwarancji BGK. Bezpieczny Kredyt 2 proc. będzie oferowany do 2027 r. Szczegóły znajdują się na stronie: **https://www.pkobp.pl/lp/kh/bezpieczny-kredyt.**

Artykuł powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim SA.

eprasa.pl 567602414f

Znaleźć pomysł na parki narodowe

– W 2024 roku na dwadzieścia trzy parki narodowe w Polsce mają być przeznaczone 142 miliony złotych. W tym są pieniądze na utrzymywanie parków, inwestycje, umundurowanie i wypłaty dla pracowników. Na wszystko nie wystarczy, więc parki muszą na resztę zarobić – mówi **Bogumiła Mateja**, przewodnicząca Sekcji Parków Narodowych NSZZ „Solidarność", w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. Adobe Stock

– W sezonie wakacyjnym w parkach narodowych pobito w tym roku rekord?

– W Tatrzańskim Parku Narodowym nie pobito, rekord z 2021 roku dalej się utrzymuje, wtedy było średnio 10 tysięcy turystów dziennie w okresie wakacyjnym.

– Według GUS co roku parki narodowe odwiedza ponad 10 milionów turystów i liczba ta wzrasta.

– Dokładnie. W parkach narodowych, szczególnie tych dużych, z roku na rok jest coraz więcej odwiedzających i są to turyści dosłownie ze wszystkich zakątków świata. Większa liczba turystów z jednej strony cieszy, z drugiej wiąże się to z kosztami związanymi z utrzymaniem infrastruktury i czystości. Niestety za coraz większą popularnością parków narodowych nie idą dotacje z budżetu państwa na ich działalność.

– Byli w tym roku jacyś osobliwi turyści w Tatrach?

– Ujmę to tak – ekscentryczni turyści chcący zaistnieć w mediach lub koniecznie sobie coś udowodnić to w parkach rosnący problem. Nie można oczywiście generalizować, ale liczba turystów, którzy w klapkach czy szpilkach wybierają się na Rysy lub na Giewont, nie maleje.

– To niesamowite. TOPR i TPN od lat mówią, by dobrze przemyśleć i przygotować wyjście w góry.

– Niestety śmiałków bądź ludzi bez wyobraźni nie ubywa. Problem też w tym, że większość ludzi, którzy tu

eprasa.pl 567602414f

przyjeżdżają, nie używa map, lecz aplikacji w telefonie. Jak w aplikacji napisane jest „półtorej godziny drogi" do jakiegoś punktu, to wydaje im się, że dojdą w takim czasie. Nie biorą przy tym pod uwagę wysokości, wzniesień, ostrych podejść. W aplikacji jest prosta kreseczka, a stopień trudności może być duży.

– Tatrzański Park Narodowy odwiedza rocznie około 3,5 milionów turystów. Jak chronić dobrostan zwierząt w takich warunkach?

– Parki są powołane po to, by chronić przyrodę. Statutowe zadnia parków to ochrona przyrody, udostępnianie parku turystom i edukacja. Zapominamy często, że wchodząc do parku, jesteśmy gośćmi na terenie zajmowanym przez zwierzęta i to ich dobrostan powinien być na pierwszym miejscu, a nie nasza chęć zrobienia sobie zdjęcia lub nagrania filmiku z jelonkiem czy niedźwiadkiem, żeby zabłysnąć w towarzystwie. Jakiś czas temu mieliśmy przypadek ludzi, którzy w drodze na Morskie Oko podchodzili do jelenia, żeby zrobić zdjęcie, a potem byli zdziwieni, że ich zaatakował. Mimo że te zwierzęta do jakiegoś stopnia przyzwyczaiły się do ludzi, to dalej są to dzikie zwierzęta i mogą być niebezpieczne. Kolega z Poleskiego Parku Narodowego opowiadał, że dostali telefon od turysty, który domagał się szybkiej interwencji pracowników parku, bo bocian stoi w gnieździe od godziny na jednej nodze. U nas policja dostała zgłoszenie na Antałówce, by przyjechała napoić sarny, bo stoją pod budynkiem.

– Pomimo dziesiątek milionów turystów, w tym zagranicznych, nasza klasa polityczna nie traktuje chyba parków jako marki kraju?

– Niestety ma Pan rację, marginalizuje się rolę i pracowników parków narodowych i samych parków. Uważam nawet, że marginalizuje się rolę ministra środowiska. Nie zawsze też są tam obsadzani ludzie, którzy na ochronie przyrody zjedli zęby. W każdym kraju unijnym i w USA parki narodowe nie muszą się zajmować zarabianiem pieniędzy, ponieważ są finansowane z budżetu. W Europie są dopieszczane, mocno reklamowane, tamtejsze władze i społeczeństwa wiedzą, że to rozsławia ich kraj na świecie.

NIESTETY ZA CORAZ WIĘKSZĄ POPULARNOŚCIĄ PARKÓW NARODOWYCH NIE IDĄ DOTACJE Z BUDŻETU PAŃSTWA NA DZIAŁALNOŚĆ PARKÓW I WYŻSZE PENSJE DLA PRACOWNIKÓW.

– Nawet mała Słowenia znana jest ze swoich parków.

– Nie tylko oni, każdy kraj w Europie inwestuje w PR swoich parków. W Polsce nadal nie ma na to pomysłu. U nas o parku mówi się w kontekście liczb – ilu było odwiedzających – i kiedy stanie się coś złego. Zastanówmy się – gdybyśmy zapytali stu przypadkowych Polaków, ile mamy parków narodowych, ilu potrafiłoby odpowiedzieć?

– Dlaczego zarobki w parkach narodowych są tak niskie od lat?

– W 2024 roku na wszystkie dwadzieścia trzy parki narodowe mają być przeznaczone 142 miliony złotych. W tym są pieniądze na utrzymywanie parków, inwestycje, umundurowanie i wypłaty dla pracowników. Na wszystko pieniędzy nie wystarcza, więc parki muszą na resztę zarobić – np. na wypłaty dla pracowników. W naszym parku dostajemy jedną trzecią dotacji, dwie trzecie musimy zarobić. W 2021 i 2022 roku dostaliśmy podwyżki „na papierze", ale nie idą za tym pieniądze. W wielu parkach podnoszone są tylko limity na wynagrodzenia, ale by podnieść pracownikom wynagrodzenia, parki muszą same na to zarobić. Tak to wygląda.

– Od lat walczycie, by Wasze pensje były zrównywane do pensji w Lasach Państwowych.

– Niestety nie posuwamy się tutaj naprzód. Nie jesteśmy w stanie dorównać lasom, a na 1550 osób pracujących w parkach dołożenie np. dwudziestu milionów nie jest dużym wydatkiem dla państwa.

– Parki powinny przyciągać najlepszych specjalistów z zakresu ochrony przyrody, pensje jednak nie zachęcają.

– Przychodzą do nas pasjonaci, którzy chcą zostać i pracować, jednak my mamy od lat takie powiedzenie, że pracujemy w parkach, a zarabiamy gdziekolwiek. Wielu naszych kolegów i wiele koleżanek dorabia np. jako przewodnicy.

– Jak współpracuje się NSZZ „Solidarność" z dyrekcją Tatrzańskiego Parku Narodowego?

– Bardzo dobrze. Mówię to z pełną odpowiedzialnością. Dyrektorzy Szymon Ziobrowski i Filip Zięba są na Związek bardzo otwarci, chętni do konsultacji, rozumieją sprawy pracownicze.

eprasa.pl 567602414f

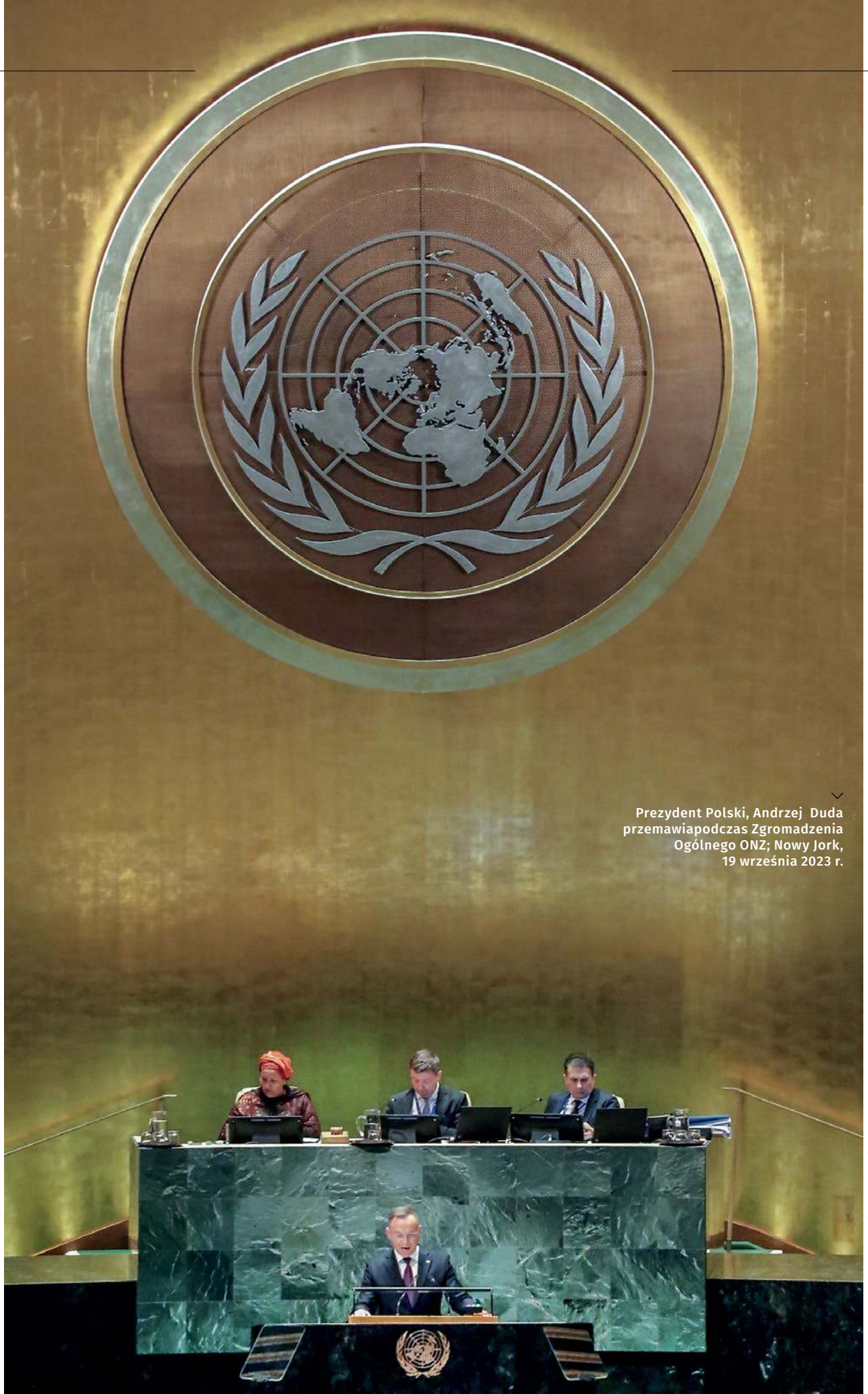

Prezydent Polski, Andrzej Duda przemawiapodczas Zgromadzenia Ogólnego ONZ; Nowy Jork, 19 września 2023 r.

Fot. Bianca Otero / Zuma Press / Forum

ONZ – stabilność świata ZAGROŻONA?

Niedawno zakończyło się 78. Zgromadzenie Ogólne ONZ. Było **światową konfrontacją** z poważnymi kryzysami: prowadzoną przez Rosję wojną napastniczą przeciwko Ukrainie, globalnymi skutkami tej wojny, sytuacją w Sahelu i w innych częściach Afryki. Część państw należących do ONZ uważa, że świat ogarnia kryzys klimatyczny. Globalnie pogłębiają się: brak bezpieczeństwa żywnościowego, erozja demokracji i praw człowieka, terroryzm i brutalny ekstremizm, cyberzagrożenia, a także regres w realizacji celów zrównoważonego rozwoju.

Teresa Wójcik

Zakładano, że priorytetami tegorocznego Zgromadzenia Ogólnego mają być: przyspieszenie realizacji celów zrównoważonego rozwoju, wzmocnienie globalnego zarządzania zgodnie z propozycjami reformy i modernizacji ONZ przedstawionymi przez sekretarza generalnego, a także tworzenie globalnych partnerstw na rzecz wielostronnego rozwoju. Z przebiegu obrad trudno na gorąco ocenić, na ile te priorytety zostały zrealizowane. Wstępnie można uznać, że Zgromadzenie Ogólne ONZ nie sprostało takiemu zadaniu. Przeważył głęboki podział w globalnym układzie politycznym, w którym trudno było pogodzić stanowiska dwóch powstających bloków – krajów wysoko rozwiniętych i globalnego południa.

Sześć dni obrad i głębokie różnice

Od 19 do 26 września w Nowym Jorku trwały obrady 78. Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Odbywały się w nastroju poważnego konfliktu, co nastraja pesymistycznie. Sześć dni debaty i niewiele konstruktywnych wniosków, czyżby ONZ jako światowa instytucja się wypaliła? W kontekście wojny na Ukrainie, kryzysów politycznych w Afryce Zachodniej i Ameryce Łacińskiej, niestabilności gospodarczej, pogłębiających się nierówności oraz nowych klęsk żywiołowych nie widać dobrych perspektyw. Do tego coraz wyraźniejszy jest kryzys Rady Bezpieczeństwa ONZ. W 78. Zgromadzeniu Ogólnym spośród pięciu jej stałych członków uczestniczył tylko prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden. Zabrakło premiera Rishi Sunaka z Wielkiej Brytanii, prezydenta Francji Emmanuela Macrona i prezydenta Rosji Władimira Putina oraz prezydenta Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinpinga. Absencja Putina jest oczywista – list gończy wymagałby w USA jego aresztowania. Absencja pozostałych to dziwny i niedobry sygnał.

Niedobrych sygnałów było więcej – wyraźnie nieprzyjazna wobec Zachodu postawa przywódców państw BRICS, która to struktura uznała się za reprezentację czegoś, co umownie nazwano Globalnym Południem. Pod nieobecność Putina i Xi rolę lidera atakującego Zachód odgrywał prezydent Brazylii Luiz Inácio Lula da Silva. Otwarcie przyznał,

eprasa.pl 567602414f

że politycznie występuje w imieniu Globalnego Południa przeciwko Stanom Zjednoczonym, choć to USA są najważniejszym partnerem handlowym Brazylii.

Negatywnym zjawiskiem było duże rozproszenie debaty na problemy lokalne, choć były to problemy bardzo ważne dla poszczególnych państw.

Dla prezydenta Bidena najważniejsza polityka klimatyczna

Pierwszego dnia Zgromadzenia przemawiał prezydent USA. Joe Biden wezwał do tworzenia partnerstw międzynarodowych przede wszystkim w celu ochrony klimatu i środowiska. Na kolejnych miejscach znalazły się wspieranie zrównoważonego rozwoju gospodarczego, umacnianie demokracji oraz napastnicza wojna Rosji przeciw Ukrainie. ONZ ma obowiązek sprostać tym problemom.

Prezydent Biden zapewnił, że Stany Zjednoczone będą współpracować z każdym krajem, który podziela wizję przyszłości. To wizja, w której dzieci nie głodują, dla wszystkich są otwarte możliwości, a konflikty są rozwiązywane pokojowo. – Stany Zjednoczone dążą do bezpieczniejszego, zamożniejszego i bardziej sprawiedliwego świata dla wszystkich ludzi. Wiemy, że nasza przyszłość jest związana z waszą. Żaden naród nie jest w stanie sam sprostać wyzwaniom współczesności – stwierdzał prezydent USA. Tych wyzwań w jego wystąpieniu było sporo – przede wszystkim zwalczanie kryzysu klimatycznego.

EUROPA ZAPOMINA, ŻE SWOJE BEZPIECZEŃSTWO I DOBROBYT ZAWDZIĘCZA STANOM ZJEDNOCZONYM.

A dalej – wspieranie rozwoju, zmniejszanie braku bezpieczeństwa żywnościowego i zwalczanie chorób. Trzeba także chronić podstawowe wartości ONZ, takie jak suwerenność, integralność terytorialna i prawa człowieka. Wszystko to było dość ogólnikowe.

Wzywając do ściślejszej współpracy, prezydent Biden nakreślił obecne wysiłki Stanów Zjednoczonych i partnerów międzynarodowych na rzecz bezpieczniejszego i lepszego świata. Tu były konkrety – Stany Zjednoczone i inne kraje z G7 zamierzają do 2027 r. pozyskać ponad 600 miliardów dolarów z sektora publicznego i prywatnego na rozwój infrastruktury w krajach o niskich i średnich dochodach. Stany Zjednoczone już mają na ten cel ponad 30 miliardów dolarów.

Konflikty, kryzys klimatyczny i pandemia COVID-19 zahamowały rozwój i przyczyniły się do światowego kryzysu żywnościowego – stwierdził Biden. Od stycznia 2021 r. Stany Zjednoczone zainwestowały ponad 100 miliardów dolarów w rozwój, zwiększanie bezpieczeństwa żywnościowego i walkę z chorobami na całym świecie.

Prezydent Andrzej Duda:

Polska jest krajem wolności i solidarności! Na całym świecie jest znana z wielkiego ruchu Solidarność, który upomniał się o prawa ludzi pracy, o wolność i podstawowe wartości. Ruchu, który zrzeszał miliony ludzi, który odważnie przeciwstawił się złu, który zmienił najnowszą historię świata, przyczyniając się do upadku komunizmu.

Biden bagatelizował konflikty i napięcia, mocno uważał, aby nie urazić Pekinu. – Jeśli chodzi o Chiny, chcę wyrazić się jasno i konsekwentnie. Staramy się odpowiedzialnie zarządzać konkurencją między naszymi krajami, aby nie przerodziła się ona w konflikt – powiedział, dodając, że USA są za zmniejszaniem ryzyka, a nie odgradzaniem się od Chin. Bidenowi chodziło o kryzys klimatyczny i współpracę z Chinami na tym polu, m.in. w ograniczaniu paliw kopalnych, do czego usilnie namawiał nieobecnego prezydenta Xi.

Prezydent USA wezwał ONZ i „państwa całego świata” do wsparcia Ukrainy, i to była część wystąpienia wygłoszona z entuzjazmem. Może dlatego, pomimo prorosyjskiego nastawienia bardzo wielu krajów, za tę część wystąpienia otrzymał oklaski.

Chiny za bilateralnym podziałem świata

Chiny za pośrednictwem wiceprezydenta Hana Zhenga zadeklarowały zgromadzonym światowym przywódcom, że uważają się za ważną część Globalnego Południa, twierdząc, że identyfikują się z celami i wyzwaniami narodów mniej rozwiniętych i oferują im alternatywę dla tego, co od dawna Pekin nazywa „zachodnią hegemonią”. Jednak chińskie PKB wynoszące 18 bilionów dolarów rocznie to podstawa, aby krytycznie ocenić przynależność Chin do Globalnego Południa. Tak ogromny

eprasa.pl 567602414f

potencjał gospodarczy pozycjonuje ChRL wśród bardzo niewielu globalnych potęg gospodarczych. Wiceprezydent Han powiedział również, że Chiny są zaangażowane w niezależną politykę zagraniczną oraz chronią swoją suwerenność i integralność terytorialną. Ogólnikiem skwitował wojnę Rosji przeciw Ukrainie, deklarując, że Chiny dążą do pokoju.

Blok Globalne Południe

Luźno zdefiniowany termin „Globalne Południe", który w tym roku często pojawiał się w Narodach Zjednoczonych, określa kraje i społeczeństwa na całym świecie, które są mniej rozwinięte i mniej bogate niż te, które zwykle nazywa się „narodami pierwszego świata". W rzeczywistości wiele z nich nie leży na Południu, tylko po północnej stronie równika, na przykład Iran czy Kazachstan.

Przywódcy kilku większych krajów rozwijających się, w tym Narendra Modi, premier Indii, ostatnio przedstawili się jako przywódcy, wokół których Globalne Południe mogłoby się zjednoczyć. W styczniu premier Indii był gospodarzem wirtualnego szczytu „Głos Globalnego Południa". Jednak Modi nie uważa, że Indie są pokrzywdzone przez kolonializm (jeśli już, to przez azjatyckie najazdy). A przede wszystkim dobrze wie, że BRICS nie rozwiąże sprawiedliwie konfliktu granicznego Indii z Chinami.

Solidarność żyje w nas

Również pierwszego dnia Zgromadzenia Ogólnego ONZ przemawiał prezydent Andrzej Duda. Podkreślił, że Europa zbyt często zapomina, że swoje bezpieczeństwo i dobrobyt zawdzięcza obecności i zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych. To one od ponad 100 lat odgrywają kluczową rolę w zapewnianiu sprawiedliwej stabilności w Europie. – My w Polsce o tym doskonale pamiętamy! – podkreślił Andrzej Duda. Dlatego priorytetem polskiej prezydencji w Unii Europejskiej w pierwszym półroczu 2025 roku będzie pogłębienie relacji transatlantyckich, współpracy między Unią a Stanami Zjednoczonymi! – zaznaczył polski przywódca.

POD NIEOBECNOŚĆ PUTINA I XI JINPINGA ZACHÓD ATAKOWAŁ PREZYDENT BRAZYLII LULA DA SILVA. PRZYZNAŁ, ŻE WYSTĘPUJE W IMIENIU GLOBALNEGO POŁUDNIA PRZECIWKO STANOM ZJEDNOCZONYM.

PREZYDENT USA WEZWAŁ ONZ I „PAŃSTWA CAŁEGO ŚWIATA" DO WSPARCIA UKRAINY. TO BYŁA CZĘŚĆ WYSTĄPIENIA WYGŁOSZONA Z ENTUZJAZMEM I NAGRODZONA OKLASKAMI.

Podkreślił, że znowu żyjemy w niebezpiecznych czasach. W wyniku pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę setki tysięcy ludzi zginęło lub odniosło rany, miliony zostało zmuszonych do ucieczki ze swojej ojczyzny, a setki milionów na całym świecie stanęło przed widmem głodu i poważnych problemów ekonomicznych – przypomniał prezydent Duda.

Brutalna rosyjska agresja spowodowała wielkie globalne problemy. Światowy pokój od dawna nie był tak zagrożony – stwierdził polski prezydent. Podkreślił też, że Polska nigdy nie miała kolonii, co więcej – na 123 lata zniknęła z map świata. – Dlatego doskonale rozumiemy kraje, które doświadczyły kolonializmu, i wyzwania, z jakimi przychodzi się im mierzyć.

Andrzej Duda przypomniał, że Polska jest krajem wolności i solidarności! Na całym świecie jest znana z wielkiego ruchu Solidarność, który upomniał się o prawa ludzi pracy, o wolność i podstawowe wartości. Ruchu, który zrzeszał miliony ludzi, który odważnie przeciwstawił się złu, który zmienił najnowszą historię świata, przyczyniając się do upadku komunizmu. – Jesteśmy z naszej Solidarności niezwykle dumni – podkreślił prezydent. – Polacy po rosyjskiej agresji na Ukrainę pokazali kolejny raz, że Solidarność to nie tylko wspaniała historia, ale że Solidarność żyje w nas.

eprasa.pl 567602414f

Europa pada pod butami migrantów

Jeszcze rok temu czołowi europejscy politycy celowo mieszali pojęcia, nazywając „migrantów" z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej „uchodźcami". To słowa o różnych znaczeniach – również prawnych. Dzisiaj, kiedy wskutek niemieckiej polityki migracyjnej Europa mierzy się z **największym w swojej historii kryzysem**, eurokraci szukają winnych. I coraz częściej wszystkie oczy zwracają się w stronę Berlina, który w ostatnim geście samoobrony próbuje wzywać do „europejskiej solidarności" – a nawet ją bezskutecznie wymuszać.

Wojciech Kulecki

Również Polska przez wiele miesięcy pełniła rolę winnego za obecny kryzys migracyjny. Dlaczego? Rząd RP jako jedyny odmówił bezwarunkowego przyjmowania wszystkich przyjezdnych z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Wysuwane przez Polskę argumenty o zbyt dużych różnicach kulturowych czy braku chęci zasymilowania się gości z państwami-gospodarzami zbywano niemal na każdym europejskim forum. Do tego doszedł hybrydowy atak na nasze wschodnie granice, gdzie rolę oddziałów szturmowych Łukaszenki pełniły tłumy migrantów przywiezionych przez rząd w Mińsku wprost na granicę z Rzeczpospolitą.

Wymuszanie solidarności

Sytuację zmieniła masowa migracja Ukraińców tuż po napaści na ich kraj putinowskich sołdatów, kiedy do Pol-

eprasa.pl 567602414f

Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

ski trafiło kilka milionów rzeczywistych uchodźców uciekających przed groźbą wojny i próbujących ratować życie. Sposób, w jaki Polacy przyjęli ukraińskie rodziny, na ponad rok zamknął dyskusje na temat okrutnego podejścia rządu w Warszawie odmawiającego miejsca przyjezdnym muzułmanom, którzy nie uciekali przed wojną, a raczej starali się skolonizować kolejne zachodnie terytoria.

Niespójną europejską politykę migracyjną próbował – przynajmniej w polskich przekazach – ratować Donald Tusk, strasząc i rząd, i Polaków rzekomymi karami za nieprzyjęcie określonej liczby migrantów przebywających w niemieckich, włoskich czy greckich obozach dla nielegalnych imigrantów. Kar oczywiście nie było, bo per saldo Polska jako kraj wspierający inne narody wypadała znacznie lepiej niż jej zachodni sąsiedzi. Ukraińcy znaleźli nad Wisłą nie tylko pomoc, ale z czasem również pracę i szkoły dla swoich dzieci.

Chęć przerzucenia na Warszawę swoich problemów przez Niemców czy Francuzów wynikała raczej z tego, że przyjezdni mieszkańcy Afryki Północnej stali się tak ogromnym kosztem – nie tylko dla budżetów tych krajów – społecznym, że jakość życia najbogatszych narodów Europy zmieniła się diametralnie. Dzisiaj Polska wyróżnia się w Unii Europejskiej spokojnymi ulicami i bezpiecznym transportem publicznym, w którym nie zdarzają się zbiorowe gwałty ani napady z bronią w ręku. Nie można tego powiedzieć o innych stolicach, szczególnie w zachodniej i południowej części kontynentu.

O kryzysie mówią także mieszkańcy i rząd Wysp Brytyjskich. Po nieudanym – co przyznaje coraz więcej polityków Albionu – brexicie poddani brytyjskiej korony zdecydowali się na przyjmowanie wszystkich obywateli krajów, które jeszcze 100 lat temu były angielskimi koloniami.

Brytania utonie w długach

Masowy zalew migrantów – dostających się na Wyspy wszystkimi możliwymi sposobami z Francji, przede wszystkim przez kanał La Manche – doprowadził do załamania rynku pracy i zachwiania stabilności systemu ubezpieczeń społecznych. Rząd dość szybko przestał sobie radzić również z obozami dla migrantów i ośrodkami detencyjnymi dla tych, którzy po przyjeździe do kraju Windsorów choć raz złamali prawo. Wyjściem z tej sytuacji wydawał się projekt wykorzystania hoteli

eprasa.pl 567602414f

przez brytyjski rząd, który relokował do nich wszystkich migrantów nie radzących sobie z trudną codziennością. Jednak to rozwiązanie okazało się prostą drogą do kryzysu – brytyjski Home Office (czyli Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) opublikował sprawozdanie finansowe, które ujawniło, że utrzymanie migrantów w hotelach kosztuje angielskich, szkockich i irlandzkich podatników ponad 8 milionów funtów... dziennie.

Zgodnie z brytyjskim prawem rząd ma obowiązek zapewnić osobom ubiegającym się o azyl – które nie mogą pracować podczas rozpatrywania ich wniosku – podstawowy poziom zakwaterowania. Zazwyczaj osoby ubiegające się o azyl były umieszczane w hotelach lub hostelach tylko na kilka tygodni, po czym były przenoszone do docelowych miejsc zakwaterowania. Jednak wzrost liczby osób ubiegających się o azyl i zaległości w rozpatrywaniu wniosków doprowadziły do wzrostu wykorzystania hoteli do zapewnienia tymczasowego zakwaterowania. Kilka tygodni temu ministerstwo spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii poinformowało, że według stanu na koniec czerwca w ponad 400 hotelach zakwaterowanych było 51 tys. nielegalnych imigrantów.

Przy czym to połowa problemu, brytyjska izba turystyczna bowiem zwraca uwagę, że migranci zajmują miejsca, które normalnie wykupiliby turyści – nie trzeba dodawać, że za kwotę znacznie większą niż pieniądze, które płaci za nie gabinet przy Downing Street.

Niemcy skontrolują wewnętrzne granice

„Europa przegrała, niemiecki pomysł to była klęska" – słychać coraz częściej na korytarzach Europarlamentu. Poczucie porażki po zamieszkach i gwałtach w Berlinie i największych niemieckich miastach pogłębiła obecna sytuacja we Włoszech. Lampedusa już dawno przekroczyła możliwości przyjmowania nowych imigrantów, a obecnie codziennie trafia na wyspę kilkaset osób. Część z nich była przewożona na Sycylię, której władze również przestały sobie radzić. Otóż pod koniec września ponad sto osób uciekło z ośrodka dla migrantów, raniąc policjanta i wprowadzając terror na ulicach miast wyspy.

– Na powierzchni 2000 metrów kwadratowych jest 1200 osób. Ludzie szukają wody oraz jedzenia i próbują się stamtąd wydostać, co często im się udaje – relacjonował po wybuchu buntu w obozie dla uchodźców burmistrz Porto Empedocle Calogero Martello, opisując sytuację na nabrzeżu, gdzie znajdują się namioty z migrantami. – Osoby, którym udaje się wyjść na ulice i które przechadzają się w grupkach, wywołują strach nawet w tych, na których najtrudniej wywrzeć wrażenie. Sytuacja jest niemożliwa do utrzymania – mówi burmistrz.

Niemcy, które stoją za kryzysem, żeby rozwiązać problem migrantów w swoich granicach, zdecydowały się na wprowadzenie kontroli granicznych na granicach z Polską i Czechami, choć przyznają, że jest to rozwiązanie doraźne. Po raz pierwszy od czasu sławnego zaproszenia uchodźców do Europy przez Angelę Merkel Nancy Faeser, federalna minister spraw wewnętrznych, przyznaje, że najważniejszym dzisiaj problemem Unii Europejskiej jest ochrona granic zewnętrznych UE. A dosyłanie bliskowschodnich i afrykańskich migrantów do innych krajów Europy, przede wszystkim do Polski? To temat, którym Niemcy chcą rozgrywać toczącą się w Polsce kampanię wyborczą, o czym coraz częściej mówią w niemieckich mediach.

POLSKA WYRÓŻNIA SIĘ W UNII EUROPEJSKIEJ SPOKOJNYMI ULICAMI I BEZPIECZNYM TRANSPORTEM PUBLICZNYM, W KTÓRYM NIE ZDARZAJĄ SIĘ ZBIOROWE GWAŁTY ANI NAPADY Z BRONIĄ W RĘKU.

OSOBY, KTÓRYM UDAJE SIĘ WYJŚĆ NA ULICE I KTÓRE PRZECHADZAJĄ SIĘ W GRUPKACH, WYWOŁUJĄ STRACH NAWET W TYCH, NA KTÓRYCH NAJTRUDNIEJ WYWRZEĆ WRAŻENIE.

eprasa.pl 567602414f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Connectivity po polsku

Właśnie jem śniadanie w bydgoskiej „Katarynce" i próbuję opisać wydarzenie, które wspaniale mogłoby służyć polskiej narracji za granicą. Wracam bowiem ze Światowego Forum Mediów Polonijnych, które odbyło się w Warszawie w dniach 22–24 września. 65 dziennikarzy z ponad 17 państw, wliczając w to Australię, Stany Zjednoczone, Kazachstan, Azerbejdżan, Ukrainę, Litwę, Białoruś i kraje Europy Zachodniej, spotkało się, aby wymienić doświadczenia i opracować strategię, jak być zauważonym w Polsce. Stan ten trwa praktycznie od 1989 roku, kiedy to tutejsze media przestały zauważać, że polska narracja za granicą mogłaby być promowana przez media polonijne, gdyby traktowano je poważnie. Przypominam tylko, że w okresie komunizmu media polonijne jako jedyne przekazywały Polakom i światu prawdziwy obraz kraju pod sowiecką okupacją. Można tutaj wymienić wiele utytułowanych nazwisk, wśród których warto przypomnieć Jacka Kalabińskiego i jego rewelacyjne i brawurowe tłumaczenie wystąpienia Lecha Wałęsy przed publiką amerykańską, wygłoszone w amerykańskim Kongresie: „My, naród" (We, the People). Niewielu dzisiejszych dziennikarzy w Polsce mogłoby popisać się takim angielskim i retoryką w przekazie dla świata Anglosasów. Takich dziennikarzy byłoby znacznie więcej, gdyby polskie, teraz już niepodlegle, państwo poważnie podchodziło do promocji kraju za granicą. Jaki jest stan polskiego dziennikarstwa poza Polską, pokazało właśnie to forum, które odbyło się tylko dlatego, że minister Jan Dziedziczak przydziela bardzo skromne fundusze, aby takie wydarzenia mogły zaistnieć. Dziękujemy. Stan polskiego dziennikarstwa za granicą jest fatalny. Bywa tak, że po upadku danego medium redaktorzy po prostu nie mają pracy. Portale, gazety utrzymywane są głównie z pieniędzy samych dziennikarzy. Wizyty polityków z Warszawy zamiast pomóc środowiskom polonijnym w ich integracji, dokładnie dzielą to środowisko. Relacje warszawskich mediów o życiu Polonii powielają obraz, że w przekazie medialnym musi być zdjęcie polityka, jego nazwisko, dzieci i uśmiechnięte dziewczyny w strojach łowickich lub góralskich. W taki to sposób utrwalany jest w Polsce obraz Polonii – prostych, niedoinformowanych ludzi – pomimo faktów, które mówią coś innego. Kiedy inne państwa współpracują ekonomicznie i politycznie ze swoimi diasporami, my utrwalamy w Warszawie i na świecie cepeliowski wizerunek Polaków za granicą. Wróćmy jednak do forum. Zabrakło na nim tych, którzy za pieniądze polskiego podatnika są odpowiedzialni za współpracę z Polonią. Warszawskie media od wielu już lat nie są zainteresowane tematem Polonii, co podkreślam wyraźnie w tym tekście: mówimy o 20-milionowej polskiej diasporze, która nie funkcjonuje w polskim krwioobiegu. Najbardziej poruszające były historie naszych rodaków ze Wschodu: z Białorusi, Ukrainy i Kazachstanu. Relacje Anny Paniszewy aresztowanej przez reżim Łukaszenki, która w bardzo emocjonalnej relacji przypomniała, że polscy dziennikarze na Białorusi ciągle czekają na pomoc. Relacje dziennikarek z Ukrainy mówiących zarówno o pomocy dla Ukrainy, jak i o pomocy dla Polaków na Ukrainie, której ciągle brakuje. Polacy z Kazachstanu ciągle czekają na repatriację, której nie ma. Szkoda, że te zagadnienia nie znajdą się w kampanii wyborczej.

eprasa.pl 567602414f

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Marek Jan Chodakiewicz

Wracamy do Meksyku

Stosunki między Meksykiem a USA są kluczowe dla problemu narkotyków. To samo dotyczy chińskiej ofensywy zarzucania narkotykami, a szczególnie opioidami (zwłaszcza fentanylem), Stanów Zjednoczonych.

Naturalnie natychmiastowe rozwiązanie jest proste. Jak wiele lat temu pisała ikona amerykańskiego konserwatyzmu, Bill Buckley, należy nałożyć bezpardonową karę śmierci na producentów i dystrybutorów, a łagodnie traktować używających. I sprawa załatwiona.

Czy to w praktyce sprawdziłoby się, to inna sprawa. Wątpliwe jest, że można coś takiego osiągnąć pod reżimem liberalnej dyktatury przyjemności.

W każdym razie w USA myśli się (raczej niż działa) na temat narkotyków od dawna. Ronald Reagan (wraz z żoną) prowadził kampanię „Say «no» to drugs" (Powiedz „nie" narkotykom). George Bush Jr. nakręcał „war on drugs" („wojnę przeciw prochom"). I też mało to pomogło.

Wielu intelektualistów i polityków uważa, że trzeba do sprawy podejść pragmatycznie. Na przykład pojawiła się popularna w lewicowych mediach (czyli w prawie wszystkich) idea, że jak zalegalizujemy marihuanę, to w Meksyku spowoduje to spadek przemocy i przychodów ze sprzedaży narkotyków.

Do pewnego stopnia opinii takiej basowali naukowcy z RAND Corporation w 2009 r. (Beau Kilmer, Jonathan P. Caulkins, Brittany M. Bond, and Peter Reuter, „Reducing Drug Trafficking Revenues and Violence in Mexico: Would Legalizing Marijuana in California Help? Santa Monica, CA: RAND Corporation, published 2010, https://www.rand.org/pubs/occasional_papers/OP325.html). Ponieważ marihuana w USA była nielegalna w tym czasie, nie można z całą pewnością ustalić jej ilości bądź pochodzenia.

Jednak RAND uznała, że można oszacować, że rynek amerykański wchłania rocznie ok. 12–25 proc. marihuany pochodzącej z Meksyku. Kartele zarabiały na tym od 1,1 do 2 miliardów dolarów rocznie. Tymczasem służby federalne USA szacowały, że prawie 70 proc. trawy pochodzi z Meksyku, który to szacunek RAND wyśmiała.

Wystarczy zalegalizować gandzię w Kalifornii – wliczając w to nie tylko używanie, ale

> POJAWIŁA SIĘ POPULARNA W LEWICOWYCH MEDIACH IDEA, ŻE JAK ZALEGALIZUJEMY MARIHUANĘ, TO W MEKSYKU SPOWODUJE TO SPADEK PRZEMOCY I PRZYCHODÓW ZE SPRZEDAŻY NARKOTYKÓW.

eprasa.pl 567602414f

również hodowanie – i legalny już rynek przejmą firmy amerykańskie. Meksykańskie kartele padną, szczególnie jeśli inne stany USA zalegalizują marihuanę. Ponadto meksykańscy producenci i dystrybutorzy nie będą mogli współzawodniczyć z amerykańskimi (legalnymi), jeśli chodzi o jakość używki. Wyhodowana w cieplarniach amerykańska trawka była dużo silniejsza i lepsza od meksykańskiej.

Nawet jeśli powyższe jest prawdą, to RAND zapomniał, że kartele dostosują się do sytuacji, zaoferują nowy produkt i powrócą na rynek USA z jeszcze większą przemocą i rozmachem. I tak stało się z fentanylem. Jest dużo bardziej opłacalny, bardziej wciąga i więcej można go sprzedać.

Co do przemocy, to RAND uważał, że na dłuższą metę sprawy się uspokoją, chociaż początkowo nastąpi zaognienie. Na razie jednak mamy zaognienie, które wcale się nie kończy. A wprost przeciwnie: następuje stała eskalacja, zarówno ze strony karteli, jak i klientów, którzy coraz mocniej popadają w psychozę. W porównaniu z przypadłościami psychiatrycznymi napędzanymi przez fentanyl psychozy wywoływane trawką jawią się mniej zajadłe.

RAND twierdził, że spadek profitów dla karteli spowoduje również osłabienie ich pozycji oraz odetnie ich od bazy rekrutacyjnej. Bo mniej pieniędzy to mniej ochotników na bandziorów. Brzmiało to logicznie, ale zupełnie się nie sprawdziło. Kartele zdywersyfikowały swoje oferty, ochotników mają w bród, szczególnie że gospodarka meksykańska nie może wchłonąć wszystkich chętnych.

Ponadto kartele już dawno zrozumiały, że profity, które czerpią z handlu narkotykami (czy ludźmi), należy też inwestować we wpływy polityczne. Dotyczy to szczególnie Meksyku, ale jak można się domyślić, również USA. Przekupuje się oficjeli po obu stronach granicy, choć na masową skalę naturalnie po meksykańskiej.

W rezultacie tworzy się i utrzymuje związek hierarchiczny. Po pierwsze – bossowie nakazują podwładnym pchać prochy i stosować przemoc wobec każdego, kto może stanowić zagrożenie czy nawet tylko przeszkodę dla tego celu. Po drugie – istnieją całe zagłębia ochotników do służby na rzecz karteli, ponieważ zarobki są tam najlepsze, szczególnie dla kiepsko wykształconych i słabo kwalifikowanych osobników. Po trzecie – poprzez korupcję kartele podporządkowują sobie hierarchicznie tzw. stróżów prawa. Po czwarte – kartele budują i utrzymują sieć dystrybutorów i klientów. A w końcu po piąte – kryminaliści załatwiają sobie dostęp do kapitału, aby uprawiać swój proceder. W tym celu pierze się pieniądze spływające z handlu. Wyszukuje się inwestorów, zarówno prywatnych, jak i państwowych, na przykład Chiny. I szafa gra.

Możemy się zastanawiać, do jakiego stopnia system kartelowy jest scentralizowany czy zdecentralizowany. Jedno jest pewne. Ma się dobrze, jest oparty na przemocy, zarabia krocie i wcale nie rozpadł się dzięki legalizacji marihuany w USA.

Waszyngton, DC, 26 września 2023 r.

KARTELE JUŻ DAWNO ZROZUMIAŁY, ŻE PROFITY, KTÓRE CZERPIĄ Z HANDLU NARKOTYKAMI (CZY LUDŹMI), NALEŻY TEŻ INWESTOWAĆ WE WPŁYWY POLITYCZNE.

SYSTEM KARTELOWY MA SIĘ DOBRZE, JEST OPARTY NA PRZEMOCY, ZARABIA KROCIE I WCALE NIE ROZPADŁ SIĘ DZIĘKI LEGALIZACJI MARIHUANY W USA.

eprasa.pl 567602414f

KULTURA

Czytaj też:

Zniewoleni 46
Nie chodzimy na ideologicznym sznurku 48
„Jesteśmy w Europie” 51
Wędrówka po dziejach Polski 52

Moje życie TO KARUZELA

Fot. arch. Tatiany Kopali

eprasa.pl 567602414f

Najnowszy utwór młodej wokalistki „Karuzela" utrzymany jest w klubowym klimacie. O nowoczesny i taneczny styl zadbali autorzy muzyki i słów, czyli Michał Kacprzak i Daniel Łopatowski, a także producent CrackHouse. W efekcie piosenka Tatiany **cieszy się ogromnym zainteresowaniem** w mediach społecznościowych. Świadczy o tym chociażby szybko rosnąca liczba odsłon teledysku w social mediach – nie tylko na YouTubie, ale także na Instagramie, Facebooku czy TikToku.

– Muzyka jest moim jedynym planem. Wierzę w siebie i w to, że mi się uda. Chcę robić to, co kocham – mówi **Tatiana Kopala**, piosenkarka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Twoje życie jest jak karuzela?
– Tak, to prawda. W programie „The Voice Kids" było dużo stresu, ale teraz moje życie kręci się jak karuzela, mam dużo doznań i spełniam marzenia.

– Od zawsze chciałaś pójść do „The Voice Kids"?
– Tak. Od małego oglądałam „The Voice of Poland", a później „The Voice Kids". Gdy zaczęła się pandemia, to strasznie mi się nudziło. Postanowiłam zgłosić się na casting i udało mi się dostać do programu. Doszłam do finału. Zajęłam drugie miejsce.

– Żałujesz, że poszłaś do „The Voice Kids"?
– Nie. Uważam, że ten program otworzył mi dużo dróg, dzięki którym mogę spełniać marzenia. Był stres, ale też dobra energia. Poznałam tam wielu wspaniałych ludzi. Nie żałuję tego.

– Od zawsze chciałaś śpiewać?
– Tak. Lubiłam oglądać występy różnych piosenkarek i mówiłam, że też chcę być jedną z nich.

– W internecie furorę robi Twoja interpretacja utworu „Meluzyna". Kto zaproponował Ci zaśpiewanie piosenki Małgorzaty Ostrowskiej?
– Tak naprawdę to ja sama. Bardzo podoba mi się ten utwór. Moja mama też stwierdziła, że fajnie będzie, jeśli się go nauczę.

– Chciałabyś zaśpiewać w duecie z Cleo?
– Tak, bardzo bym chciała. Do tej pory śpiewałam z nią dwa razy. Raz na koncercie i raz w „The Voice Kids".

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE WKRADAJĄ SIĘ BARDZO MOCNO DO MUZYKI.

– Kto w Polsce i za granicą jest Twoim wzorem do naśladowania?
– W Polsce to Cleo. Za granicą to był Freddie Mercury.

– Dlaczego śpiewasz takie trudne utwory?
– Dużo osób mówi mi, że mam starą duszę. Ja lubię wracać do starszych utworów, do ikon muzyki rozrywkowej.

– Uważasz, że media społecznościowe odgrywają istotną

eprasa.pl 567602414f

rolę w promocji twórczości danego wykonawcy?
– Media społecznościowe wkradają się bardzo mocno do muzyki. Ważne jest to, żeby promować siebie i swoją twórczość. Bardzo lubię TikToka. Traktuję to jako zabawę, a nie pracę. Na TikToku wiralem stał się film, gdy wpadłam do wody, tańcząc w morzu.

– Wielu masz odbiorców na TikToku?
– Tak naprawdę dopiero teraz zaczęłam więcej nagrywać, bo mogę robić to już legalnie, dlatego liczba moich obserwujących systematycznie rośnie. Przeważnie są to osoby w moim wieku.

– Jaki masz pomysł na siebie na rynku muzycznym?
– Chciałabym eksperymentować, ale tak, żeby we wszystkim, co robię i będę robić, nadal pozostała cząstka mnie.

– Jak radzisz sobie w szkole?
– Jestem w siódmej klasie szkoły podstawowej. Najlepsze oceny mam z muzyki. Chodzę też do szkoły muzycznej. Jestem na czwartym roku skrzypiec. To bardzo wymagający instrument.

– Jakiej muzyki słuchasz w wolnej chwili?
– Różnorodnej. Popu, rapu, a w szczególności Okiego i Maty. Słucham również różnych playlist na Spotify.

– Masz jakiś inny plan na siebie poza muzyką?
– Muzyka jest moim jedynym planem. Wierzę w siebie i w to, że mi się uda. Chcę robić to, co kocham.

– Rodzice wspierają Cię w realizacji Twojej pasji?
– Tak. Moja mama jeździ ze mną wszędzie. Cieszę się, że mam takich wspaniałych rodziców.

– Koncertujesz już?
– Nie mam jeszcze swojego zespołu instrumentalnego, ale mam swoich tancerzy i DJ-kę.

– Jak radzisz sobie z negatywnymi opiniami na swój temat?
– Gdy byłam w „The Voice Kids", bardzo się tego przestraszyłam, kiedy czytałam komentarze. Wtedy mnie to ruszyło. Teraz wiem, że nie ma co się tym przejmować. Kiedyś hejt kojarzył mi się z czymś złym. Teraz kojarzy mi się trochę z zasięgami. Nie podoba mi się to, ale uważam, że każdy może wyrazić swoją opinię.

CHODZĘ DO SZKOŁY MUZYCZNEJ. JESTEM NA CZWARTYM ROKU SKRZYPIEC. TO BARDZO WYMAGAJĄCY INSTRUMENT.

– Jesteś influencerką?
– Działam w mediach społecznościowych, ale bardziej chciałabym być piosenkarką.

– Z kim chciałabyś jeszcze zaśpiewać?
– Na pewno z Cleo, może z Roksaną Węgiel. Podoba mi się też głos Viki Gabor.

– Jakiej estetyki muzycznej nie lubisz?
– Styl to jedno, ale musi mi się też podobać sama piosenka, którą mam wykonać albo którą sama napiszę. Nie mam stylu muzycznego, którego bardzo nie lubię.

– Chcesz wydać płytę?
– Na razie wypuszczam single. Myślę, że może się z tego ułożyć płyta, jeśli będę je wypuszczać na bieżąco. Myślałam też o znalezieniu wytwórni, ale na razie są to rozmowy wstępne.

Współpraca: Anita Bobowska

Tatiana Kopala była najmłodszą finalistką w historii „The Voice Kids", miała wówczas zaledwie 10 lat. Swoimi występami w tym programie, a szczególnie brawurowym wykonaniem „We Are the Champions" grupy Queen, nie tylko zrobiła ogromne wrażenie na jurorach, ale także podbiła serca widzów. Podopieczna Cleo, nazwana jej „Iskierką", dotarła do ścisłego finału telewizyjnego show, gdzie rewelacyjnie wykonała utwory Janis Joplin i zespołu Lombard.

Znana jest również z koncertów live na balkonie, które cieszyły się dwumilionową widownią w czasie pandemii.

Piosenki Tatiany grane są zarówno w polskich, jak i zagranicznych rozgłośniach radiowych. Wystąpiła w wielu produkcjach telewizyjnych TVP i na radiowych koncertach. Laureatka wielu krajowych i międzynarodowych konkursów wokalnych. Zajęła pierwsze miejsce w plebiscycie Talent Roku 2021 w województwie łódzkim w kategorii wokalista. Jej talent dostrzeżono także w Stanach Zjednoczonych, gdzie otrzymała stypendium Excellence in Music od Fundacji Center for Cooperative Phenomena.

Wystąpiła również jako najmłodsza debiutantka na festiwalu Roztańczony Narodowy w 2022 roku oraz na Dino Top Festiwal 2023. Od kilku lat z powodzeniem bierze udział w licznych koncertach i wydarzeniach estradowych. Tatiana na scenie występuje wraz z tancerzami i DJ-em.

eprasa.pl 567602414f

Mix kultury

Płyty

TACO HEMINGWAY – 1-800-OŚWIECENIE
WYD. 2020

Taco zawsze stawia na jakość. Podoba mi się podejście, że ma coś do powiedzenia na przekór wyścigowi na szybkie polubienia. Dlatego cieszę się, że musieliśmy czekać na nową płytę Hemingwaya trzy lata. Podoba mi się koncept płyty w stylu audycji radiowej, który nie jest pomysłem sztampowym. Poza tym dobry wybór gości, przemyślane teksty, spójna selekcja bitów, które nie odstają od linijek Taco. Jedna z najlepszych polskich płyt w 2023 roku. Polecam. Musicie to sprawdzić!

DIDDY – THE LOVE ALBUM: OFF THE GRID
WYD. LOVE RECORDS

Ojciec wielu artystycznych karier. Producent niezliczonej liczby hitów wkracza w świat R&B. Diddy wraz z plejadą najpopularniejszych wykonawców na świecie dostarcza słuchaczom ballad i tanecznych kawałków. Warstwę liryczną odłożyłbym na bok, bo w tej płycie nie ma sensu doszukiwać się głębokich analiz i metafor. Diddy nie odcina kuponów i nie siedzi w szufladce lat 90. XX wieku. Krążek ma bujać. I buja! O to w tym wszystkim chodzi.

RÓISÍN MURPHY – HIT PARADE
WYD. NINJA TUNE

Muzyka elektroniczna, która nie zniszczy układu nerwowego, a z powodzeniem uspokoi szare komórki słuchacza – tak w dużym skrócie można opisać najnowszą płytę Róisín Murphy. Wokalistka z powodzeniem bawi się głosem na milion różnych sposobów, nie robiąc tego w pretensjonalny sposób. A to jest bardzo duża sztuka. Wszystko chodzi jak w zegarku. Polecam!

BIG DAY – NA KONIEC GWIAZD
WYD. SOLITON

„Dzień gorącego lata" – ten utwór grupy Big Day zna cała Polska. Czy na najnowszej płycie zespołu znajdziemy podobne hity? Mamy inne czasy, a statystyczni słuchacze poszukują innych brzmień. „Na koniec gwiazd" jest sentymentalną podróżą do minionych lat, w których królowały proste kompozycje z gitarą na pierwszym planie. Jeżeli lubicie polskie utwory z lat 90. ubiegłego wieku, to musicie kupić tę płytę.

Bartosz Boruciak

Książki

LAIA FARRAN GRAVES, „PRADA. HISTORIA KULTOWEGO DOMU MODY"
ARKADY, WARSZAWA 2023

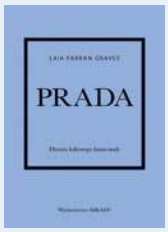

Dom mody Prada, kultowy obiekt westchnień kolejnych pokoleń kobiet i mężczyzn stawiających na luksus i subtelną elegancję. Historia marki rozpoczęła się w 1913 roku, gdy bracia Mario i Martino Prada otworzyli ekskluzywny sklep z artykułami skórzanymi. Dziś marka obecna jest w 70 krajach świata i prowadzi około 250 sklepów.

Filozofią Prady jest łączenie przeszłości z przyszłością. Widać to w kampaniach reklamowych łączących się z mocnym przekazem i nowatorską narracją.

Ważnym elementem potęgi marki jest linia męska od początku łącząca kontrastujące ze sobą elementy. W modzie skierowanej do panów wśród środków wyrazu stawiano na samą fakturę tkaniny, łączenie różnych materiałów, co pozwalało przedstawiać klasykę w nowatorski sposób.

Prada to także kosmetyki i perfumy oraz sztuka i design i choć pierwszy zapach dla kobiet został wprowadzony w 2004 roku, a dla mężczyzn w 2006, to dziś perfumy Prady zajmują poczesne miejsce we wszystkich szanujących się butikach i perfumeriach.

STANISŁAW REMBEK, „DZIEŁA ZEBRANE", T. IX: „WIANEK MALWINY. POWIEŚĆ Z 1820–1830"
PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 2023

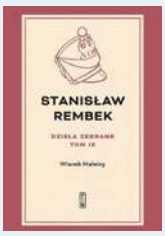

Tym razem pisarz zabiera czytelnika w podróż do okresu wojen napoleońskich, koronacji Mikołaja I na króla Polski oraz powstania listopadowego.

Wiek XIX i okres powstań to jeden z ulubionych motywów pisarza i widać, że miał w tej materii dużą wiedzę historyczną oraz znajomość epoki. W książce pełno jest przypisów, odwołań do nazwisk, języka tamtej epoki, tła społecznego wydarzeń.

„Ambicją moją jest dać jak najszerszy obraz społeczeństwa polskiego w swej najbardziej może obok powstania Kościuszki, a przed rokiem 1945 przełomowej epoce. Jest to zresztą epoka najwyższego rozkwitu myśli polskiej" – pisał Rembek. Udało mu się, podobnie zresztą jak w poprzednich książkach dotyczących tamtego okresu.

Ważną umiejętnością autora jest głęboka znajomość psychologii, którą dzieli się z czytelnikiem poprzez kreślenie wewnętrznych sylwetek swoich bohaterów. Książka ciekawa, w wielu momentach porywająca, nie tracąca jednak ani na chwilę nic z głębi przekazu.

Jakub Pacan

eprasa.pl 567602414f

FILM

Zniewoleni

Sebastian Pytel

Fot. kadr z filmu

„Sound of Freedom. Dźwięk wolności" to jeden z tych filmów, o powstaniu których można by nakręcić inny film. Zrealizowany w 2018 roku dla wytwórni 20th Century Fox został wraz z nią wchłonięty przez Disneya, który po fuzji odłożył film na półkę. Producenci przez lata toczyli batalię o wykupienie praw do dystrybucji kinowej, w czym pomagali zwykli widzowie, wspólnie zbierając kwotę 5 milionów dolarów. Gdy udało się wreszcie wyznaczyć datę premiery (w USA był to 4 lipca tego roku), tak zwane media głównego nurtu albo o filmie milczały, albo próbowały zamknąć go w szufladce zbioru teorii spiskowych, powiązanych z antyrządowa grupą QAnon. Tymczasem „Sound of Freedom" nie tylko zarobił więcej od wypuszczonych przez samego Disneya blockbusterów, lecz także rzucił światło na temat, który kładzie się cieniem na kartach współczesnej historii – handel dziećmi.

Będę szczery: pierwszych pięć minut projekcji jest trudne do zniesienia, szczególnie dla tych widzów, którzy sami są rodzicami. Obserwujemy nagrania z kamer przemysłowych, które zarejestrowały autentyczne porwania dzieci, a po chwili poznajemy kawałek pracy agentów tropiących pedofilów. Kawałek ten polega na obejrzeniu i dokładnym opisaniu materiału dowodowego, umieszczanego przez przestępców seksualnych w darknecie lub trzymanego na prywatnych dyskach. Film na szczęście oszczędza nam szczegółów tego okrucieństwa, ale daje na tyle mocne sugestie, że można przeżyć wstrząs. Kolejna scena to zresztą rezygnacja jednego z agentów podyktowana psychicznym załamaniem po zetknięciu ze zdjęciami dokumentującymi gwałt. Podczas rozmowy o odejściu ze służby pada dialog, który ustawia narrację i staje się fabularnym zapalnikiem:

– Ilu pedofilów złapałeś?

– 288.

– A ile dzieci ocaliłeś?

Retoryczne pytanie dostaje Tim Ballard (Jim Caviezel), specjalista ds. walki z przemocą seksualną wobec dzieci. To na jego losach i w oparciu o jego książki powstało „Sound of Freedom". A są to historie porażające, zapiski o bólu i cierpieniu bezbronnych, lukach prawnych utrudniających skuteczne działanie służb i promykach nadziei po skutecznej akcji odbicia najmłodszych z rąk porywaczy. Sam Ballard przeszedł przemianę z rządowego łowcy pedofilów na prywatnego tropiciela handlarzy małoletnich. Założona przez niego organizacja Kolei Podziemnej (org. Operation Underground Railroad) skupiona jest przede wszystkim na ratowaniu porwanych dzieci z różnych zakątków świata. W samym filmie widzimy uprowadzenie rodzeństwa z Hondurasu i przemyt międzykontynentalny.

eprasa.pl 567602414f

Ballard najpierw odzyskuje chłopca, a następnie rozpoczyna śledztwo w sprawie dziewczynki. Śledztwo, które jest zaledwie zarysem mapy handlu żywym towarem.

„Sound of Freedom" jako dzieło sztuki przecierające szlaki słabo rozpoznanego zjawiska można śmiało przyrównać do „Gomorry", słynnego reportażu Roberta Saviano o neapolitańskiej mafii. Oba kartele (handlarzy dziećmi i narkotyków) operują za zasłoną milczenia, mają rozległe, międzynarodowe kontakty i są niezwykle brutalne oraz bardzo skuteczne w ukrywaniu swoich działań. Ich bossowie najbardziej boją się rozgłosu, dotarcia do tak zwanej milczącej większości, wystawienia na widok publiczny skomplikowanych mechanizmów funkcjonowania swoich struktur. I oczywiście wskazania winnych. Zgodnie z logiką „Sound of Freedom" powinien więc być niesiony na sztandarach, zarówno jako obywatelski sprzeciw, jak i przyczynek do poszukiwania nowych, bardziej skutecznych rozwiązań prawnych. Ochrona „najmniejszych z nas" to przecież wspólna sprawa, a wszelkie przestępstwa naruszające ich godność powinny być wypalane żelazem. Niestety okazało się inaczej, wokół filmu Alejandro Monteverde wyrosła niezrozumiała dla mnie krytyka tożsamościowa. Wypowiadane przez Ballarda zdanie: „Dzieci Boga nie są na sprzedaż" i inne konotacje religijne zawarte w scenariuszu stały się zarzewiem dyskusji o zawłaszczeniu walki z pedofilią do kwestii (chrześcijańskiej) wiary i niewiary. Dywagacje nie dość, że zupełnie chybione i rozmywające istotę problemu, to w dodatku mocno życzeniowe z perspektywy opowieści. Wiara Ballarda niczego nie warunkuje, to jego prywatna opoka, mentalna tarcza przeciw złu, z którym obcuje na co dzień. Ale też przeciwwaga – skoro z otchłani, w którą patrzy, wyłażą same potwory, to muszą też istnieć ich przeciwieństwa; a skoro istnieją w sferze profanum, to pewnie też istnieją w sferze sacrum. W skrócie: to część głębi charakteru postaci, a nie odgórne założenie.

Przypomnijmy sobie na moment recepcję „Blondynki" Andrew Dominika, gdzie zabieg aborcji pokazano jako traumatyczne doświadczenie dla kobiety – film został przez Hollywood zrównany z ziemią i „nagrodzony" Złotą Maliną. A był to jedynie skrawek opowieści o kobiecie przeżutej i wyplutej przez przemysł X Muzy. Dogmatyzm liberalno-lewicowy bywa wyjątkowo wybiórczy i okrutny. W tym zacietrzewieniu zanikają również czysto artystyczne wady i zalety, trzeźwa krytyka „Sound of Freedom" jako utworu audiowizualnego. Z popełnionych przez twórców błędów najbardziej boli niewykorzystanie Miry Sorvino, ekranowej żony Ballarda, w realu inspiratorki jego misji ratunkowej, której rola została upchnięta w dwóch lub trzech krótkich scenach, z bodaj jedną linią tekstu. Szwankuje też utrzymanie spójnej tonacji – niekiedy dość mroczne sekwencje zbyt szybko kontrowane są żartem lub nagłą zmianą konwencji (z thrillera na rzecz sensacji). I jeśli od A do Z przyjrzymy się całej fabule (ogólnie dobrze rozpisanej, z czytelną kodą), to natrafimy na miejsca, które wyglądają, jakby były częścią większej całości ograniczonej metrażem.

BĘDĘ SZCZERY: PIERWSZYCH PIĘĆ MINUT PROJEKCJI JEST TRUDNE DO ZNIESIENIA, SZCZEGÓLNIE DLA TYCH WIDZÓW, KTÓRZY SAMI SĄ RODZICAMI.

Filmowe plusy górują jednak nad minusami, „Sound of Freedom" zwyczajnie chwyta za serce, jest esencją faktu, że kino to przede wszystkim emocje, a dopiero na drugim miejscu formuła. I te emocje najpełniej biją od dwójki głównych aktorów. Bill Camp jako pokutnik Vampiro oddaje całą złożoność i pozytywną przemianę emerytowanego sługi narkobiznesu tak drobiazgowo, wiarygodnie i przejmująco, że gdyby za realizację filmu odpowiadało większe studio, które mogłoby go wypromować, nominację do Oscara miałby w kieszeni. No i Jim Caviezel, serce „Sound of Freedom", jeden z bardzo wąskiej grupy aktorów, których role oparte są na całkowitej szczerości, przenikaniu postaci przez ciało. Wiem, zabrzmi to bardzo górnolotnie, ale w jego oczach siedzi prawda, tym oczom się po prostu wierzy. Od „Cienkiej czerwonej linii" Terrence'a Malicka pozostają niewzruszone, magnetyczne, pełne wyrazu, skupiające całą uwagę. Caviezel poza pracą na planie był bardzo zaangażowany w rozpowszechnianie filmu, wspólnie z producentami rozkręcał akcję „podaj dalej" (umożliwiającej m.in. zakup biletu na seans dla znajomych lub rodziny) i gdzie tylko mógł, zachęcał do wizyty w kinie. I nie była to wymuszona kontraktem część kampanii promocyjnej, ale poczucie misji.

Całe „Sound of Freedom" jest właśnie takim przykładem szlachetnego filmowego aktywizmu: naświetlenia tematu, który – cytując głównego bohatera – jest zbyt brudny, by poruszyć go w towarzyskiej rozmowie i który wymaga odrzucenia strachu i obojętności do skutecznej walki z tym barbarzyńskim procederem. To kino spoza strefy komfortu, to akt oskarżenia przeciwko współczesnej cywilizacji, w której nadal kwitnie niewolnictwo, otoczone murem ciszy, przez który trudno się przebić, i brakiem reakcji stawianym na równi z przyzwoleniem. Nadstawmy uszu, otwórzmy oczy.

„Sound of Freedom. Dźwięk wolności", reżyseria: Alejandro Monteverde, scenariusz: Alejandro Monteverde, Rod Bart, obsada: Jim Caviezel, Bill Camp, Javier Godino, Mira Sorvino, gatunek: dramat, thriller, produkcja: USA 2023, czas: 135 minut.

eprasa.pl 567602414f

Nie chodzimy na ideologicznym sznurku

O wyłamywaniu się z mainstreamu, podążaniu własną drogą, cenzurze w świecie sztuki i pułapkach czekających na kuratora wystaw z **Piotrem Bernatowiczem**, dyrektorem Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, rozmawia **Karolina Łuźniak**.

Fot. M. Żegliński

– Do końca bieżącego roku w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie można oglądać wystawę chińskiego artysty, dysydenta – Badiucao „Chiny. Opowieść prawdziwa". Z tą wystawą wiążą się protesty chińskiej ambasady i próba wstrzymania ekspozycji. Stanowczo opowiedział się Pan w kwestii cenzurowania twórczości i wolności słowa oraz ekspresji.

– Wystawa rzeczywiście spotkała się ze stanowczą reakcją przedstawicieli rządu Chin, mieliśmy wizytę pracownika ambasady, który złożył protest i zażądał wstrzymania jej. Nie zrobiliśmy tego. Nie byliśmy zresztą pierwsi, wcześniej wystawę Badiucao prezentowano w Centrum Sztuki Dox w Pradze (2022) i tam kuratorzy mieli podobne perturbacje, w Czechach również były naciski ze strony chińskiego rządu. Sądzę, że to po prostu standardowe działania przedstawicieli rządu Chin przeciw krytyce komunistycznych rządów w Chinach. U nas się to nie udało, w Pradze też, ale pierwsza wystawa Badiucao w Europie, w Brescii we Włoszech, pociągnęła za sobą dużo gorsze skutki, szczególnie dla galerii, która prezentowała tego artystę. Tam z powodów nacisków ekonomicznych wycofało się wielu sponsorów, zabierając nie tylko środki finansowe, ale

eprasa.pl 567602414f

też logotypy. To jest zresztą ciekawa sytuacja pokazująca, jak związki ekonomiczne z Chinami odbijają się na kulturze.

– Wolność słowa jest dla nas, Polaków, niezwykle ważna. W 1981 roku „Tygodnikowi Solidarność" udało się przełamać medialny monopol komunistycznych władz. Poruszamy na naszych łamach tematy trudne i tak jak Solidarność trzymamy się ideałów Sierpnia '80. Nie jest łatwo opowiadać o współczesnym świecie, mam wrażenie, że sztuce jeszcze trudniej...

– Właśnie dobiega końca w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski wystawa Claudii Clare pod tytułem „Satyra feministyczna. Brak bezpiecznych przestrzeni". To artystka tworząca w Wielkiej Brytanii, obszarem jej działania jest ceramika. Była wielokrotnie nagradzana za swoje prace, ale od kiedy zaczęła opowiadać w nich o problemach współczesnego świata, m.in. o szaleństwach ideologii transgender, została poddana cenzurze. Jej prac nie zobaczymy w Wielkiej Brytanii. Nie tylko kraje totalitarnych państw, jak Chiny, ale i też Wielka Brytania, która słynie z wolności wypowiedzi, w związku z pewną ortodoksją ideologiczną poddaje artystów cenzurze. Patrzę na te wystawy i z jednej strony mamy chińskiego artystę, który musi emigrować, aby tworzyć i pokazywać swoje prace, a z drugiej artystkę, która została poddana ostracyzmowi przez środowisko i państwo. Nie będzie aresztowana, przynajmniej na razie, ale ograniczono jej swobodę wypowiedzi. I właśnie nasze Centrum Sztuki Współczesnej stało się takim miejscem, gdzie artyści ze Wschodu i Zachodu mogą pokazywać swoje prace, których nie mogliby zaprezentować w ojczystych krajach.

– Wspominał Pan w wielu wywiadach, że chce odejść od mainstreamu i pokazać właśnie tych artystów, którzy do tej pory byli spychani na margines zarówno przez środowisko, jak i narzucone normy.

– Prezentujemy teraz prace Norwega Odda Nerdruma. Nie jest to artysta podlegający cenzurze, ale idzie własną artystyczną drogą, unikalną jeśli chodzi o sztukę współczesną, bo nawiązuje do dawnych mistrzów: Caravaggia, Rembrandta. Zniechęcony sztuką awangardową, która rozwijała się po wojnie w Europie, wypracował własny styl malarstwa figuratywnego, tradycyjnego, operując zresztą niesamowitym warsztatem. Z konsekwencją od lat 60. tworzy swoje dzieła, prowadzi szkołę, gdzie skupia młodych adeptów sztuki, którzy tak jak on nie odnajdują się w świecie zdominowanym przez monokulturę nowoczesności i postępu. Myślę, że z niepokojącego malarstwa Odda Nerdruma opartego na warsztacie dawnych mistrzów paradoksalnie więcej możemy dowiedzieć się o nas samych niż ze sztuki, która posługuje się ikonosferą współczesności.

– Sztuka tradycyjna zawsze przyciąga duże grono odbiorców, jest prostsza w postrzeganiu. A współczesna bywa niezrozumiała dla przeciętnego odbiorcy.

– Tu też nie chodzi o to, żeby postrzegać sztukę jako coś, co porusza się jednym wąskim nurtem, który ma swoje zwroty i załamania. Żebyśmy nie wpadli w tę samą pułapkę języka modernizmu, gdzie mówimy o nieustannym postępie i jakby kolejnych nowościach, za którymi trzeba podążać. Tutaj bardziej chodzi o to, żeby postrzegać sztukę jako zjawisko złożone, wielotorowe, niekoniecznie skupiać się na jednym aspekcie. Zresztą te trzy wystawy, o których mówiliśmy, pokazują, jak różnorodny jest język sztuki współczesnej. Każdy z tych artystów posiada własny, odrębny twórczy język i idzie na przekór tendencjom, ale nie chodzi o tendencje stylistyczne, ale bardziej właśnie o tendencje intelektualne. Czy jest to najbardziej wartościowe dzisiaj? To już oceni historia.

ŚRODOWISKA LEWICOWE STAŁY SIĘ BARDZO ZAMKNIĘTE, NIETOLERANCYJNE I ORTODOKSYJNE W SWOIM CHARAKTERZE NICZYM SEKTY, A WOLNOŚCI I OTWARTOŚCI BRONIĄ KONSERWATYŚCI.

– Pan jako kurator też nie boi się poruszać trudnych tematów, w Centrum prezentowane były wystawy: „Polska sztuka niezależna", „Sztuka polityczna", duża wystawa artystów z Ukrainy. Szczególnie ta ostatnia prezentowana w czasie trwającej wojny na Ukrainie była silnym głosem.

– Wydaje mi się, że to była jedna z najciekawszych wystaw tego rodzaju. Próbowała na bieżąco odnieść się do sytuacji na Ukrainie, do wojny i rosyjskiej inwazji. To jest zasługa głównej kuratorki tej wystawy Victorii Burlaki, która przyjechała na początku wojny do Warszawy i zaproponowała taką wizję. Nie chodziło o to, aby epatować okrucieństwem, ale o to, by pokazać głębsze zmiany mentalnościowe, które zachodzą na Ukrainie. Aby poruszyć też inne sfery emocjonalne, skłonić do refleksji. Ta wystawa była tego przykładem.

– Centrum Sztuki Współczesnej to nie tylko wystawy, ale też działania okołoartystyczne

eprasa.pl 567602414f

– spektakle, projekty społeczne, rezydencje. Proszę przybliżyć nam te obszary działalności.

– Projekty społeczne staramy się lokować w przestrzeni miasta, tak było przy instalacji Jerzego Kaliny i prezentacji Wojciecha Korkucia. To były ważne akcje nawiązujące do pamięci, odnoszące się do historii. Były to wydarzenia artystyczne, ale niosły ze sobą silny ładunek społeczny. Z kolei nasze produkcje teatralne to cykl realizacji audio-teatru Tomasza Mana pod tytułem „Bóg i proch", „Miłujcie waszych nieprzyjaciół", które wywodzą się z Pisma Świętego, ale zinterpretowane zostały w ciekawy, awangardowy sposób, na pograniczu teatru i instalacji, performance i koncertu. Mamy stałą, rosnącą publiczność, która przychodzi, dyskutuje, ale – co najwartościowsze – jest to rodzaj eksperymentu i chyba to powinno właśnie Centrum Sztuki charakteryzować. Udostępniamy też swoje przestrzenie, zwłaszcza tym teatrom, które na przykład są bezdomne. Od dwóch lat organizujemy również cykl dyskusji pod tytułem „Napięcia kulturowe", który koncentruje się na współczesnych tematach – ostatnio mówiliśmy o dekolonizacji sztuki. Zapraszamy znanych myślicieli, dziennikarzy, krytyków sztuki z Polski i z zagranicy, konfrontujemy nasze poglądy.

– To, o czym Pan opowiada, jest niezwykle ciekawe, szczególnie z punktu widzenia „Tygodnika Solidarność" i portalu Tysol.pl, które też idą swoją drogą i starają się walczyć z ideologizacją. Cieszy nas niezwykle, że będziemy mogli patronować przygotowywanym przez Centrum wydarzeniom.

– Ja również cieszę się na tę współpracę. Warto podkreślić tradycję Solidarności, unikalnego sposobu myślenia łączącego troskę o byt zwykłego człowieka z otwartością na współczesny świat, poszanowaniem tradycji oraz sprzeciwem wobec wszelkich przejawów kontrolowania myśli. To jest mi bardzo bliskie i także, jestem pewien, redakcji „Tygodnika". W zachodnim świecie, który odchodzi od tradycji, myślenia o duchowości, te idee się zacierają. Solidarność natomiast przekracza wszelkie podziały, które w świecie politycznym są obecne. Idea solidarności to łamie, bo patrzy przede wszystkim na człowieka, stara się zachować wrażliwość na jego sprawy zarówno bytowe, jak i duchowe, wolnościowe. Spuścizna, której strzeże „Tygodnik Solidarność", to też kierunek, w którym idzie i chce podążać Centrum Sztuki Współczesnej.

– Co Pana zaskoczyło jako dyrektora dużej instytucji, czego się Pan nauczył przez ostatnie cztery lata.

– Najbardziej zaskoczyła mnie atmosfera wokół instytucji ze strony środowisk lewicowych. Taka ślepa nienawiść. Moim nauczycielem i mentorem był wybitny historyk sztuki, profesor Piotr Piotrowski, który był przedstawicielem środowiska lewicowego. Ja dystansowałem się od tych przekonań, ale zawsze była między nami wspólna płaszczyzna – otwartość na dyskusję, spotkanie. Natomiast teraz to wszystko się zmieniło. Środowiska lewicowe stały się bardzo zamknięte, nietolerancyjne i ortodoksyjne w swoim charakterze niczym sekty, a wolności i otwartości bronią konserwatyści. Jednak Centrum nie jest konserwatywną instytucją, mamy wiele różnych inicjatyw otwartych na wszystkie środowiska.

CENTRUM NIE JEST KONSERWATYWNĄ INSTYTUCJĄ, MAMY WIELE RÓŻNYCH INICJATYW OTWARTYCH NA WSZYSTKIE ŚRODOWISKA.

– Czyli sztuka nie może pozostać apolityczna?

– Sztuka dotyka także spraw politycznych. Po 1989 roku polska sztuka była politycznie zaangażowana, ale tak bardzo jednostronnie, lewicowo, i teraz to środowisko zamyka się na sztukę polityczną o innym charakterze. Sztuka powinna wywoływać reakcje i dyskusje, trzeba nauczyć się jeszcze tylko rozmawiać, a nie zamykać się w swojej ideologicznej bańce i udawać, że poza nią nic nie istnieje.

– Z naszej rozmowy wynika, że niełatwa przed Panem i Centrum droga.

– W trudnościach dostrzegam możliwości. Fakt, że jest wielu artystów, którzy nie mają gdzie prezentować swojej twórczości, jest dla nas szansą i ją wykorzystamy, jak długo będziemy mogli. Jednocześnie damy polskiej publiczności możliwość obcowania z ciekawą propozycją artystyczną, nie taką standardową, chodzącą na ideologicznym sznurku, ale z indywidualnościami. To jest jakby DNA polskiej kultury, która zawsze była tolerancyjna i otwarta na innych, często wręcz Polska stanowiła schronienie dla osób prześladowanych w innych krajach, także zachodnich. My kontynuujemy tę tradycję.

– A czym zaskoczy nas Centrum w przyszłym roku?

– Pracujemy przede wszystkim nad dużą, przekrojową wystawą Jerzego Kaliny. Będzie zaskakująca, bo artysta jest niezwykły, wszechstronny, zajmował się teatrem, filmem animowanym, performance. Nie jest to tylko twórca pomników, to chcemy przypomnieć. Będzie też zbiorowa wystawa artystek i artystów współczesnych zainspirowanych pracami Jerzego Nowosielskiego, niejako na podsumowanie roku poświęconego temu twórcy, oraz wiele wystaw artystów polskich i zagranicznych.

eprasa.pl 567602414f

POD PATRONATEM „TS”

„Jesteśmy w Europie”

Przed Wydziałem Konsularnym Ambasady Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie została otwarta wystawa „Jesteśmy w Europie” prezentująca zdjęcia współczesnej Ukrainy **zestawione z wypowiedziami Jana Pawła II** skierowanymi do mieszkańców tego kraju.

Fot. T. Gutry

Wystawę otworzył Grzegorz Polak, zastępca dyrektora Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego

Wystawa zorganizowana przez Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego oraz Fundację MOSTY ukazuje symboliczne sceny z Ukrainy doświadczonej agresją rosyjską, jak np. groby ofiar ubiegłorocznej zbrodni żołnierzy Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej na ludności cywilnej w Buczy czy postrzelony przez Rosjan krucyfiks Chrystusa ze Lwowa. Swoistym komentarzem do tragicznych wydarzeń uwiecznionych na planszach są nie tracące nic ze swej aktualności słowa Jana Pawła II, głównie z jego pielgrzymki na Ukrainę w czerwcu 2001 roku.

Papież Polak był głęboko przekonany o politycznej i religijnej roli Ukrainy jako pomostu między Wschodem a Zachodem. Dlatego była ona ważnym ogniwem w jego wizji Europy oddychającej „dwoma płucami”, gdzie dwie tradycje: wschodnia i zachodnia uzupełniają się i są sobie niezbędne.

Jan Paweł II pomagał Ukraińcom w poszukiwaniu i pogłębianiu własnej tożsamości, podkreślając ich chrześcijańską proweniencję, zapoczątkowaną chrztem Rusi Kijowskiej w 988 r. Przypominał, że to właśnie Kijów, a nie Moskwa, jest kolebką chrześcijaństwa wschodniego. To przekonanie potwierdził w dniach 23–27 czerwca 2001 r., kiedy mimo protestów prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego odbył wymarzoną pielgrzymkę na Ukrainę. Papież przypomniał piękną, ale często dramatyczną przeszłość Ukrainy, jej wspaniałe tradycje i kulturę, cytował najwybitniejszych poetów, pisarzy i myślicieli, nucił ukraińskie pieśni ludowe. Poparł aspiracje Ukraińców wstąpienia do Unii Europejskiej. Mówił Ukraińcom: „Papa Was lubyt” (Papież was kocha), a oni odpowiadali: „My kohajemo Papu” (My kochamy Papieża).

Słowa, które wygłosił Jan Paweł II przed ponad 20 laty na Ukrainie, zdumiewają swoją aktualnością. Papież mówił m.in.: „Wolność jest wymagająca i w pewnym sensie kosztuje więcej niż niewola!”; „Dziękuję tobie, Ukraino, która broniłaś Europy w niezłomnej i heroicznej walce przeciwko najeźdźcom”; „Nie pozwalajcie silnym, aby niszczyli człowieka”.

Wystawę można oglądać do końca października br.

BR

eprasa.pl 567602414f

POD PATRONATEM „TS”

Wędrówka po dziejach Polski

Wydawnictwo Biały Kruk 7 października br. o godz. 16.30 zaprasza do Auli św. Jana Pawła II w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach na **wyjątkowe wydarzenie** – spotkanie patriotyczne „Blask Rzeczypospolitej”, połączone z uroczystą prezentacją dwóch najnowszych dzieł: „Kronika Polaków” Macieja Miechowity oraz „Polska. Dwanaście wieków” Adama Bujaka i Wojciecha Polaka.

Już o 15.30 rozpocznie się kiermasz publikacji Białego Kruka, co jest niepowtarzalną okazją do zakupu książek w promocyjnych cenach, z rabatami sięgającymi nawet 60 proc.! W sprzedaży kilkadziesiąt tytułów, w tym albumy, książki religijne, historyczno-patriotyczne, jak również publikacje dla dzieci.

Od godz. 15.45 istnieje możliwość spotkania i zdobycia autografów od wybitnych postaci, takich jak Adam Bujak, ks. Michał Cichoń, mec. Zbigniew Cichoń, ks. prof. Janusz Królikowski, prof. Andrzej Nowak, prof. Krzysztof Ożóg i prof. Wojciech Polak. Spotkanie poprowadzi red. Anna Popek.

Wydarzenie to uświetni kilka polskich tradycyjnych pieśni w wykonaniu Jana Kowalczyka – bas-baryton (akompaniament Ziemowit Pawlisz).

„Kronika Polaków” Macieja Miechowity – ks. Michał Cichoń w rekordowym czasie pół roku dokonał tłumaczenia kroniki na język polski, na które czekaliśmy ponad 500 lat. To wielkie dzieło było oczywiście dobrze znane historykom – wielu z nich odwoływało się do jego treści – ale czytanie go wymagało dobrego opanowania łaciny. Dokładnie pół tysiąca lat od śmierci Miechowity (1457–1523) ukazuje się – staraniem wydawnictwa Biały Kruk – polskie tłumaczenie całej Kroniki z przeznaczeniem dla szerszego odbiorcy. Okazuje się, że dzieło to nie utraciło swego blasku, nie osłabły też jego walory narracyjne, czyta się je świetnie.

„Polska. Dwanaście wieków” Adama Bujaka i Wojciecha Polaka – Takiego albumu o naszym kraju jeszcze nie było. Polska historia została ukazana tu wiek po wieku. Każde stulecie scharakteryzowano osobno. Wraz z autorami tej książki wędrujemy przez nasze przebogate dzieje, zapoznajemy się z rodzimą historią, kulturą i sztuką – jest z czego być dumnym! Wędrówka ta szybko okazuje się wielką przyjemnością, ponieważ fotografie Adama Bujaka, starannie dobrane, zachwycają swoją urodą. Artysta szukał nieraz ujęć niezwykłych, starając się dorównać dawnym mistrzom architektury i sztuki, których dzieła uchwycił w swoim obiektywie.

Wstęp wolny. Patronat medialny nad wydarzeniem objął „Tygodnik Solidarność” oraz portal Tysol.pl.

Program spotkania:

Prof. Krzysztof Ożóg
Maciej Miechowita i jego czasy

Ks. Michał Cichoń
Meandry tłumaczenia „Kroniki Polaków”

Ks. prof. Janusz Królikowski
Rycerze Zakonu Grobu Świętego dawniej i dziś

Adam Bujak
Historia starsza niż się przypuszcza

Prof. Wojciech Polak
Najjaśniejsze karty naszej historii

Mec. Zbigniew Cichoń
Czy warto być senatorem Rzeczypospolitej?

Prof. Andrzej Nowak
Pamięć i patriotyzm

eprasa.pl 567602414f

Blask Rzeczypospolitej

Wielkie spotkanie patriotyczne 7.10.2023

W sobotę, 7 października 2023 r. o godz. 16.30 w Auli św. Jana Pawła II w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia przy ul. Św. Faustyny 3 w Krakowie-Łagiewnikach

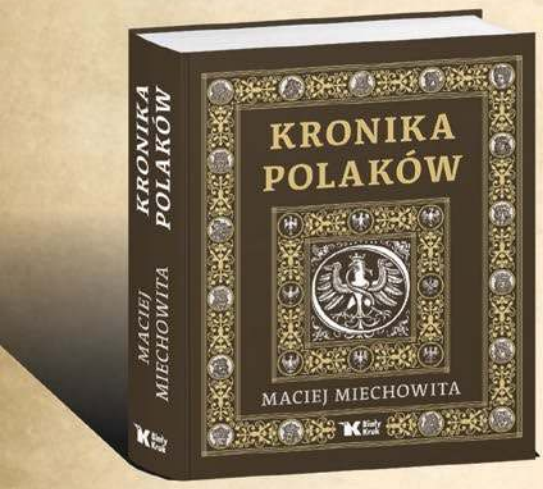

512 str., 19,5 x 23,5 cm

Wielkie spotkanie patriotyczne połączone z uroczystą prezentacją najnowszych dwóch wybitnych dzieł edytorskich

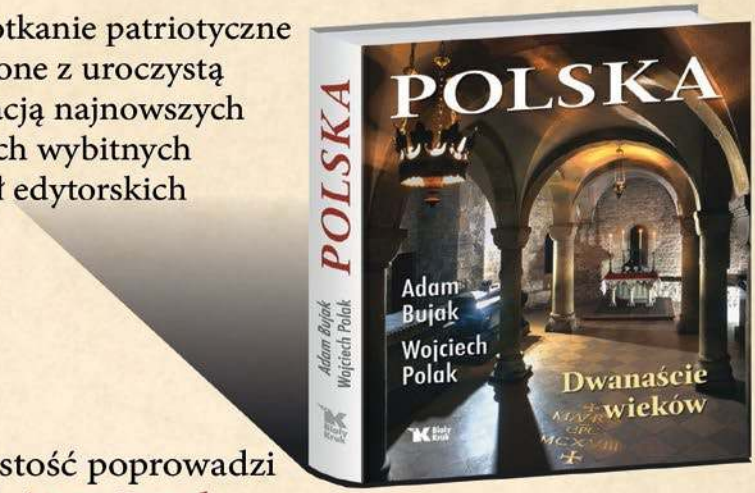

368 str., 23,5 x 27 cm, album

Uroczystość poprowadzi **red. Anna Popek**

Wystąpienia (ok. 15 minut)

Prof. Krzysztof Ożóg *Maciej Miechowita i jego czasy,* **Ks. Michał Cichoń** *Meandry tłumaczenia „Kroniki Polaków”,* **Ks. prof. Janusz Królikowski** *Rycerze Zakonu Grobu Świętego dawniej i dziś,* **Adam Bujak** *Historia starsza niż się przypuszcza,* **Prof. Wojciech Polak** *Najjaśniejsze karty naszej historii,* **Mec. Zbigniew Cichoń** *Czy warto być senatorem Rzeczypospolitej?,* **Prof. Andrzej Nowak** *Pamięć i patriotyzm*

Imprezę uświetni kilka polskich tradycyjnych pieśni w wykonaniu **Jana Kowalczyka** – bas-baryton (akompaniament **Ziemowit Pawlisz**)

Przed spotkaniem od godz. 15.30 kiermasz publikacji Białego Kruka. Swoje książki autorzy będą podpisywać już od godz. 15.45, oraz po imprezie.

Informacje dodatkowe: tel.: 12/260 32 90, 12/254 56 19,

Patronat medialny:

Radio Kraków, TVP Historia, Do Rzeczy, niedziela.pl, niedziela, tysol.pl, Tygodnik Solidarność, solidarni 2010, niezależna.pl, fronda.pl, Republika, Gazeta Polska codziennie

Partnerzy:

PZU, TAURON Dystrybucja

eprasa.pl 567602414f

Papież oczami ŚWIATA

– Zrozumieć św. Jana Pawła II to znaczy wiedzieć, że istnieje prawo naturalne, że jest jedna prawda, że kultura jest spoiwem narodu. Bez sięgnięcia do korzeni, bez zrozumienia podstaw, na których opierał się pontyfikat św. Jana Pawła II, nie będziemy potrafili wcielić w życie jego dziedzictwa. Brak tej wiedzy jest najlepiej widoczny w atakach na Jana Pawła II – absurdalnych i śmiesznych" – mówi **Monika Jabłońska**, autorka książek „Wiatr z Nieba. Jan Paweł II – Poeta, który został papieżem" oraz „Papież oczami świata. Świadectwa o Janie Pawle II", w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Czy pisząc swoją najnowszą książkę, odkryła Pani nieznane dotąd oblicze św. Jana Pawła II?

– Ciągle coś odkrywam, poznaję i badam. Nie sposób zgłębić całej wiedzy, tego wielkiego dorobku o Janie Pawle II. Wydaje się, że ta wiedza jest nie do wyczerpania. Tematyką Karola Wojtyły, papieża Jana Pawła II zajmuję się od ponad 20 lat. Badałam ją pod różnymi kątami, począwszy od literatury, poprzez teatrologię, wybrane aspekty filozofii, dyplomacji, polityki i inne. Od kilku lat koncentruję się na kwestiach dotyczących relacji Jana Pawła II ze Stanami Zjednoczonymi, w szczególności na stosunkach dyplomatycznych pomiędzy USA a Stolicą Apostolską, a także na relacji Jana Pawła II z prezydentem Ronaldem Reaganem. Odkryłam w tych obszarach całą masę nieznanych mi uprzednio informacji o Janie Pawle II. Bogatą osobowość papieża Polaka i wymiar jego pracy dostrzega się w pełni dopiero wtedy, kiedy spojrzymy na jego spuściznę jako na całość. Pisząc tę książkę, moją drugą publikację o Janie Pawle II, ponownie zachwycam się ogromną spójnością, konsekwencją myśli i czynów Jana Pawła II. Podziwiam go za to, że nigdy się nie wycofywał, nie dał się zastraszyć, nie zmieniał swojego kursu działania, nie poprawiał swoich wypowiedzi i nie modyfikował swojego programu.

– Które z zebranych świadectw o polskim papieżu wywarło na Pani szczególne wrażenie?

– Każde świadectwo jest inne, bardzo osobiste, cenne, potrzebne. Każde z nich to kopalnia wiedzy o Janie Pawle II. W tej książce jeszcze udało się uchwycić świadectwo jednego z ostatnich szkolnych kolegów Karola Wojtyły, pana Eugeniusza Mroza [zmarł w roku 2020]. Znajdą tutaj Państwo także wywiad z kardynałem Gerhardem Ludwigiem Müllerem, osobiste wspomnienia

WEDŁUG MNIE WOJTYŁOWA „GLOBALIZACJA SOLIDARNOŚCI" NIJAK MA SIĘ DO DZISIEJSZYCH SLOGANÓW O GLOBALIZACJI UŻYWANYCH PRZEZ DOMINUJĄCY PARADYGMAT.

eprasa.pl 567602414f

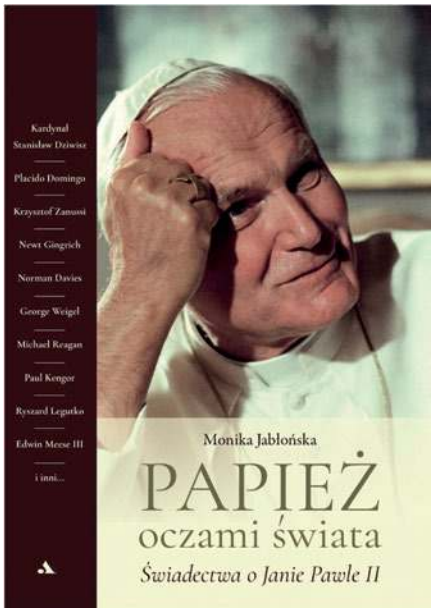

Świadectwa o Janie Pawle II

Monika Jabłońska, autorka „Wiatr z Nieba. Jan Paweł II – Poeta, który został papieżem", powraca z nową książką o Janie Pawle II, zbiorem 47 wywiadów, wydaną przez krakowskie Wydawnictwo AA, pod tytułem „Papież oczami świata. Świadectwa o Janie Pawle II".

Książka, która ukazała się w Stanach Zjednoczonych, będzie miała swoją polską premierę 30 września 2023 roku. Dzięki tej książce – ze znakomitym wstępem profesora Andrzeja Nowaka – na nowo możemy dotknąć tajemnicy Jana Pawła II w 45. rocznicę rozpoczęcia jego pontyfikatu.

„Papież oczami świata. Świadectwa o Janie Pawle II" to owoc rozmów autorki z ludźmi nauki, kultury i sztuki, dyplomatami, przyjaciółmi Jana Pawła II, bliskimi pracownikami papieża, osobami duchownymi, politykami i innymi.

W książce znajdziemy refleksje o życiu Karola Wojtyły, jego domu rodzinnym i rodzicach, wspomnienia z czasów studiów, refleksje o relacji Wojtyły z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, wspomnienia o udziale przyszłego papieża w Soborze Watykańskim II, o wyborze Wojtyły na następcę Świętego Piotra, refleksje o wyzwaniach w czasie jego pontyfikatu, opis jego relacji z prezydentem Stanów Zjednoczonych Ronaldem Reaganem, a nawet papieską fascynację Cyprianem Kamilem Norwidem i wiele innych ciekawych tematów.

W gronie zaproszonych przez autorkę gości znaleźli się miedzy innymi: najbliższy współpracownik i sekretarz kardynał Stanisław Dziwisz czy postulator procesu beatyfikacyjnego papieża – Biskup Sławomir Oder oraz bliski współpracownik Jana Pawła II – ks. Paweł Ptasznik. W książce znajdziemy także refleksje wysokich hierarchów Kościoła, jak kardynał Camillo Ruini, kardynał Angelo Comastri, kardynał Gerhard Ludwig Müller czy arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz. W publikacji „Papież oczami świata" znajdują się także wspomnienia znanych profesorów: Ryszarda Legutki, Zbigniewa Stawrowskiego, Jana Żaryna, Marka Jana Chodakiewicza, Pawła Skibińskiego, ks. Roberta Skrzypczaka i innych. Nie zabrakło reminiscencji papieskiego fotografa Artura Mariego oraz bliskiego współpracownika Margaret Thatcher – Johna O'Sullivana. Amb. Janusz Kotański, Grzegorz Górny, dr Marta Burghardt czy Eugeniusz Mróz dostarczają wyjątkowych refleksji na temat następcy Świętego Piotra. W książce znajdują się także wspomnienia czołowych postaci ze Stanów Zjednoczonych takich jak syn prezydenta Reagana – Michaela Reagana, Newta Gingricha, George'a Weigela, Edwina Meese'a, Petera Robinsona, Paula Kengora, Lee Edwardsa, Margaret Mallady i wielu innych.

Książka „Papież oczami świata" została przetłumaczona na kilka języków obcych i ukaże się w innych zakątkach świata. Całkowity dochód ze sprzedaży książki w Polsce zostanie przeznaczony na projekt edukacyjny dla dzieci w języku angielskim.

syna Ronalda Reagana Michaela o spotykaniach jego ojca z papieżem z Polski, a także wyjątkowe osobiste refleksje reżysera Kazimierza Brauna z jego trwających od 1958 roku „warsztatów teatralnych" z Wojtyłą. Są tu także przemyślenia prof. Rafała Łatki o relacji Karola Wojtyły z prymasem Stefanem Wyszyńskim, osobiste wspomnienia ks. Pawła Ptasznika, biskupa Sławomira Odera, kardynała Stanisława Dziwisza i wielu innych. Nie sposób także pominąć mojej rozmowy z maestro Plácido Domingo czy panem Krzysztofem Zanussim, Normanem Daviesem czy George Weigelem. Wszystkie wywiady zawarte w tej książce są cennymi świadectwami wiedzy dla przyszłych pokoleń.

– W jaki sposób możemy wcielić w życie dziedzictwo św. Jana Pawła II w roku 2023?

– Najpierw potrzebujemy zrozumieć Jana Pawła II „od środka", aby móc czerpać z jego spuścizny. Zrozumieć to znaczy zadać sobie trud zgłębiania wiedzy o Karolu Wojtyle, później papieżu Janie Pawle II. Zrozumieć to znaczy mieć świadomość, że papież prowadził Kościół w sposób bardzo piękny, oddany i odważny, konfrontując go ze złem tamtych czasów. Zrozumieć to znaczy sięgnąć do nauki społecznej Kościoła, dotknąć idei solidarności, teologii ciała, zagadnień dotyczących życia,

eprasa.pl 567602414f

osoby ludzkiej, małżeństwa, rodziny i innych. Zrozumieć to znaczy wiedzieć, że istnieje prawo naturalne, że jest jedna prawda, że kultura jest spoiwem narodu. Bez sięgnięcia do korzeni, bez zrozumienia podstaw, na których opierał się pontyfikat św. Jana Pawła II, nie będziemy potrafili wcielić w życie jego dziedzictwa. Brak wiedzy jest najlepiej widoczny w atakach na Jana Pawła II – absurdalnych i śmiesznych.

– Na czym według Pani polega „globalizacja solidarności", o której pisał św. Jan Paweł II?

– Należy zwrócić uwagę, że termin „globalizacja solidarności" jest odpowiedzią Jana Pawła II na zagrożenia, które rodzi proces globalizacji. Globalizacja solidarności u Wojtyły wyrasta z uniwersalizmu chrześcijańskiego. Polemizowałabym, czy słowo „globalizacja" było użyte przez Jana Pawła II w takim znaczeniu i kontekście, w jakim jest pojmowane dzisiaj. Ojciec Święty powiedział: „Celem solidarności musi być tworzenie bardziej ludzkiego świata dla wszystkich – świata, w którego kształtowaniu każdy człowiek będzie mógł uczestniczyć w sposób pozytywny i owocny, a w którym dobrobyt części obywateli nie będzie już przeszkodą w rozwoju innych ludzi, ale będzie go wspomagał". Jan Paweł II widział pilną potrzebę budowania kultury solidarności opartej na szacunku i godności dla osoby ludzkiej i dla wartości ludzkiego życia. Podkreślał znaczenie uczestnictwa wszystkich ludzi w „wypracowaniu i realizowaniu wspólnych decyzji na skalę światową, w duchu poszanowania godności i podstawowych wartości ludzkich i duchowych". Podkreślał, że solidarność społeczna nakazuje przezwyciężyć interesy poszczególnych osób, a kierować się sprawiedliwością i poszukiwaniem dobra wspólnego, co w dalszej perspektywie zapewni pokój i harmonijny rozwój społeczeństw oraz dobrobyt. Według mnie Wojtyłowa „globalizacja solidarności" nijak ma się do dzisiejszych sloganów o globalizacji używanych przez dominujący paradygmat.

Monika Jabłońska

ukończyła prawo w Polsce i Stanach Zjednoczonych, magister filologii polskiej, doktorantka nauk politycznych. Autorka książek: „Wind from Heaven. John Paul II – The Poet who became Pope" oraz „A Pope for All Seasons" [Papież oczami świata]. Wykładowca. Specjalizuje się w sprawach stosunków dyplomatycznych pomiędzy USA i Stolicą Apostolską: Ronald Reagan i Jan Paweł II.

MAM NADZIEJĘ, ŻE KSIĄŻKA „PAPIEŻ OCZAMI ŚWIATA" BĘDZIE ZIARNEM, KTÓRE ZASIEJE DOBRO I MIŁOŚĆ W LUDZKICH SERCACH. NIECH TA KSIĄŻKA BĘDZIE PODRÓŻĄ W GŁĄB SIEBIE. NIECH SŁUŻY DOBRZE PRZYSZŁYM POKOLENIOM.

– Jakie treści w szczególny sposób chciałaby Pani przekazać za pośrednictwem swojej książki polskim czytelnikom?

– W czasie Mszy Świętej otwierającej konklawe po śmierci papieża z Polski kardynał Joseph Ratzinger powiedział: „owocem, który trwa, jest to, co zasialiśmy w ludzkich duszach – miłość, poznanie, gest zdolny dotknąć serca, słowo, które wzbudza w duszy Bożą radość". Mam nadzieję, że książka „Papież oczami świata" będzie tym właśnie ziarnem, które zasieje dobro i miłość w ludzkich sercach. Niech ta książka będzie podróżą w głąb siebie. Niech służy dobrze przyszłym pokoleniom.

eprasa.pl 567602414f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Targowica wiecznie żywa?

4 października 1944 r. we Lwowie urodził się Józef Szaniawski, politolog, sowietolog, publicysta. Na początku lat 90. Jerzy Zalewski nakręcił film o czterech świadkach historii. Dzieliło ich niemal wszystko, ale połączyło jedno – oskarżenie o szpiegostwo wobec „ludowej" Polski. Jerzy Pawłowski (szablista), Tadeusz Płużański (filozof, mój ojciec), Józef Szaniawski (dziennikarz) i Zdzisław Najder (historyk literatury). Żaden z nich już nie żyje. Szaniawski zginął tragicznie w Tatrach w 2012 r.

Nie będę przytaczał tu jego życiorysu. Niech świadczy o nim tych kilka cytatów wybranych z obszernej literatury, które opisują niezwykłego człowieka, przez swoje jednoznacznie antysowieckie poglądy nazywanego często wariatem i szkodnikiem.

O Bitwie Warszawskiej: „Było to nie tylko starcie dwóch armii, ale dwóch fundamentalnych idei – polskiego patriotyzmu oraz komunistycznego internacjonalizmu. Starcie cywilizacji zachodniej, europejskiej oraz rosyjsko-azjatyckiej".

O Katyniu: „Takich strat nie poniosło żadne państwo ani w II wojnie światowej, ani nigdy wcześniej. Rozstrzelanie elity przywódczej, intelektualnej i duchowej Rzeczypospolitej było ludobójstwem. Obecny władca Rosji generał KGB Putin całą swą polityką nawiązuje do imperium zła. I niechaj nam nie wmawiają nie tylko w Moskwie, ale także w Berlinie i Brukseli, że my, Polacy, jesteśmy rusofobami. My tylko pamiętamy".

O „Żołnierzach Wyklętych": „Tradycja «Wyklętych» sięga końca XVIII wieku, kiedy po klęsce powstania kościuszkowskiego znalazła się spora liczba jego uczestników, którzy podjęli walkę z zaborcami. Ostatnim polskim «Żołnierzem Wyklętym» był pułkownik Ryszard Kukliński, ostatni polski oficer skazany na karę śmierci przez komunistyczny reżim PRL".

O zbrodni stanu wojennego: „Teoria mniejszego zła jest haniebna. Rosjanie nie musieli do Polski «wkraczać», bo przecież w niej byli! W Polsce – niestety – komuniści byli na tyle silni, że potrafili sami spacyfikować naród w 1956, 1968, 1970, 1976, a wreszcie w stanie wojennym. Wpływy rosyjskie oraz tradycja targowicy były w PRL-u na tyle skuteczne, że przez pół wieku wystarczało siły, aby niszczyć i tłumić niepodległościowe dążenia Polaków rękami polskich zdrajców, renegatów i targowiczan XX wieku".

O podległości Rosji: „Ogromne sumy z kieszeni polskiego podatnika przeznaczono na remont i ponowne ustawienie tzw. czterech śpiących, którzy nie są żadnym pomnikiem braterstwa broni, tylko agresorów! W tę samą promoskiewską politykę historyczną wpisuje się haniebna decyzja najwyższych władz RP wystawienia pomnika bolszewikom pod Ossowem. Najbardziej monstrualnym symbolem panowania Rosji sowieckiej nad Polską i Polakami jest Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, uznany za zabytek polskiej! kultury, a więc absolutnie nieusuwalny".

O Piłsudskim: „Każda śmierć jest przedwczesna, ale zgon twórcy i obrońcy II RP w wieku zaledwie 67 lat był wstrząsem dla Polski i całego Narodu".

Jego wielki admirator – Józef Szaniawski – przeżył marszałka jedynie o rok.

eprasa.pl 567602414f

WOJNA MASZYN

Kolejna wojna w skali globalnej będzie toczona przez maszyny. Bezzałogowe statki morskie i drony będą ostrzeliwać i niszczyć podobne maszyny wroga – często w samobójczych atakach. Nie oznacza to jednak, że nie będą ginąć ludzie – **wprost przeciwnie**, ataki mogą dotknąć przede wszystkim cywilów, bo to właśnie miasta staną się jednym z głównych celów wyposażonych w sztuczną inteligencję maszyn.

Wojciech Kulecki

Oto pod koniec września Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych wysłała dwa okręty do japońskiej bazy Marynarki Wojennej Yokosuka, które miały stanowić wzmocnienie sił amerykańskich w przypadku ataku chińskiej armii na Tajwan lub północnokoreańskiej na Japonię albo Koreę Południową.

Pierwsza dywizja autonomicznych łodzi

Komunikat o dopłynięciu okrętów do bazy docelowej w większości światowych mediów przeszedł bez echa – dowództwo amerykańskiej Marynarki Wojennej nie chwaliło się, choć również tego nie ukrywało, że dwa statki, które sprawnie przepłynęły Pacyfik, były de facto pierwszym w historii ludzkości rejsem wojskowych okrętów w pełni bezzałogowych, przy pomocy pokładowej sztucznej inteligencji określających kierunek i tempo podróży w taki sposób, aby – przy zmiennej atlantyckiej pogodzie na początku jesieni – znaleźć się na miejscu nie tylko określonego dnia, ale również mniej więcej o zaplanowanej godzinie. Tym razem na pokładzie byli jeszcze ludzie, ale były to małe, rezerwowe załogi pełniące podczas rejsu funkcje pasażerów gotowych na przejęcie steru w przypadku kryzysu. W końcu był to rejs testowy nie tylko dla w pełni autonomicznych okrętów, ale także dla znajdujących się na wyposażeniu średniej wielkości fregat równie autonomicznych dronów bojowych, które mają być użyte w przypadku konfliktu zbrojnego. Fregaty – Mariner i Ranger – to część floty pięciu bezzałogowych, prototypowych pojazdów morskich Marynarki Wojennej

Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

USA pływających po morzach i oceanach. Flota statków ma za zadanie obserwację i rozpoznanie, dowodzenie i kontrolę oraz gromadzenie danych wywiadowczych, jest również przygotowana do walki na powierzchni i pod powierzchnią wody oraz wystrzeliwania rakiet przeciwlotniczych i przeciwokrętowych z baterii, która może – choć wcale nie musi – być kontrolowana przez personel innego statku lub personel na lądzie.

Prawdę mówiąc, Ranger miał już swój debiut na polu walki – dwa lata temu Amerykanie użyli go do wystrzelenia rakiet przeciwlotniczych mających odstraszyć przeciwnika. Pierwsza Dywizja Bezzałogowych Statków Powierzchniowych Marynarki Wojennej, której oba okręty są częścią i która jest dumą armii USA, nie są jedynymi bezzałogowcami pływającymi w rejonie Indo-Pacyfiku zdolnymi do prowadzenia pełnoskalowych działań wojennych. Przynajmniej od pięciu lat zachodnie statki handlowe informują o spotkaniach z autonomicznymi okrętami wojennymi Chińskiej Marynarki Ludowo-Wyzwoleńczej. Również Japonia od dwóch lat deklaruje posiadanie podobnych łodzi – niezależnych od człowieka i gotowych do prewencyjnego ataku na każde zagrożenie.

Robot – wartownik

Sztuczną inteligencję i autonomiczną broń równie często można zobaczyć w powietrzu. Rosja podczas swojej inwazji na Ukrainę przetestowała każdą wersję tureckich i irańskich dronów bojowych podczas ataków na cele wojskowe, ale także cele cywilne. Wiadomo również, że wykorzystanie dronów kamikadze jest dużo tańsze niż nowoczesnego myśliwca z pilotem, którego szkolenie zajęło kilka lat. Jest jeszcze jedno – człowiek za sterami myśliwca czy bombowca może się zawahać. Dron jest bezwzględny – cel jest celem, bez względu na to, czy uderzy w magazyn z bronią, czy przedszkole pełne dzieci. Często cele te są wybierane przez maszynę już w trakcie trwania misji – po uwzględnieniu wszystkich warunków.

Prototypy komputerów stosujących algorytmy do namierzania i likwidowania celów, czyli de facto skazujących na śmierć ludzi, były opracowane i zbudowane w Izraelu. Zresztą właśnie w oparciu o nie działa izraelski system obrony rakietowej Żelazna Kopuła. Gąsienicowe drony z oprogramowaniem przygotowanym wyłącznie do rozpoznawania i eliminowania ludzi to północnokoreańskie SGR-A1, jedne z najniebezpieczniejszych maszyn poruszających się po ziemi. Większość krajów Azji Południowo-Wschodniej, szczególnie Korea Południowa, mówi na nie „roboty-wartownicy". Są one jednak nastawione przede wszystkim na eliminowanie obywateli północnokoreańskich, którzy próbują uciec z kraju od pokoleń rządzonego żelazną pięścią przez rodzinę Kimów.

Podobne maszyny mają już niedługo opuścić także fabryki w Chinach i Stanach Zjednoczonych. Zaawansowane prace nad nimi, które trwały w Rosji do 2021 roku, zostały zawieszone ze względu na rosyjską wojnę na Ukrainie i brak funduszy na kontynuowanie testów.

Zdehumanizowana śmierć

Przynajmniej od dekady wielu naukowców protestuje przeciwko używaniu broni autonomicznej w konfliktach zbrojnych, a nawet przeciwko pracy nad nią. Nie bez powodu – algorytmy tych maszyn do zabijania są osłonięte tajemnicą wojskową, dostęp do nich ma więc bardzo wąska grupa ludzi. Roboty eliminujące ludność cywilną to także koszmar prawników zajmujących się prawem międzynarodowym. Przede wszystkim dlatego, że za przeprowadzony przez nie atak na ludność cywilną – takie przypadki zdarzały się w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie – uniemożliwia przypisanie odpowiedzialności za morderstwa i jest zdehumanizowaniem śmierci. Jeszcze dwa lata temu ONZ zabroniła korzystania z tego typu broni, ale żadne z państw rozwijających ją nie zastosowały się do zakazu, a dzisiaj jest ona na tyle powszechna, że zdaniem ekspertów ds. militarnych wykonanie kroku do tyłu jest już niemożliwe. Od 2014 roku społeczność międzynarodowa spotyka się dwa razy do roku w Genewie, aby debatować nad tą kontrowersyjną kwestią. Stanowiska są od siebie mocno oddalone. Przede wszystkim USA i Chiny bronią się przed zakazem czy też wiążącymi zasadami w tej kwestii – z ich perspektywy radykalny zakaz korzystania z takiej broni postawiłby je w niekorzystnej sytuacji militarno-strategicznej.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARGANA KRZESZOWSKA

Weszły w życie przepisy dotyczące RZECZYWISTEJ OCHRONY DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH

Fot. M. Żegliński

22 września 2023 r. weszły w życie przepisy wzmacniające, w sprawach z zakresu prawa pracy, pozycję procesową pracowników, w szczególności tych, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie. Zmiany w prawie są efektem porozumienia podpisanego pomiędzy rządem a Solidarnością w czerwcu tego roku w Stalowej Woli.

Do tej pory w przypadku pracownika dochodzącego przed sądem uznania wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy, który złożył wniosek o nałożenie w wyroku na pracodawcę obowiązek dalszego zatrudnienia pracownika do czasu prawomocnego zakończenia postępowania, sąd mógł ten wniosek uwzględnić lub nie. Praktyka sądów była różna. Od 22 września br., jeśli pracownik złoży taki wniosek, a wyrok będzie dla niego korzystny, tj. sąd przywróci pracownika do pracy lub uzna wypowiedzenie umowy o pracę za bezskuteczne, sąd będzie zobowiązany nałożyć w wyroku na pracodawcę obowiązek dalszego zatrudnienia pracownika do czasu prawomocnego zakończenia postępowania.

Druga zmiana w przepisach procedury cywilnej jest niezwykle ważna dla ruchu związkowego. Zmiana ta nie dotyczy wszystkich pracowników, ale tylko tych, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie i którzy dochodzą przed sądem uznania wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy. Zmiana polega na dodaniu art. 755^5 k.p.c. Nowy przepis pozwala na uzyskanie zabezpieczenia przez chronionego pracownika. Zabezpieczenie polega na nakazaniu pracodawcy przez sąd dalszego zatrudnienia pracownika do czasu prawomocnego zakończenia postępowania.

CZŁOWIEK SOLIDARNOŚCI JEDNYM Z „NAJTWARDSZYCH STRAŻAKÓW” ŚWIATA

Mł. kpt. Adam Spychała, członek OZ NSZZ „Solidarność” przy KP PSP w Ostrowie Wlkp., rok temu jako pierwszy Polak w historii wygrał Mistrzostwa Świata Firefighter Combat Challenge w kategorii indywidualnej OPEN w USA. W tym roku Adam wystartował na FIREFIT World Championships w Kanadzie.

W dniach 16–17 września 2023 r. reprezentacja Państwowej Straży Pożarnej wzięła udział w mistrzostwach świata o tytuł „Najtwardszego Strażaka” w formule FIREFIT, które odbyły się w miejscowości Sarnia w Kanadzie.

Adam Spychała do Polski wrócił z trzema tytułami – wicemistrza świata indywidualnie, wicemistrza świata tandem oraz mistrza świata w kategorii sztafeta.

Służba w Państwowej Straży Pożarnej wymaga od strażaka dużej sprawności fizycznej oraz psychicznej. Mimo wszystko, żeby być na szczycie i wygrywać na zawodach o mistrzostwo świata, trzeba włożyć ogrom pracy oraz czasu w treningi.

„Adam cały czas łączy życie codzienne z trudną służbą oraz ciężkimi treningami. Mimo wielu wyrzeczeń jest bardzo szczęśliwy i nie wyobraża sobie życia bez tego sportu. Już

eprasa.pl 567602414f

Fot. M. Żegliński

„Atakowanie naszych żołnierzy, funkcjonariuszy służb i wszystkich, którzy pracują na rzecz ochrony wschodniej granicy, za to, że narażają się dla naszego bezpieczeństwa, jest zwyczajnie haniebne”.

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, Tysol.pl, 21 września br.

niedługo, bo od 3 do 8 października, Adam będzie bronił tytułu Mistrza Świata w Stanach Zjednoczonych na XXXII Mistrzostwa Świata Firefighter Challenge. Życzymy mu powtórzenia sukcesu i trzymamy mocno kciuki!!!” – przekazują koledzy z Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”.

ROZPOCZĘŁA SIĘ PEREGRYNACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ ROBOTNIKÓW SOLIDARNOŚCI W REGIONIE PODLASKIM

W niedzielę, 24 września, w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Białymstoku rozpoczęła się peregrynacja obrazu Matki Bożej „Solidarności”, relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki i miniatury Krzyża Nowohuckiego. Do połowy września przyszłego roku symbole te będą peregrynować po parafiach archidiecezji: białostockiej, łomżyńskiej, drohiczyńskiej i ełckiej w granicach Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”.

Mszy Świętej przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Józef Guzdek, metropolita białostocki, który powiedział, że „to właśnie u stóp Bożej Matki nasi rodacy odrodzeni i umocnieni duchowo, utwierdzali się w dążeniu do wolności. Walczyli i ostatecznie odnieśli zwycięstwo! Błogosławiony ks. Popiełuszko był znakiem sprzeciwu wobec ówczesnej władzy, która poniżała godność człowieka, odmawiała prawa do sprawiedliwego wynagrodzenia za wykonaną pracę, a nade wszystko budowała swą siłę na kłamstwie i przemocy”. „Błogosławiony Patron Solidarności przypominał: „Prawda was wyzwoli!”. I apelował do ludzi Solidarności, aby „życie osobiste, rodzinne i narodowe budowali na fundamencie prawdy i heroicznie jej bronili”.

Dla członków Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność” peregrynacja obrazu jest duchowym przygotowaniem do 42. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę, której Region Podlaski będzie organizatorem w 2024 roku. Jest to szczególne wyróżnienie dla regionu, ponieważ w przyszłym roku obchodzić będziemy 40. rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana Solidarności, syna podlaskiej ziemi. Obraz Matki Bożej „Solidarności” został namalowany w 1984 r. przez artystę z Podlasia – Artura Chacieja.

W JELCZU ROZMAWIANO O MIEJSCACH PRACY

W poniedziałek, 25 września, przewodniczący ZR Kazimierz Kimso wraz z Bogusławem Jurgielewiczem spotkali się z przewodniczącym Solidarności w Jelcz sp. z o.o. Grzegorzem Kalinkowskim oraz przedstawicielami zarządu Jelcz sp. z o.o. (Marcinem Runowiczem, p.o. prezesem Zarządu, Tomaszem Bajserowiczem, członkiem Zarządu).

Jednym z tematów rozmowy była ewentualna szansa na zatrudnienie w tym rozwijającym się zakładzie pracowników z Volvo we Wrocławiu (w I kwartale przyszłego roku produkcja tam zostanie wygaszona).

Część pracowników wrocławskiego zakładu, szczególnie ci mieszkający w okolicy Jelcza, mogą być zainteresowani podjęciem pracy w pobliskim zakładzie. Jelcz sp. z o.o. w związku z zamówieniami MON rozwija produkcję m.in. podwozi do samochodów transportowych. Działacze dolnośląskiej Solidarności mogli się o tym osobiście przekonać, wizytując halę produkcyjną.

B.M.

Kalendarium

Solidarności

5.10.1983 – Lechowi Wałęsie zostaje przyznana Pokojowa Nagroda Nobla;

6.10.1992 – rozpoczynają się negocjacje związkowców „S” z rządem i pracodawcami nad przygotowaniem zbioru ustaw określanych jako Pakt o przedsiębiorstwie;

7.10.1981 – kończą się obrady I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „S”.

eprasa.pl 567602414f

Drogowskaz dla innych regionów.
Dialog społeczny w Piotrkowie Trybunalskim

Fot. autor

Porozumienie podpisane w Piotrkowie Trybunalskim 22 września br. w ramach programu „Schematy dialogu społecznego dla godnej pracy w sektorze publicznym na poziomie samorządów" można śmiało nazwać wprowadzaniem realnego dialogu społecznego. Efektywnego, bo na poziomie lokalnym. Tak propracownicze rozwiązania bez odgórnego nakazu legislacyjnego do tej pory **były rzadkością**.

Konrad Wernicki

Jak czytamy w preambule porozumienia: „W obliczu zmian demograficznych, takich jak starzenie się społeczeństwa oraz niski wskaźnik dzietności, podpisujemy Porozumienie, by godna praca stała się niezbywalnym dobrem pracowników i mieszkańców naszego miasta, a rzetelna współpraca Stron była inspiracją do podejmowania kolejnych działań na rzecz rozwoju pracowników".

Dokument główny nacisk kładzie na zapewnienie odpowiednich przerw i wytchnienia pracownikom, którzy szczególnie tego potrzebują. Chodzi o osoby starsze, długotrwale chore czy matki karmiące piersią.

Godzenie życia zawodowego z prywatnym oraz dbanie o zdrowie jest coraz większym problemem w dzisiejszych czasach. Tempo codziennego życia, również tego pracowniczego, sprawia, że pracownicy coraz mniej czasu mają dla siebie i swoich rodzin. Dlatego realizacja postanowień porozumienia może być prawdziwym oddechem dla wielu pracowników i ich najbliższych.

Godne pochwały jest to, że zarówno związki zawodowe, jak i pracodawcy oraz samorządowcy sami dostrzegli potrzebę wyciągnięcia ręki do takich pracowników, bez odgórnych nakazów i regulacji krajowych. Umowa zawarta w Regionie Piotrkowskim NSZZ „Solidarność" udowadnia, że dialog społeczny

eprasa.pl 567602414f

można inicjować i realizować samemu, nie czekając na wytyczenie działań przez „górę".

Porozumienie zobowiązuje strony do zawierania układów zbiorowych pracy dotyczących ochrony warunków pracy pracowników i wprowadzenia takich rozwiązań, jak chociażby dodatkowy urlop wypoczynkowy, dodatkowe przerwy w pracy dla starszych pracowników (w wieku 55+) i długotrwale chorych czy wreszcie wydłużone przerwy dla kobiet karmiących piersią. Wszystko to ponad wymiar określony w powszechnie obowiązujących przepisach.

Oznacza to, że pracownicy sygnatariuszy porozumienia w Piotrkowie Trybunalskim mogą mieć wygodniejsze warunki pracy od ich kolegów z innych części kraju. Piotrków Trybunalski stanie się swoistą latarnią i drogowskazem, który powinien natchnąć inne samorządy do działania, by nie pozostawać w tyle.

Jest to przedsięwzięcie nowatorskie, wspierające zwykłych pracowników, ale też ułatwiające komunikację na linii pracownicy – pracodawcy i normalizujące życie pracowniczo-społeczne w regionie. Zachęca i mobilizuje do organizowania spotkań pracowniczych, szkoleń i zwykłych konsultacji pomiędzy pracownikami a pracodawcami, by stopniowo poprawiać warunki pracy, a przez to też jej efektywność.

Spotkanie wszystkich sygnatariuszy w urzędzie miasta rozpoczęła Paulina Mirczak, koordynatorka projektu, która wprowadziła w tematykę i przybliżyła najważniejsze cele porozumienia. – Myślę, że świetnie by się stało, gdyby rozwiązania zawarte w porozumieniu wprowadzono do regulaminów poszczególnych firm i układów zbiorowych. Projekt kładzie duży nacisk na poprawę satysfakcji z pracy, zwiększenie zaangażowania w życie firmy. Tak, by pracownicy mieli poczucie, że miejsce pracy jest ich wspólnym dobrem, dla którego chcą działać. Porozumienie wskazuje kierunek, w którym powinniśmy wszyscy podążać, jakie rozwiązania powinniśmy wprowadzać i jak zmieniać naszą kulturę pracy – mówiła Paulina Mirczak.

REALIZACJA POSTANOWIEŃ POROZUMIENIA MOŻE BYĆ PRAWDZIWYM ODDECHEM DLA WIELU PRACOWNIKÓW I ICH NAJBLIŻSZYCH.

Po podpisaniu porozumienia głos zabrał również Andrzej Kacperek – zastępca prezydenta miasta Piotrkowa Trybunalskiego. – Dobrze nam się współpracowało przy wypracowaniu tego porozumienia i mam nadzieję, że jego strony dołożą starań, by w pełni je realizować. Każde rozwiązania, które uda nam się wcielić w życie, a które będą korzystniejsze dla pracowników, niż te wynikające z powszechnego prawa pracy, będą zasługiwać na uznanie. Powinny one przede wszystkim wzmocnić poczucie stabilności pracy i satysfakcji z niej. Wychodzą naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom pracowników, ich rodzin, a przede wszystkim kobiet – zaznaczył zastępca prezydenta.

O komentarz dla „Tygodnika Solidarność" poprosiliśmy Danutę Ratajską, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Piotrkowie Trybunalskim. – W każdych ważnych rozmowach powinny uczestniczyć trzy strony, szczególnie te, które dotyczą sfery finansowej. My jesteśmy w dużej mierze zależni od decyzji organu prowadzącego i nie zawsze mamy takie możliwości, by ze stroną związkową negocjować konkretne rozwiązania. Porozumienie jest dla nas ważne, bo reguluje sposób organizacji i prowadzenia komunikacji z reprezentacją pracowników. Teraz na pewno będzie łatwiej, bardziej transparentnie i klarownie – mówiła dyrektor DPS.

Przewodniczący Zarządu Regionu Piotrkowskiego Roman Stawicki tak podsumował projekt: – To była dobra współpraca pomiędzy miastem, pracodawcami i związkami zawodowymi. To był wspólny dialog i wspólne myśli. Teraz zadbajmy o to, by zapisy porozumienia przeszły na grunt zakładów pracy i ich regulaminów. Ten projekt pokazuje, że można takie rzeczy robić na poziomie regionalnym, a nie tylko centralnym, krajowym. Zobaczymy, jak to się rozwinie w przyszłości.

Porozumienie zostało zawarte w ramach programu „Dialog społeczny – godna praca" pochodzącego z grantów norweskich 2014–2021.

Projekt ma za zadanie przeprowadzenie pilotażu rokowań trójstronnych w publicznym sektorze samorządowym. Pierwsze programy pilotażowe były już prowadzone w Płocku i Jaworznie. W drugiej edycji znalazł się Wałbrzych i właśnie Piotrków Trybunalski.

eprasa.pl 567602414f

Dialog społeczny. Jest jeszcze dużo do zrobienia

Czy dialog społeczny sprawdził się **w czasie pandemii**? Między innymi o tym rozmawiano w ubiegłym tygodniu w „Głosie pracownika" na antenie Radia Gdańsk. Gościem audycji był Sławomir Adamczyk, kierownik działu branżowo-konsultacyjnego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" i członek Komitetu Koordynacji Rokowań Zbiorowych Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

Za nami dwa lata ograniczenia działalności gospodarczej określane jako lockdown. Przeżyliśmy wielkie przemodelowanie relacji międzyludzkich. Jak dialog społeczny sprawdził się w czasie pandemii?

– Niestety na poziomie krajowym dialog społeczny prezentował się dość kiepsko. Partnerzy społeczni sami nie byli w stanie wypracować wspólnej strategii na czas pandemii – wskazał w rozmowie z Tomaszem Sosnowskim Sławomir Adamczyk.

– Na pewno lepiej było na poziomie zakładów pracy, gdzie w wielu przypadkach pracodawcy i związkowcy szukali wspólnych rozwiązań pozwalających na utrzymanie zatrudnienia – zaznaczył Sławomir Adamczyk.

Dodał, że nadal potrzebne są fundamentalne zmiany w funkcjonowaniu dialogu społecznego w Polsce m.in. dotyczące reprezentatywności organizacji pracodawców będących członkami Rady Dialogu Społecznego.

– Pandemia pokazała nam słabość dialogu społecznego w Polsce – podsumował Sławomir Adamczyk.

W dalszej części rozmowy poruszono temat nowego pokolenia, które wchodzi właśnie na rynek pracy.

– Z reguły to, co się na rynku pracy zmienia, to etos pracy, czyli to, że praca jest najważniejszym elementem naszego życia. Ludzie, którzy odchodzą z rynku pracy na emeryturę, to ludzie, dla których praca była wartością samą w sobie. Najważniejsza była praca [...]. To, co jest ważne dla tego pokolenia, które wchodzi na rynek pracy, to fakt, że poza pracą mamy swoje życie, swoje pasje. Że poza pracą jest coś jeszcze, na przykład mamy swoje rodziny i chcemy spędzać z nimi czas – mówiła Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job.

W audycji poruszono również temat zawodu kierowcy ciężarówki.

B.M.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 567602414f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

250 gramów innego świata

25 września w Pustynię Utah w Stanach Zjednoczonych, w okolicy Salt Lake City, uderzyła kapsuła z 250-gramową próbką skał z planetoidy Bennu. Na ziemi znalazł się całkiem spory kawałek innego świata. Świata, który nigdy miał nie być dotknięty przez człowieka, ale w wyniku jego eksploracyjnego uporu będzie nie tylko dotknięty, ale też dogłębnie zbadany przez zespół NASA OSIRIS-REx (Origins, Spectral Interpretation, Resource Identification and Security – Regolith Explorer).

No, może niezupełnie „dotknięty". Po to, by ziemska atmosfera nie zanieczyściła oryginalnej próbki, ta znajdzie się w tzw. clean roomie, w którym zostanie poddana oczyszczaniu azotem, który nie wchodzi w reakcję z większością substancji chemicznych. Jeśli nawet jednak nie zostanie dotknięty bezpośrednio ludzką ręką, to fakt sprowadzenia na Ziemię sporego kawałka świata, który miał na zawsze pozostać poza naszym zasięgiem, jest na swój sposób fascynujący.

No dobrze, ale poza poczuciem fascynacji, po co wydawać miliony dolarów i angażować pracę setek ludzi w celu sprowadzenia kupki skał i żwiru, choćby i z odległej planetoidy? Ano główne powody są dwa.

Po pierwsze – planetoida Bennu potencjalnie zagraża Ziemi. Według obliczeń w latach 2169–2199 planetoida kilka razy zbliży się do Ziemi. Łączne prawdopodobieństwo jej uderzenia w Ziemię w czasie wszystkich tych zbliżeń wynosi 0,037%. Uderzenie planetoidy w Ziemię mogłoby w niej wybić krater o kilkukilometrowej średnicy. A taki impakt miałby konsekwencje wręcz globalne i daleko wykraczające poza kilkukilometrową dziurę w ziemi. Naukowcy rozważają nawet rozmieszczenie ładunków na powierzchni planetoidy. A obecna, trwająca w sumie dziewięć lat misja jest pierwszym krokiem do zbadania potencjalnego zagrożenia.

Innym, nie mniej istotnym powodem jest próba zbadania planetoidy pod kątem możliwości „zapłodnienia życiem" Ziemi. Sonda wykryła obecność grup hydroksylowych w minerałach asteroidy. Odkrycie to wskazuje, że woda była obecna na większej planetoidzie, której Bennu mogła być częścią. Badanie przetransportowanej na Ziemię próbki może pomóc nie tylko w zrozumieniu genezy substancji organicznych i wody, które doprowadziły do powstania życia na Ziemi, ale też procesów formowania się planet.

Oczywiście nie jestem naukowcem, a istnienie ciał niebieskich mogących jednocześnie stanowić zagrożenie dla życia na Ziemi i jego potencjalny początek, fascynuje mnie jako kompletnego laika. Ale i tak pozwalam sobie zadać pytanie, na które przynajmniej na razie nie spodziewam się odpowiedzi: Jeśli na takich planetoidach znajdują się składniki, które mogą w jakimś sensie „zasiać życie na Ziemi", to skąd się tam wzięły i dlaczego są na asteroidach, a nie było ich na planetach takich jak Ziemia?

eprasa.pl 567602414f

PRAWO

ZAKUP KARTY SIM a prawo do odstąpienia od umowy

Niedawno w kiosku, w którym można było kupić karty SIM wraz z abonamentem od różnych operatorów, zdecydowałam się na taki zakup. Zaraz po dopełnieniu wszystkich formalności zostałam poproszona o aktywowanie karty oraz wykonanie próbnego połączenia, tak na wszelki wypadek. Po powrocie do domu przemyślałam temat i zrozumiałam, że to chyba **nie był najlepszy wybór**. Czy w tej sytuacji mogę oddać taką kartę i zrezygnować z umowy? Z tego, co słyszałam, jako klientowi przysługuje mi prawo zwrotu, ale szczegółów nie znam.

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W dzisiejszych czasach korzystanie z telefonii komórkowej stało się nieodłącznym elementem naszego życia. Wraz z tym wzrasta znaczenie umów zawieranych z operatorami sieci komórkowych oraz praw konsumentów korzystających z usług tych operatorów. W Pani sprawie mamy do czynienia z kwestią dotyczącą prawa konsumenta do odstąpienia od umowy związanej z kupnem karty SIM wraz z abonamentem od operatora w określonych okolicznościach. Z treści Pani pytania wynika, że sytuacja dotyczy zakupu karty SIM z numerem telefonu i abonamentem od operatora w miejscu poza siedzibą spółki, to jest w kiosku z kartami różnych operatorów. Pierwszym aspektem do rozważenia jest to, czy w takiej sytuacji konsument ma prawo do odstąpienia od zawartej umowy. W przypadku zakupów dokonywanych poza siedzibą przedsiębiorcy, takich jak zakupy w kiosku, konsumentom przysługuje prawo do zwrotu towaru w określonym terminie. W Polsce zgodnie z ustawą o prawach konsumenta konsument, który zawarł umowę na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa, może w terminie 14 dni odstąpić od niej bez podawania przyczyny i co do zasady bez ponoszenia kosztów.

Jednakże istnieją wyjątki od tego prawa, w tym sytuacje, w których to prawo nie jest stosowane. Jednym z wyjątków jest usługa świadczona na rzecz konsumenta, jeśli konsument wyraził zgodę na rozpoczęcie świadczenia usługi przed upływem terminu do odstąpienia od umowy. W przypadku karty SIM i abonamentu zazwyczaj rozpoczyna się świadczenie usługi, to jest korzystanie z numeru telefonu i abonamentu, natychmiast po zakupie. Stąd na podstawie powyższych przepisów oraz analizy Pani sytuacji, w której zakupiła Pani kartę SIM z abonamentem od operatora w kiosku z kartami różnych operatorów poza siedzibą spółki, może nie być prawa do odstąpienia od umowy. Jest tak dlatego, że usługa rozpoczęła się od razu po zakupie, z tym że musiała Pani wyrazić zgodę na rozpoczęcie świadczenia usługi przed upływem terminu do odstąpienia od umowy.

Gdyby natomiast nie została Pani poinformowana przez przedsiębiorcę o prawie do odstąpienia od umowy, prawo to wygasa po upływie 12 miesięcy od dnia upływu terminu.

Warto powtórzyć, że prawo do odstąpienia od zawartej umowy dotyczącej abonamentu wraz z kartą SIM zakupioną od operatora może zależeć od okoliczności konkretnej sytuacji, w szczególności od tego, czy świadczenie usługi rozpoczęło się natychmiast po zakupie i – co ważne – czy konsument wyraził zgodę na to rozpoczęcie.

eprasa.pl 567602414f

PORZUCENIE PRACY przez pracownika

Od wejścia w życie Kodeksu pracy aż do 2 czerwca 1996 r. obowiązywał przepis zapisany w art. 64 i zgodnie z jego § 1 porzucenie pracy przez pracownika powodowało wygaśnięcie umowy o pracę. Regulacja ta została uchylona już blisko 30 lat temu, nie oznacza to jednak, że rzeczywiste zjawisko, którym jest porzucanie pracy przez pracownika, również zniknęło.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

POTOCZNIE PRZEZ PORZUCENIE PRACY ROZUMIE SIĘ najczęściej sytuację, w której pracownik przestaje z dnia na dzień przychodzić do pracy, często dzieje się to bez poinformowania o tym pracodawcy. Oczywiście dotyczy to okoliczności zależnych od woli pracownika – porzuceniem nie jest np. niestawienie się w pracy z powodu hospitalizacji (jest to wówczas usprawiedliwiona nieobecność) lub zgonu (wówczas stosunek pracy wygasa z mocy prawa).

Fakt, że art. 64 Kodeksu pracy został uchylony, nie oznacza, że prawo pracy nie zawiera regulacji, które znajdą zastosowanie w przypadku faktycznego porzucenia pracy przez pracownika, przy czym możliwych jest tu kilka wariantów.

Najprostszy to ten najbardziej typowy – pracownik bez żadnego uprzedzenia po prostu przestaje przychodzić do pracy. Wówczas formalnie stosunek pracy trwa nadal, a zachowanie pracownika jest po prostu nieusprawiedliwioną nieobecnością. W konsekwencji pracodawca może złożyć pracownikowi wypowiedzenie lub rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika. Swoje oświadczenia (na piśmie) pracodawca może doręczyć na adres pracownika. W następstwie takiego działania pracodawca powinien też wydać pracownikowi świadectwo pracy, a także może być zmuszony do wypłaty ekwiwalentu za niewykorzystany urlop (jeśli pracownik taki miał). Stosunkowo trudne może być przy tym dochodzenie od pracownika jakiegoś odszkodowania, chyba że pracodawca wykaże, że w wyniku działania pracownika poniósł określoną szkodę majątkową (np. nie był w stanie dotrzymać terminu realizacji kontraktu, co oznaczało konieczność zapłacenia kary umownej).

Nieco inaczej należy ocenić sytuację, w której pracownik informuje pracodawcę o tym, że od następnego dnia nie będzie go w pracy. Może to być potraktowane jako oświadczenie o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia na podstawie art. 55 kp i wówczas stosunek pracy rozwiąże się z chwilą przekazania tej informacji pracodawcy. Należy jednak pamiętać, że natychmiastowe rozwiązanie umowy przez pracownika jest możliwe tylko, jeżeli zostanie wydane orzeczenie lekarskie stwierdzające szkodliwy wpływ wykonywanej pracy na zdrowie pracownika, a pracodawca nie przeniesie go w terminie wskazanym w orzeczeniu lekarskim do innej pracy – odpowiedniej ze względu na stan jego zdrowia i kwalifikacje zawodowe – lub gdy pracodawca dopuścił się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków wobec pracownika (w obu sytuacjach oświadczenie wymaga zachowania formy pisemnej, aczkolwiek jej brak nie wpływa na skuteczność działania pracownika). Jeżeli jednak faktycznie pracodawca nie naruszył ciężko swoich obowiązków, to może on odwołać się do sądu pracy i dochodzić od pracownika odszkodowania w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia, a w przypadku rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas określony odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas, do którego umowa miała trwać, nie więcej jednak niż za okres wypowiedzenia.

PORZUCENIEM PRACY NIE JEST NP. NIESTAWIENIE SIĘ W PRACY Z POWODU HOSPITALIZACJI LUB ZGONU.

Oczywiście w każdej z powyższych sytuacji od chwili zaprzestania świadczenia pracy do dnia formalnego zakończenia stosunku pracy pracownik nie nabywa prawa do wynagrodzenia.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 567602414f

SPORT

Grzegorz Krychowiak ŻEGNA SIĘ Z REPREZENTACJĄ

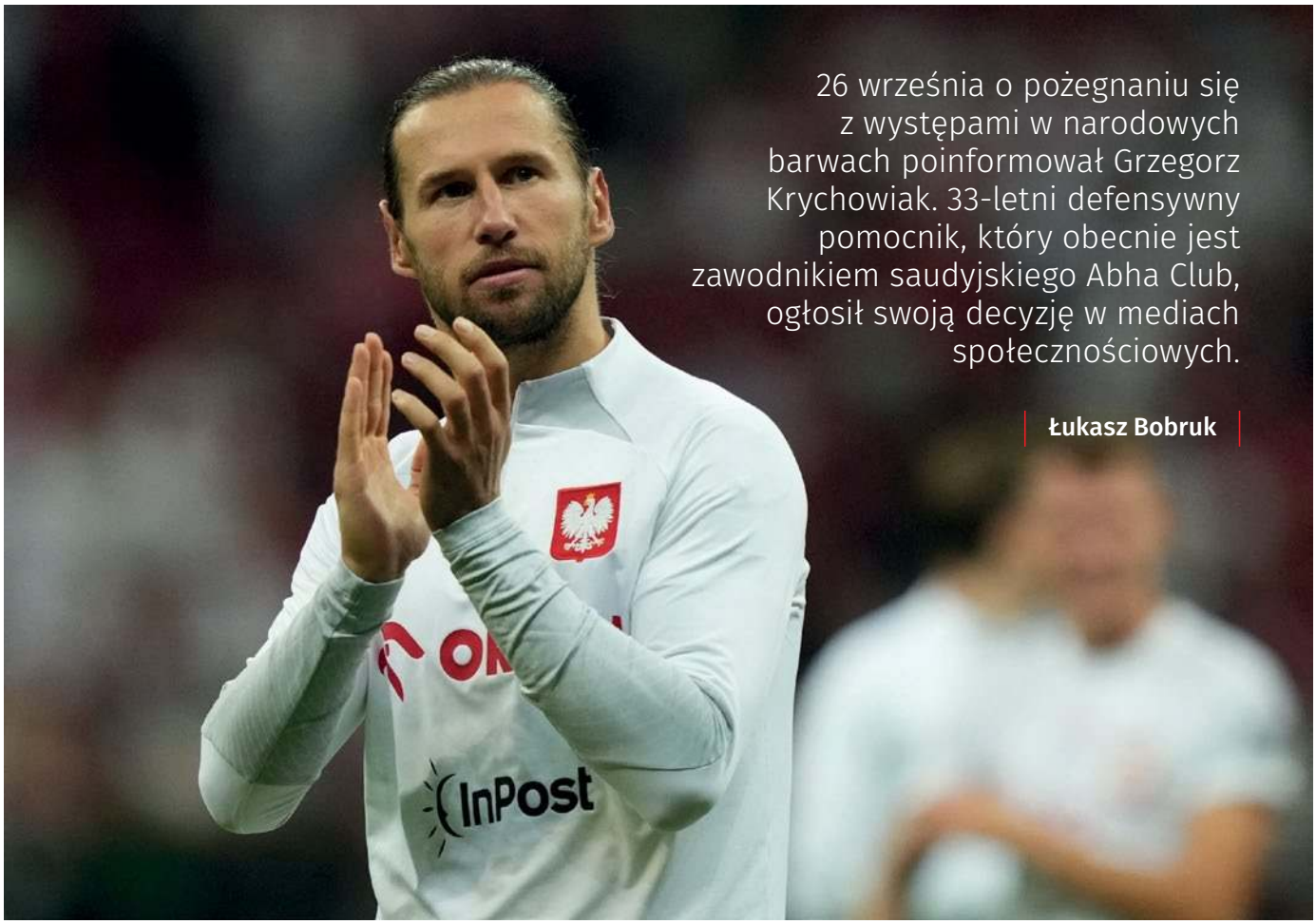

26 września o pożegnaniu się z występami w narodowych barwach poinformował Grzegorz Krychowiak. 33-letni defensywny pomocnik, który obecnie jest zawodnikiem saudyjskiego Abha Club, ogłosił swoją decyzję w mediach społecznościowych.

Łukasz Bobruk

Fot. Aleksandra Szmigiel / Reuters / Forum

Rozegranie 100 meczów z orłem na piersi do końca życia będzie dla mnie największym zaszczytem jako dla człowieka i dla sportowca. Sportowo nie ma piękniejszej chwili niż śpiewanie hymnu przed meczem kadry na Stadionie Narodowym. Jednak przyszedł czas, żeby powiedzieć «dziękuję». W dniu dzisiejszym rezygnuję z występów w reprezentacji Polski. Dziękuję kibicom, którzy byli z nami na dobre i na złe, w każdym meczu dawałem z siebie tyle, ile mogłem, żebyście byli z nas dumni. Dziękuję mojej Żonie, rodzinie, trenerom, członkom sztabu i każdemu, kogo spotkałem na mojej reprezentacyjnej drodze. Trzymam kciuki za każdy kolejny mecz i do zobaczenia na trybunach! – można przeczytać na jego profilu na Instagramie.

Krychowiak urodził się 29 stycznia 1990 roku w Gryficach jako jeden z trzech synów Edwarda i Grażyny. Co ciekawe, w piłkę gra również jego kuzynka ze strony ojca, Dorota. Grzegorz wychowywał się w Mrzeżynie i zaczynał przygodę z piłką w tamtejszym Orle. Potem trenował w Żakach Kołobrzeg, Stali Szczecin i Arce Gdynia, aż w wieku 16 lat wyjechał do Francji. W 2008 roku został włączony do pierwszej drużyny Girondins Bordeaux, ale na debiut w Ligue 1 musiał jeszcze poczekać. Został zatem wypożyczony na półtora roku do występującego dwie klasy niżej Stade Reims. W ekipie z Szampanii mógł

eprasa.pl 567602414f

liczyć na regularną grę i udało mu się awansować do Ligue 2, czyli do zaplecza francuskiej ekstraklasy. Latem 2011 roku wrócił do klubu z Bordeaux, po czym w listopadzie udał się na kolejne wypożyczenie, tym razem do drugoligowego Nantes. Tam też zaliczał regularne występy (łącznie 22 w barwach „Kanarków", których prezesem jest Polak Waldemar Kita), po powrocie do „Żyrondystów" zaś, w barwach których zagrał łącznie ledwie dwa spotkania, od razu został sprzedany do Stade Reims za 800 tysięcy euro. Krychowiak w zespole sześciokrotnego mistrza Francji stał się kluczowym graczem środka pola, a w dwóch kolejnych sezonach zanotował identyczne statystyki – 36 meczów i 4 gole. Wprawdzie „Rémois" byli ligowymi średniakami, ale Grzegorz wyróżniał się tam na tyle, że przykuł uwagę dużo większego klubu.

A za taki bez wątpienia uchodzi hiszpańska Sevilla FC. Klub z Andaluzji w 2014 roku pozyskał Krychowiaka za 5,5 miliona euro i nie żałował tej inwestycji. Na naszego pomocnika Unai Emery stawiał regularnie, a ten pięknie odwdzięczał mu się na boisku. Jego waleczność oraz dobre przygotowanie fizyczne doceniali kibice i dziennikarze. Hiszpańskie media nadały mu przydomek „La Máquina" (maszyna). „Krycha" w 2015 roku w plebiscycie Estadio Deportivo został uznany za najlepszego piłkarza klubu w danym roku, ponadto znalazł się w jedenastce sezonu Primera División oraz France Football. Rok później znalazł się w jedenastce dekady Sevilli oraz drużynie sezonu Ligi Europy. A te właśnie rozgrywki wygrywał dwukrotnie z rzędu. Najpierw strzelając gola, przyczynił się do triumfu 3:2 nad Dnipro Dniepropietrowsk w finale granym w Warszawie na Stadionie Narodowym. Rok później w Bazylei andaluzyjski zespół zwyciężył 3:1 Liverpool. W tym samym sezonie udało się zadebiutować w Lidze Mistrzów. Tam ekipa ze stadionu Ramón Sánchez Pizjuán zajęła 3. miejsce w grupie, co oznaczało grę wiosną w fazie pucharowej Ligi Europy, zakończoną wspomnianym triumfem nad „The Reds".

Po 90 spotkaniach i pięciu golach dla Sevilli latem 2016 roku Krychowiak wrócił do Francji. Do Paris SG został sprowadzony za 27,5 miliona euro. I choć może sobie w CV wpisać wicemistrzostwo kraju, a także Puchar Francji i Puchar Ligi, to jednak nie wspomina tego okresu najlepiej. W barwach stołecznej ekipy zagrał tylko w 19 meczach sezonu 2016/2017, zatem wypożyczono go do angielskiego West Bromwich Albion. Tam już grywał częściej, w samej Premier League zanotował 27 występów. Jednak po powrocie do Paryża ponownie został wypożyczony i jak się okazało – rozpoczął się etap znakomicie odbudowujący jego formę.

Od lata 2018 roku Krychowiak związany był z Lokomotiwem Moskwa. Najpierw został tam wypożyczony na rok za półtora miliona euro, a gdy na dobre zadomowił się w środku pola „Żeleznodorożników", został wykupiony z PSG za 12 milionów. I nie żałowano tego ruchu. Trener Jurij Siomin w pewnym momencie podjął kapitalną decyzję: przesunął Grzegorza nieco bardziej do przodu, a ten – choć nominalnie jest defensywnym pomocnikiem – bywał jednym z... czołowych strzelców Lokomotiwu. W sezonie 2019/2020 w 33 meczach na wszystkich frontach zdobył dziesięć bramek, w kolejnym w 32 spotkaniach ustrzelił ich jedenaście. Niejeden napastnik by się nie powstydził. W 2021 roku został wybrany do jedenastki sezonu ligi rosyjskiej. Zyskał wielki szacunek kibiców. W Lokomotiwie grał z innym Polakiem, Maciejem Rybusem. Moskwa mu sprzyjała. Dwa razy sięgał po Puchar Rosji, a raz po Superpuchar.

W Krasnodarze spędził pół roku, w tym czasie w 15 meczach dla „Byków" strzelił pięć goli i dwukrotnie asystował. Po ataku Rosji na Ukrainę zdecydował się odejść na wypożyczenie do AEK Ateny (9 meczów, 2 gole, 2 asysty), a następnie zaczął się jego „saudyjski" etap kariery. Na wypożyczeniu do Asz-Szabab Rijad spędził cały sezon, w którym rozegrał 31 spotkań, strzelił trzy gole i dwukrotnie asystował. W lipcu tego roku wykupił go z Krasnodaru Abha Club. Tam na razie w ośmiu występach zaliczył jedną asystę (stan na 28 września) i ma okazję pracować z naszym byłym selekcjonerem Czesławem Michniewiczem.

Jeśli chodzi o reprezentację, z którą się żegna, to debiutował w niej w grudniu 2008 roku towarzyskim meczem z Serbią (1:0). Na stałe wskoczył do niej po Euro 2012 i zanotował w niej występy na Euro 2016 (w serii karnych ze Szwajcarią wykorzystał jedenastkę decydującą o awansie do ćwierćfinału), Mundialu 2018 (gol w przegranym 1:2 występie z Senegalem) i Euro 2020, gdzie dostał czerwoną kartkę ze Słowacją (1:2). Łącznie jego licznik zatrzymał się na stu występach, w których strzelił pięć goli.

KRYCHOWIAK JEST JEDNYM Z DZIESIĘCIU POLSKICH PIŁKARZY, KTÓRZY WYGRALI EUROPEJSKI PUCHAR. I JEDYNYM, KTÓRY WYGRAŁ GO DWA RAZY Z RZĘDU.

Mówi się, że na decyzję „Krychy" o odejściu z kadry wpłynął telefon od nowego selekcjonera Michała Probierza, który stwierdził, że nie widzi go w najbliższych meczach. W ostatnich latach pomocnik ten często był krytykowany za występy w reprezentacji, niemniej warto podziękować mu za bardzo dobre Euro 2016, gdzie był wymieniany w gronie najlepszych graczy na swojej pozycji na świecie i przyczynił się do sukcesów kadry Adama Nawałki. Bardzo możliwe, że Krychowiak pożegna się z reprezentacją towarzyskim meczem z Łotwą w listopadzie tego roku na Stadionie Narodowym.

A za wszystko w reprezentacji Polski – dziękuję, Grzegorz!

eprasa.pl 567602414f

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 567602414f

Autorski program Macieja Kożuszka wraca po wakacjach. Autor w żartobliwy sposób komentuje bieżącą politykę oraz wydarzenia z kraju i ze świata. Całość okraszona memami oraz nieszablonowym poczuciem humoru prowadzącego.

REPUBLIKA

CODZIENNIE

PUTINA

od poniedziałku
do czwartku
19:45

RepublikaTV
@RepublikaTV
Telewizja Republika
@RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

PATRONAT HONOROWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY

15. FESTIWAL FILMOWY NNW

NNW

DZIĘKUJEMY PARTNEROM FESTIWALU NNW DO ZOBACZENIA ZA ROK

ORGANIZATORZY

SCENA KULTURY

GDYNIA MIASTO FILMU

unesco

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓŁFINANSOWANIE

POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

PARTNER GENERALNY

Energa GRUPA ORLEN

PARTNER

PZU

PATRONI MEDIALNI

TVP TELEWIZJA POLSKA · POLSKIE RADIO · Polskie Radio 24 · SIECI · SUPER express · RZECZY · POLSKA PRESS GRUPA · TYGODNIK SĄDECKI · Radio Gdańsk · idziemy · HISTORIA · tysol.pl · SIECI HISTORII · Czas Ascetyczny · wPolityce.pl · teatrowo · BIULETYN IPN · niezależna.pl · Dziennik Bałtycki

eprasa.pl 567602414f